Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, piątek 13 maja 1938 Nr. 131

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

3 gwarancje autonomii

jakich domaga się mniejszość polska w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 12. 5. (PAT) „Dziennik Polski" zamieszcza na naczelnym miejscu p. t. „Przywrócenia stanu posiadania z r. 1918 oraz trzech zasadniczych gwarancyj autonomistycznych domaga się ludność polska w Czechosłowacji", deklarację komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich, który wobec zapowiedzi rządu praskiego uregulowania spraw mniejszościowych w ramach przygotowywanego statutu mniejszościowego, na posiedzeniu odbytym w Cz. Cieszynie w dniu 9 maja 1938, stwierdził co następuje:

„Dla wyrównania strat, jakie ludność polska w Czechosłowacji poniosła w ciągu 20 lat istnienia republiki, jak również dla skutecznego zabezpieczenia tej ludności przed dalszym stosowaniem systemu, który te straty spowodował, koniecznym jest:

1. przywrócenie ludności polskiej w Czechosłowacji stanu posiadania z roku 1918, i

2. zasadnicza zmiana struktury prawnej, na jakiej życie ludności polskiej dotychczas się opierało.

W głębokim przekonaniu, że jedynym skutecznym sposobem naprawienia krzywdy i poprawy dalszego losu będzie zapewnienie ludności polskiej na zamieszkałym przez nią terenie bezpośredniego i decydującego wpływu na regulowanie tych dziedzin życia, w których akcja wynaradawiania była i jest prowadzona — ludność polska wysuwa dziś z całą stanowczością żądanie nadania jej autonomii narodowej, obejmującej dziedziny: administracyjno - społeczną, kulturalno-oświatową i gospodarczą.

Powstrzymując się od ściślejszego określenia formy tej autonomii i pozostawiając to na razie dobrej woli i trzeźwości politycznej rządu praskiego — komitet porozumiewawczy stronnictw polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić, że mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się trzech zasadniczych gwarancyj, które ewentualna ustawa autonomiczna musiałaby zawierać, a których przyznanie jest nieodzownym warunkiem skuteczności wszelkich planów rządu w tym doniosłym zagadnieniu. Autonomia winna mianowicie ustawowo i organizacyjnie zagwarantować:

1. bezpośredni i decydujący wpływ ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym, zamieszkałym przez tubylczy lud polski terenie, a więc na sprawy ruchu ludności i osadnictwa, obsady stanowisk urzędniczych, zatwierdzanie i regulowanie działalności stowarzyszeń i organizacyj i t. d.,

2. pełną autonomię życia kulturalno-narodowego oraz prawo bezpośredniego decydowania o polityce oświatowej na całym, zamieszkałym przez ludność polską terenie.

3. bezpośredni i decydujący wpływ na organizację i politykę gospodarczą terenu, decydowanie o wszystkich znajdujących się na tym terenie możliwościach pracy oraz dysponowania częścią dochodów państwowych proporcjonalnie do zysków, jakie państwo w tej części kraju czerpie.

Równocześnie winno być zagwarantowane równouprawnienie i swobodny rozwój narodowy wszystkim Polakom w Czechosłowacji i także poza zwartym terenem osiedlenia polskiego.

Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich uważa za swój obowiązek stwierdzić raz jeszcze z całym naciskiem, że punktem wyjścia wszelkich projektów poprawy sytuacji na Śląsku Cieszyńskim musi być naprawienie wyrządzonych dotychczas krzywd, czyli przywrócenie ludności polskiej jej stanu posiadania z r. 1918".

Nieustanne starcia niemiecko-czeskie

Praga, 12. 5. PAT. Prasa przepełniona jest wiadomościami i notatkami o incydentach, wybuchających między mniejszością niemiecką i Czechami. Zwłaszcza ostre są te incydenty na terenie sudecko-niemieckim.

Polemizując z głosami prasy czeskiej o nielojalności zachowania się Niemców, mniejszościowe dzienniki niemieckie przytaczają wypadki agresywnego zachowania się policji względnie społeczeństwa czeskiego wobec Niemców. Tak np. w Bergesgruen grupa młodych Niemców, która szła przez ulice miasta, otoczona została przez policję, przy czym bez uprzedzenia przystąpiono do rozpędzania chłopców, bijąc ich niezmiernie dotkliwie.

W Pradze w ciągu dni ostatnich w kilku wypadkach pobito ciężko Niemców, mówiących na ulicy po niemiecku. Szczególnie częste są zatargi w pociągach, gdzie dochodziło w szeregu wypadków do zbiorowych bójek między Czechami i Niemcami. Poważniejsze incydenty miały miejsce w miejscowości Most, podczas pochodu, urządzonego przez Niemców, w którym brało udział około 800 uczestników. Między policją i strażą porządkową doszło do zatargu na tle próby zakazu oddawania pozdrowienia hitlerowskiego. W czasie walki, która się wywiązała, przybyła grupa Czechów, którzy w pobliżu odbywali zebranie. Kilka osób zostało ciężko rannych, szereg osób jest poturbowany.

Ćwiczenia szturmowców niemieckich

Praga, 12. 5. PAT. Prasa czeska alarmuje, że w rejonach sudecko-niemieckich odbywają się nocne ćwiczenia młodych Niemców, zorganizowanych na sposób paramilitarny. M. in. odbyły się ostatnio takie ćwiczenia w Teplice-Szanow, gdzie skoncentrowało się około 900 młodych szturmowców.

POLSKA I CZECHOSŁOWACJA

KRAKÓW, 13 maja.

Czechosłowacja obawia się Niemiec nie tylko od strony polityczno-wojskowej, ale nie mniej i od strony gospodarczej. Mówi się wiele na temat możliwości podjęcia przez Niemcy antyczeskiej blokady gospodarczej na wypadek, gdyby Praga nie poddała się dyktatowi Berlina, reprezentowanego przez Konrada Henleina. Bliższa analiza sytuacji gospodarczej w Czechosłowacji wykazuje, że możliwości takie istnieją i że skorzystanie z nich przez Niemcy mogłoby się bardzo skutecznie przyczynić do ruiny gospodarczej Czechosłowacji.

Niemcy łącznie z Austrią wywożą do Czechosłowacji blisko 20 procent całego importu, natomiast przywożą z Czechosłowacji 21 procent łącznego eksportu czeskiego. Zróżnicowanie towarowe handlu czesko-niemieckiego nie jest jednak bogate i koncentruje się na kilku zaledwie towarach: na węglu, cukrze, zbożu, maśle i towarach tekstylnych. Bojkot antyczeski zorganizowany przez Niemcy mógłby zatem na samym tylko odcinku towarowym wyrządzić poważne szkody Czechosłowacji. Ale nie tylko w tej dziedzinie mogą Niemcy szkodzić Czechosłowacji. W czeskim bilansie płatniczym znaczną rolę odgrywają wpływy z turystyki. Oblicza się udział Niemiec w uzdrowiskach czeskich na 486 milionów koron rocznie. Światowej sławy kąpieliska i miejscowości klimatyczne czeskie umieszczone są przy tym przeważnie w Sudetach. Bojkot uzdrowisk czeskich przez Niemcy — to drugi środek presji.

Mimo to jednak Niemcy będą musiały się poważnie zastanowić nad skutkami, jakie blokada ta wywoła i dla interesów gospodarczych niemczyzny. Bo tak się jakoś składa, że Sudety koncentrują przeważną część całego przemysłu czeskiego, a Sudety zamieszkałe są w przygniatającej większości przez ludność niemiecką. Niemcy sudeccy skarżyli się dotąd na bojkot ich obszarów przez rząd praski. Trudno zatem pomyśleć, aby ewentualny bojkot niemiecki przeciw Czechosłowacji, — który notabene w znacznie większym stopniu dotknie Niemców sudeckich, aniżeli pozostałą część ludności w Czechosłowacji — mógł spotkać się z entuzjazmem lub nawet z cierpliwym zrozumieniem u ludności niemieckiej w Sudetach. Także bojkot uzdrowisk czeskich, jak Karlsbad, Marienbad, Franzensbad i Joachimstaal, gdzie hotele i pensjonaty znajdują się głównie w rękach Niemców sudeckich i gdzie dominuje język i kultura niemiecka — wyrządzi szkodę przede wszystkim Niemcom. Zresztą u całej ludności czeskiej daje się już teraz zauważyć tendencja samorzutnego bojkotowania tych uzdrowisk ze względu na coraz częściej ujawniane przez właścicieli hoteli i pensjonatów w uzdrowiskach sudeckich sympatie dla hitleryzmu.

Jednak główny cios może paść ze strony Niemiec w dziedzinie komunikacji. Tutaj problem przedstawia się znacznie trudniej dla Czechosłowacji. Eksport czeski kieruje się dotąd do dwóch portów europejskich: do niemieckiego Hamburga na północy i do włoskiego Triestu na południu. Towary czeskie, przewożone do portu w Hamburgu korzystały z ulg taryfowych na kolejach niemieckich. Z drugiej jednak strony koleje austriackie przyznały swego czasu daleko idące ulgi taryfowe dla towarów, przewożonych do portu w Trieście. Tak więc trwała cicha walka konkurencyjna między portem w Hamburgu a portem w Trieście, przy czym rząd austriacki, grawitujący politycznie ku Włochom faworyzował szczególnie port w Trieście nie tylko ze względów politycznych, ale i gospodarczych, ponieważ w ten sposób ściągnął dla komunikacji tranzytowej eksport czeski. Transporty towarów czeskich szły zatem głównie tranzytem przez Austrię do Triestu i do innych portów na Adriatyku. Natomiast część eksportu szła do Hamburga i to albo drogą kolejową, albo też bez porównania tańszą drogą rzeczną, żeglugą na Łabie, wypływającej z czeskich Karkonoszów i wpadającej do zatoki portowej w Hamburgu u Morza Niemieckiego. Przez Anschluss Austrii do Niemiec mogą Niemcy praktycznie sparaliżować cały tranzyt towarów czeskich przez podcięcie komunikacji kolejowej i rzecznej do Hamburga i przez zastosowanie wysokich taryf kolejowych przy tranzycie przez Austrię do portów adriatyckich.

Nazajutrz po Anschlussie ruch portowy w Trieście niemal w zupełności zamarł. Ojcowie miasta Triest zgłosili się z delegacją u Mussoliniego, który przyrzekł ożywić ruch portowy w drodze „odpowiednich umów międzynarodowych". Czechosłowacja może jeszcze wprawdzie eksportować via Triest, ponieważ ulgowe taryfy tranzyt. na kolejach austriackich na razie nie zostały zniesione, ale odpadły niemal w całości ładunki portowe austriackiego drzewa i magnezytu, z których Triest czerpał poważne dochody. Gdy jeszcze teraz Niemcy odetną tranzyt towarów czeskich przez Austrię do portu w Trieście — sytuacja tego portu stanie się wręcz rozpaczliwą.

W obliczu tego niebezpieczeństwa Czesi zaczynają się już teraz oglądać za nowymi portami, przez które mogliby eksportować swe towary. W rachubę wchodzą głównie trzy drogi: pierwsza t. j. port w Konstancy u Morza Czarnego, do którego prowadzi jednak ogromna droga przez słabo uprzemysłowioną Słowację i Ruś Podkarpacką i przez całą prawie Rumunię. Droga jest zatem bardzo długa i kto wie, czy nawet niskie taryfy kolei rumuńskich byłyby w stanie skompensować różnicę kosztów frachtu. Nadomiar złego port w Konstancy jest technicznie słabo rozbudowany i nie nadaje się do sprawnej pracy przeładunkowej. Druga, to tranzyt przez Węgry i Jugosławię do Triestu lub do portów jugosłowiańskich, które jednak również nie posiadają odpowiednich urządzeń. Droga zaś przez Węgry i Jugosławię do Włoch jest zbyt okrężna i kosztowna. Trzecia droga, nieco krótsza od rumuńskiej i znacznie dla Czechosłowacji korzystniejsza — jakkolwiek również mniej rentowna od drogi via Austria na Triest — to porty polskie w Gdyni i w Gdańsku, technicznie doskonale urządzone i zaadaptowane zarówno dla przesyłek masowych, jak i dla wysokogatunkowych ładunków przemysłu przetwórczego. Tymi portami zainteresowali się ostatnio Czesi bardzo poważnie i to nie tylko od strony teoretycznej, ale i praktycznej. Czechosłowacja wykorzystuje z roku na rok bardziej porty gdyński i gdański. W okresie od roku 1932 do roku 1937 ruch tranzytowy towarów czeskich przez Gdynię i Gdańsk powiększył się o przeszło 1000 (tysiąc) procent, od 112.700 ton w roku 1932 do 1,235.000 ton w roku 1937. Nie tylko jednak porty polskie interesują Czechosłowację. Także możliwość szerokiego rozbudowania wzajemnych stosunków gospodarczych brana jest w rachubę. Czesi wystąpili w tym roku po raz pierwszy od wielu lat na Targach Poznańskich, w ramach których poseł czeski dr Juraj Slavik zwołał konferencję prasową dla zaznajomienia opinii polskiej z czeskimi planami zacieśnienia współpracy gospodarczej z Rzecząpospolitą. Z końcem bm. oczekują przemysłowcy polscy licznej wycieczki czechosłowackich sfer gospodarczych.

* * *

Na bieżącej sesji Ligi Narodów Polska reprezentowana jest nie przez p. min. Becka, ale przez stałego delegata swego w Genewie, p. min. Komarnickiego. Oczywistą rzeczą jest, że także w Genewie na pierwszy plan w rozmowach między czołowymi politykami i mężami stanu wysunie się zagadnienie obrony Czechosłowacji. Gdyby min. Beck był w Genewie obecny, nie uniknąłby prawdopodobnie konieczności sprecyzowania stanowiska rządu polskiego wobec zagadnienia czechosłowackiego. Prasa zagraniczna interesuje się żywo postawą, jaką zajmie Polska w wypadku zbrojnego konfliktu czesko - niemieckiego, gdy Francja pośpieszy Czechosłowacji z pomocą i odwoła się do postanowień polsko-francuskiego sojuszu wojskowego.

Częściową odpowiedź na to pytanie przynosi biuletyn Polskiej Informacji Politycznej, oficjalnego wydawnictwa naszego M. S. Z., który ponawia żądanie uregulowania sprawy mniejszościowej na Śląsku Zaolzańskim i skutecznego przeciwstawienia się przez rząd praski agitacji komunistycznej, prowadzonej z terenu czeskiego w Polsce. Ponadto w Warszawie bawi ambasador Polski w Paryżu, p. min. Łukaszewski, którego — wedle zapodań prasy zagranicznej i polskiej — miał niedawno zainterpelować minister spraw zagranicznych Francji Bonnet, czy Polska wyciągnie konsekwencje ze swego sojuszu z Francją na wypadek francuskiej pomocy wojskowej w ewentualnym konflikcie zbrojnym niemiecko-czeskim.

J. D.



Zaniechanie planu podziału Palestyny?

Fantastyczna pogłoska w związku z ustąpieniem Ormsby Gore'a

Londyn, 12. 5. ŻAT. Omawiając ustąpienie Ormsby Gore ze stanowiska ministra kolonii, londyński „STAR“ zaznacza, że plan podziału Palestyny uważać należy za nierealny, gdyż w istocie Ormsby Gore był jedynym członkiem gabinetu, który planu tego bronił.

Posiedzenie małego A. C.

Jerozolima, 12. 5. ŻAT. Ścisły Syjonistyczny Komitet Wykonawczy (małe A. C.) zbierze się w środę przyszłego tygodnia na posiedzeniu, na którym rozpatrzone będą wytyczne reprezentacji żydowskich przed komisją dla sprawy podziału Palestyny.

Jaki kompromis proponował Halifax w sprawie rewizji obywatelstwa Żydów rumuńskich?

Sprawa przeszła do komitetu trzech

Genewa, 12. 5. ŻAT. Jak się ŻAT-na dowiaduje, zaproponowany przez lorda Halifaxa kompromis w sprawie mniejszości żydowskiej w Rumunii, odnosi się wyłącznie do sposobu wykonania zarządzonej rewizji obywatelstwa i naturalizacji. Wedle wniosku lorda Halifaxa, ustawa miałaby ulec zmianie w tym sensie, że „onus probandi“ należałby do rządu, zamiast obecnego przepisu, w myśl którego każdy Żyd obywatel Rumunii przedłożyć ma władzom odpowiednie dowody na potwierdzenie legalności jego rumuńskiej przynależności obywatelskiej. Władze rządowe miałyby przeto prawo, a zatem także i obowiązek udowodnić nielegalność uzyskanego obywatelstwa względnie naturalizacji.

Minister Comnen oświadczyć miał w odpowiedzi na sugestie lorda Halifaxa, że rząd rumuński nie jest skłonny do dyskusji na temat jakiegokolwiek kompromisu, uważa bowiem, że sprawa rewizji obywatelstwa jest wewnętrznym zagadnieniem rumuńskim, mając poza tym w tym przedmiocie poparcie pozostałych państw Małej Ententy: Jugosławii i Czechosłowacji.

Sprawą traktowania mniejszości żydowskiej w Rumunii zajął się obecnie wyłoniony na poprzedniej sesji komitet trzech, do którego należą przedstawiciele Anglii, Francji i Iranu.

Ameryka nie wpuści emigrantów „bezpowrotnych“ z Austrii

Nowy Jork, 12. 5. PAT. Wobec nadeszłych tu z Niemiec wiadomości, że rząd Rzeszy zamierza wystawiać żydowskim emigrantom z Austrii paszporty tylko na wyjazd, ale nie upoważniające do powrotu, departament stanu oświadczył, że imigranci tacy nie będą dopuszczeni do wylądowania, a to dlatego, że gdyby później okazała się potrzeba deportowania takich imigrantów, nie byłoby wiadomym, dokąd ich odesłać i byliby oni zmuszeni do wędrówek od portu do portu i od kraju do kraju.

Neil Malcolm w Genewie

Londyn, 12. 5. ŻAT. Wysoki Komisarz Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec sir Neil Malcolm udał się do Genewy. Pobyt jego w Genewie pozostaje w związku z wnioskiem rozciągnięcia kompetencji jego urzędu także na uchodźców z Austrii. Wniosek ten przypuszczalnie nie natrafi na trudności na forum genewskim.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 12 5. (Sin.) Wczoraj w drugim ciągnieniu padły wygrane:

20.000 zł (stała dzienna wygrana) 311287.
25.000 zł na nr 25705, 150174.
15.000 zł nr 661.
10.000 zł nr 69879, 123455.
5.000 zł na nr 63974, 108441.

Przedstawiciel N. O. S. u min. Becka

Warszawa, 12. 5. ŻAT. Nowa Organizacja Syjonistyczna komunikuje: P. minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął w dniu 12 maja dra Schechtmana, przedstawiciela N. O. S., który poinformował go o wysiłkach tej organizacji dla skoordynowania prac wszystkich rządów, dążących do przychylnego załatwienia problemu żydowskiego. N. O. S. w przekonaniu, że koordynacja nieuchronnie i naturalnie pójdzie w kierunku koncentracji imigracji żydowskiej do Palestyny, nie wyklucza oczywiście możliwości poważnego rozpatrzenia problemu imigracji do innych krajów. P. minister Beck powołując się na swe oświadczenie w Genewie, podkreślił celowość koordynacji wysiłków poszczególnych państw w dziedzinie zapewnienia dla ludności żydowskiej w Europie możliwości imigracyjnych, odpowiadających jej potrzebom.

Bocznym wejściem...

Genewa, 12. 5. PAT. Negus Haile Selassie przybył o godz. 10.15 do pałacu Ligi Narodów w otoczeniu swych współpracowników i licznych agentów służby bezpieczeństwa. Do pałacu wprowadzono negusa bocznym wejściem, celem uniknięcia oczekujących go dziennikarzy i fotografów.

Obniżenie stopy dyskontowej Banku Francji

Paryż, 12. 5. PAT. Bank francuski obniżył stopę dyskontową z 3 procent do 2 i pół.

Obchód bolesnej rocznicy

Warszawa, 12. 5. PAT. P. marszałek Śmigły-Rydz z powodu niedyspozycji nie wziął udziału w uroczystościach uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu trzeciej rocznicy Jego zgonu. Zastępował pana marszałka Śmigłego-Rydza minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki.

Warszawa, 12. 5. ŻAT. Żydowskie Koło Parlamentarne wzięło udział w uroczystości złożenia hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbytej w Belwederze w trzecią rocznicę zgonu Budowniczego Polski.

Katowice, 12. 5. (K) Dziś, w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego w synagodze miejskiej w Katowicach odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie podniosłe przemówienie ku czci Zmarłego wygłosił rabin dr Chameides.

Min. Świętosławski wyjechał do Rzymu

Warszawa, 12. 5. PAT. Dnia 12 bm. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr Wojciech Świętosławski wyjechał do Rzymu w charakterze przewodniczącego delegacji polskiej na międzynarodowy kongres chemiczny w celach czysto naukowych.

Złagodzony wyrok na hr. Drohojowskiego i tow.

Lwów, 12. 5. (B) Dziś w południe ogłoszony został wyrok w toczącym się przed Sądem Apelacyjnym procesie ludowców z hr. Drohojowskim na czele, oskarżonych o nawoływanie do strajku rolnego. Sąd Apelacyjny wszystkim oskarżonym obniżył znacznie kary, a dwóch całkowicie uniewinnił. Hr. Drohojowskiemu obniżono karę z 3 i pół roku na 8 miesięcy więzienia.

Burzliwy incydent graniczny na Śląsku

Katowice, 12. 5. (K) Ubiegłej nocy przez punkt graniczny w Łagiewnikach usiłował przejść z Niemiec do Polski nauczyciel niemiecki Październy. Gdy polscy strażnicy graniczni oświadczyli mu, że musi poczekać do rana, albowiem w nocy przejście graniczne jest zamknięte, Październy obrzucił ich stekiem wyzwisk, a gdy usiłowali go usunąć, wszczął awanturę, wzywając w języku niemieckim pomocy. Na odgłos krzyków nadbiegła niemiecka straż graniczna. Awanturę zlikwidowano, a Październego zatrzymano do dyspozycji polskich władz administracyjnych.

Ribbentrop nie przybędzie do Polski

Warszawa, 12. 5. (Sin) Wobec pogłosek o przyjeździe Ribbentroppa do Polski, koła miarodajne zaprzeczają tej wiadomości twierdząc jednak, że na porządku dziennym różnych konferencyj, jakie się odbyły w ostatnich dniach, znajdowała się także sprawa losu Czechosłowacji.

Henlein pochłania już związki zawodowe!

Praga, 12. 5. PAT. Wielkie wrażenie wywarła tutaj decyzja ogólno-niemieckiego związku związków zawodowych w Czechach, który uchwalił akces wszystkich organizacyj związkowych do partii sudecko-niemieckiej. Decyzja ta powzięta była bardzo znaczną większością głosów.

PRZEGLĄD PRASY

Konsolidacja mniejszości narodowych

Deklaracja Komitetu centralnego Ukraińskiego ruchu narodowego Undo wywołała w opinii polskiej silne wrażenie. Obok zarzutu na temat „dywersji" i bojowych zapowiedzi pojawiły się także spokojne głosy, oceniające objektywnie deklarację Ukraińców. Jak wiadomo, w deklaracji Unda stwierdzono, że dotychczasowa polityka tzw. „normalizacja" nie przyniosła pozytywnych rezultatów, wobec czego Undo wysuwa kilka postulatów, odnoszących się do praw gospodarczych i kulturalnych. W konkluzji występuje Undo za autonomią narodową.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet „Robotnik", wysuwający zawsze postulat autonomii ziem zamieszkałych przez Ukraińców, stwierdza, że ton i sposób sformułowania postulatów przypomina akcję H e n l e i n a. Prasa endecka widzi w tej akcji Unda po prostu rękę Trzeciej Rzeszy, która drogą dywersji i rozbudzania walk narodowościowych dąży do osłabienia państw sąsiednich. Nie jest to nic nowego, bo jest rzeczą przecież jasną, że Trzecia Rzesza zainteresowana jest w osłabieniu wszystkich krajów sąsiednich. Osłabia je też, popierając w nich antysemityzm, walki narodowościowe, by potem móc z tego skorzystać.

Abstrahując jednakowoż od deklaracji Unda, należy stwierdzić, że konsolidacja mniejszości narodowych jest zjawiskiem normalnym i zrozumiałym w obecnych warunkach. Nie trzeba wcale sięgać po wzory Henleina. Wybitny historyk polski stwierdził raz, że Niemcy Bismarcka oddały największą usługę Polakom i narodowemu uświadomieniu Polaków przez ich ucisk. Im większy był ucisk, im mniej spełniano postulatów Polaków pod zaborami, tym silniejsza była świadomość narodowa Polaków i tym silniejszy ich upór. Jest to znane zjawisko historyczne. Naród, krzywdzony, uciskany, wypierany wzmacnia się, konsoliduje i organizuje. Często pisze się ostatnio o Polakach w Czechosłowacji, a wczoraj nawet oficjalna agencja M. S. Z. poświęciła tej sprawie swój biuletyn. Czyż sprawa Polaków w Czechosłowacji i wysuwane przez nich żądania autonomii nie są wymownym dowodem powyższego zjawiska historycznego?

O dymnych zasłonach

Sposób, w jaki zareagowała prasa żydowska na mowę gen. Skwarczyńskiego w Poznaniu spowodował szereg polemik. Prasa żydowska stwierdziła zgodnie (cytujemy lapidarne ujęcie „Naszego Przeglądu") że „aby Żydów wyrugować z handlu i w ogóle z życia ekonomicznego, potrzeba dwóch warunków: aby Polacy chcieli i musieli zająć ich miejsce, oraz aby Żydzi mogli emigrować".

Warunki te istniały w Wielkopolsce, gdzie Żydzi mieli rozległe możliwości emigracyjne, a Polacy, mając zamknięty dostęp do urzędów, musiali się garnąć do handlu, przemysłu i rzemiosła.

Nie było tych warunków w Królestwie, ani — dodajmy — w Małopolsce. Tam pęd do urzędów odciągał Polaków od życia gospodarczego; Żydzi zaś nie potrzebowali emigrować; zwłaszcza bowiem w Królestwie szerokie możliwości rynku rosyjskiego sprawiały, że dla wszystkich pracy było poddostatkiem.

Na to zauważa słusznie „Kurier Polski":

Ocena ta wydaje nam się słuszna. Powinni ją wziąć pod uwagę również planiści z O Z. N. Niewiele bowiem zdziała najzdolniejszy nawet wódz kadr wielkopolskich, jeżeli Żydzi nie będą mogli emigrować i jeżeli dla Polaków większą artrakcją będzie praca w urzędzie niż na polu gospodarczym.

A „Czas", aprobując stanowisko „Kuriera Polskiego", wysuwa następujące zastrzeżenie:

Tym nie mniej wydaje się nam, że „Kurier Polski" zapomina o trzecim warunku, a mianowicie — dobrej woli ze strony Żydów. Tej dobrej woli niestety nie ma. Żydzi nie chcą współdziałać np. w sprawie emigracji. Co więcej — nie chcą w ogóle uznać konieczności emigracji, którą uznają za wymysł antysemitów, Objawem złej woli Żydów są też tworzone przez nich rozmaite zasłony dymne w postaci agitacji za reformą rolną.

Jak widać „Czas", zarzuca nam brak dobrej woli, jako że nie chcemy współdziałać w sprawie emigracji. Jest to zasadniczy błąd. Konieczności emigracji nie uważamy wcale za wymysł antysemitów. Emigracja Żydów z Polski odbywała się niezależnie od nasilenia antysemityzmu i niezależnie od antysemityzmu istnieje w dalszym ciągu wśród Żydów pęd do emigracji. Nie chcemy natomiast uznać i nigdy nie uznamy, że jesteśmy obywatelami drugiego rzędu, których można każdej chwili skazywać na wygnanie. Nie należy mieszać pojęć w życiu publicznym, bo zamiast do wyjaśnienia sprawy prowadzi to w prostej linii do jej zagmatwania. Jeśli zaś chodzi o „zasłony dymne", to chyba największą z nich jest zarzut sfer konserwatywnych, jakoby akuratnie Żydzi agitowali za reformą rolną i jakoby agitacja Żydów decydowała. To tylko „Czas" tworzy taką żydowską zasłonę dymną, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę od rzeczywistych potrzeb wsi.

(*Rs*)

Gdy Marszałek Piłsudski chciał pisać autobiografię

Wspomnienia sen. Artura Śliwińskiego

W najbliższym zeszycie „Niepodległości" ukaże się trzecia rozmowa sen. Artura Śliwińskiego z Marszałkiem Piłsudskim. Obecnie „Gazeta Polska" ogłasza tę trzecią rozmowę z Marszałkiem poprzedzoną adnotacją sen. A. Śliwińskiego. Poniżej ogłaszamy artykuł sen. A. Śliwińskiego w obszernych wyjątkach (tytuły wewnątrz artykułu nasze. — RED.).

Niezwykła propozycja.

W poprzednich zeszytach „Niepodległości" ogłosiłem dwie rozmowy swoje z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowy te mają swoją historię. Nie były one przypadkowe, lecz prowadzone pod określonym kątem widzenia, miały cel konkretny. Zainicjował je Marszałek, uczyniwszy mi niezwykłą propozycję, będącą w ścisłym związku z tym, co już opublikowałem i co nadal publikować zamierzam. Wspomnianą propozycję poprzedziły okoliczności następujące:

Dnia 3 listopada 1931 roku, około godziny 12 w nocy, zatelefonował do mnie kapitan Lepecki i. przedstawiwszy się, jako adiutant Marszałka Piłsudskiego, zapytał mnie, czy mogę go przyjąć nazajutrz o godz. 9 rano. Nie zdziwiła mnie późna pora, o jakiej kapitan Lepecki telefonował, wiedziałem bowiem, że Marszałek pracuje nocami. Za dawnych czasów, kiedy Piłsudski był Naczelnikiem Państwa, nieraz dobrze po północy opuszczałem Belweder. Ale od maja 1926 r. widywałem się z Marszałkiem przelotnie i zaledwie kilka razy miałem sposobność z Nim rozmawiać i to prawie zawsze w obecności osób trzecich. Przypuszczałem, że chodzi o jakąś pilną sprawę, a w przypuszczeniu tym utwierdził mnie kapitan Lepecki, gdy nazajutrz przyszedłszy o omówionej godzinie, oświadczył mi, że tegoż dnia, t. j. 4 listopada, Marszałek Piłsudski chce ze mną mówić i że przyjmie mnie o godzinie 13-ej w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

U Marszałka.

W dużym jasnym gabinecie z oknami, wychodzącymi na rozległy dziedziniec, przy stole nad mapą, siedział w głębokim fotelu Marszałek Piłsudski. Po przywitaniu się ze mną, wskazał mi fotel obok i po kilku zapytaniach dotyczących mojej osoby, oznajmił, że o dwóch sprawach chce ze mną mówić.

Przyjrzałem się Marszałkowi. Nie widziałem Go od dawna i może dlatego w wyglądzie Jego uderzyły mnie poważne a niepokojące zmiany. Postarzał się bardzo. Twarz Jego była cierpiąca i smutna. Spod wielkich brwi spoglądały na mnie piękne, lecz zmęczone oczy, jakby przesłonięte lekką mgłą. Choroba musiała potężnie zaatakować cały organizm, gdyż zdawało mi się, że nawet mówienie przychodzi Marszałkowi z trudnością. Mówił bowiem powoli, czyniąc dość długie pauzy. Chwilami, czego nigdy przed tem nie zauważyłem, zająkiwał się i wtedy ze zniecierpliwieniem marszczył swe czoło. Miałem wrażenie, że jest bardzo osłabiony i że czyni duży wysiłek, aby załatwić sprawy, dla których wezwał mnie do siebie.

„Jestem już bardzo zmęczony..."

—Jest to moja sprawa prywatna, ale sądzę, że ma ogólniejsze znaczenie. Nosiłem się z pewnym zamiarem, którego nie mogę doprowadzić do skutku, gdyż zdrowie moje nie pozwala mi na wysiłek, jakiegoby ten zamiar wymagał. Jestem już bardzo zmęczony i czuję, jak opuszczają mnie siły...

Marszałek urwał, coś ważył w sobie, na chwilę zatopił się w swych myślach, wreszcie powiedział:

— Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo.

Słowa te wypowiedziane były z całkowitym spokojem, jakby chodziło o rzecz najobojętniejszą. Ale w tym spokoju było coś tak przejmująco zimnego, jak zimnym być musi tchnienie zbliżającej się śmierci.

Chciałem zaprotestować, znaleźć jakieś słowo zaprzeczenia, daremnie jednak siliłem się w duchu na odpowiedź. Wiedziałem, że wszystko, co powiem, będzie nędznym konwenansem ,lub irytującym banałem. Milczałem tedy w przykrym poczuciu swej zupełnej niemocy.

Zapanowała chwila ciężkiej ciszy.

Brześć!

Po dłuższej pauzie, Marszałek zaczął mówić o swej pracy dla Polski. Znowu zdawało mi się, że mówi z dużym wysiłkiem, zwłaszcza, że mówił o ciężarze, jaki dźwiga, mówił, jak strasznie się męczy, jak wiele aż do ostatnich czasów kosztowały go decyzje, które wywierały wpływ na bieg wypadków w Polsce i kształtowały jej historię. Wspomniał o okresie, poprzedzającym wybory 1930 roku.

— Trzeba było wybory te wygrać... koniecznie wygrać... Inaczej musiałbym iść na straszne rzeczy i straszne rzeczy działyby się w kraju... Wiedziałem, że tego byłbym już nie przeżył... Polska była w niebezpieczeństwie. Musiałem się uciec do środków bardzo ostrych, nawet takich, jak Brześć...

Tragiczne słowa.

Wszystko to wypowiedział Marszałek urywanym głosem, czyniąc przerwy pomiędzy poszczególnymi zdaniami. Widocznym było, że sama rozmowa na poruszony temat męczy Go niewypowiedzianie. Więc chciałem rozmowę skierować na inne tory, ale nie mogłem zdobyć się na to. Po raz wtóry w pokoju zapadła cisza, w której było coś dręczącego.

Nagle Marszałek rzekł:

— Nie wiem, dlaczego Bóg kazał mi żyć w Polsce...

Są to może najtragiczniejsze słowa, jakie kiedykolwiek padły z ust Józefa Piłsudskiego. Ich przerażający sens miał tym potężniejszą wymowę, że Marszałek skojarzył ją ze swoją śmiercią o której znów wspomniał. A wspomniał tak, jakby zgon Jego stał się już faktem ,bo myślą swoją wybiegał dalej.

— Pochowają mnie na Wawelu, obok Kościuszki, zrobią jeszcze jednego bohatera narodu.

Zagłębił się w fotelu, zgarbił się i pochylił głowę, jakby uginając się pod dźwiganym brzemieniem, jakby ciężar całych stuleci przytłoczył Jego barki. Zdawało mi się, że zaczynam lepiej rozumieć, czym jest dla Piłsudskiego ogrom historycznej odpowiedzialności, którą wziął na siebie i którą utrzymuje do ostatka jedynie swą wolą, gdyż siły fizyczne odmawiają mu już posłuszeństwa. Nigdy tak smutnym i wyczerpanym nie widziałem Komendanta. Nigdy w Jego obecności nie doznawałem tak ciężkiego uczucia, jak teraz, gdy uprzytamniał mi mękę swego życia i mówił o śmierci. Twarz jego znieruchomiała, jakby zakrzepła w bólu i w męce. Tylko oczy spod pochylonego czoła spoglądały gdzieś w niewiadomą dal, czytając w niej może wyroki przyszłości. A może w tej chwili przebiegał myślą swe niezwykłe życie i zatrzymał się na jednym z jego etapów, bo rzekł nieoczekiwanie:

— Ażeby Polskę wyrwać z bagna, w jakim ją zastałem po powrocie z Magdeburga, musiałem wytężyć wszystkie swe siły. I wyciągnąłem, choć przeszkadzali mi wszyscy, choć przeciw sobie miałem całe społeczeństwo.

(Dokończenie na str. 6-tej).

Dr EZRIEL CARLEBACH

Jeden człowiek przeciw milionom

PAMIĘCI MEGO PIERWSZEGO REDAKTORA.

I.

Papenburg. Zapamiętajcie sobie tę nazwę: Papenburg.

Kiedyś będzie się tam odbywało pielgrzymki, kiedyś powstanie tam Via Dolorosa, kiedyś mówić się będzie:

— Tu był ongiś obóz koncentracyjny. W epoce tyrana, którego imię historia już zapomniała, jęczało tu 20.000 niewolników, zakutych w łańcuchy, strzeżonych przez zbirów, uzbrojonych w pałki, nahajki, rewolwery. A z ich ust wydobywały się dzikie przekleństwa i diabelskie chichoty, które spadały na przygarbione, obnażone plecy ludzi, broczących tysiącem ran.

A wśród tych nieszczęśliwych był — on, gentleman w ubraniu zbrodniarza, bohater wolności zakuty w łańcuchy, ręce pisarza wdeptane w błoto. „Hic flagelavit“ — tu nad nim się znęcano, tu była pierwsza stacja jego golgoty. Tu go nagiego pędzili do zimnej studni, gdzie go chcieli utopić.

Tu zmuszali go, by śpiewał ich cuchnące, dzikie pieśni.

Tu go wrzucili do piwnicy, morząc go głodem.

Tu kazali mu samemu wykopać sobie grób.

Tu upadał, zalewając ziemię krwią swoją.

Swe życie złożył w ofierze — za nasze grzechy.

A kiedyś bić się będą w piersi ci Niemcy, którzy pielgrzymki odbywać będą do miasteczka Papenburg, nad rzeką Ems.

II.

Jego matka była antysemitką, jego ojciec był przeciętnym człowiekiem, potomkiem arystokratycznego rodu. Stały za nim całe pokolenia junkrów, oficerów, którzy nie walczą, lecz rządzą, żołnierzy, którzy przyzwyczajeni są do rozkazywania.

A dookoła — Hamburg, miasto wielkich okrętów i „uczciwych kupców“. A na drugim, trzecim planie, za domem rodzicielskim i za ojczystym miastem — Niemcy Kaisera Wilhelma. Niemcy, w których parlament przemienił się w koszary, tak samo zresztą jak sądy, uniwersytet, fabryki, miasta, domy i serca.

Szczęście dopisywało jego ojczyźnie. Rozwijała się technika, kwitnął przemysł. Świat cały uznaje mocarstwowe stanowisko Niemiec, drży i lęka się Wilhelma, jak i wszystkich królewiątek.

W tym kraju, w mieście Hamburgu, w magistracie siedzi przy biurku młody urzędnik, znajdujący się u progu swej kariery. Może być całkiem spokojny, że osiągnie najwyższe szczeble w hierarchii urzędniczej. Pochodzi z zamożnej rodziny, ma szlacheckie „von“, przed którym każdy mieszczanin podświadomie staje na baczność.

Siedzi tam Karl Ossietzky i uczy się, jak rządzić należy narodem. A pewnego dnia zrywa się z miejsca, postanawia nie ulegać więcej, buntuje się przeciwko rodzicom, przeciwko przodkom, przeciwko 5-cio wiekowej tradycji rodzinnej, przeciw miastu, przeciw krajowi, przeciw światu.

Wyjeżdża do Anglii. Sprowadza sobie stamtąd żonę, córkę prawdziwego angielskiego arystokraty i — głęboką wiarę w swoją jedyną broń: w s ł o w o.

To wszystko. Więcej nigdy nie posiadał. Nie był geniuszem, nie był wizjonerem, ani poetą, nie był politykiem, ani porywającym mówcą, nie miał pieniędzy, nie miał partii, nie miał wpływowych przyjaciół. Miał tylko — charakter i głęboko, głęboko zakorzenione dżentelmeństwo. I absolutne, całkowite przekonanie i wiarę w potęgę słowa.

III.

Rozpoczyna się więc walka słowa przeciw władzy, walka papieru ze stalą, atramentu z krwią.

Walka w czasopismach. Pierwsze założone przez niego czasopismo przestaje wkrótce wychodzić, a w drugim odsłania chuligaństwo niemieckich generałów. Dochodzi do znanego skandalu. Jest jednak za późno — znajdujemy się w r. 1913.

Kiedy jednak wraca z okopów, ma jasno przed sobą postawiony cel: jeszcze raz ta sama zbrodnia nie może się powtórzyć. Jeszcze raz nie może nastąpić r. 1914. On nie pozwoli, aby generałowie mogli to samo przygotować.

Wszyscy uważają, że walka jego jest bezprzedmiotowa. Wszak w myśl traktatu wersalskiego w ogóle nie ma armii. Ale on jeden wie, że generałowie przygotowują się do rzezi w najgłębszej tajemnicy. Bo przecież walczą „ochotnicy“ przeciwko Polsce na Górnym Śląsku, a potem przeciw Francji w Zagłębiu Ruhry, znikają oficerowie, żołnierze.

Ossietzky wyjawia tajemnicę. Zdradza związek zachodzący między armią a „ochotnikami“, odsłania prawdziwe oblicze tajnych trybunałów, które w ciemnych lasach wydawały wyroki śmierci na oficerów-zdrajców. Odbywają się słynne procesy kapturowe, a Ossietzky oskarża generalicję niemiecką, że ona organizuje terror, że morduje własnych żołnierzy, że tworzy państwo w państwie, dyktaturę wojskową w ramach demokratycznej republiki.

Ossietzky wypowiada wojnę wojnie, a generałowie przyjmują rzuconą rękawicę.

I nie ma w Niemczech nikogo, którego by nienawidzili bardziej niż jego tygodnik „Die Weltbühne“. Co tydzień przynosi to pismo nowe oskarżenie, a co tydzień następuje kontratak ze strony generałów. Próbują go przedstawić jako przekupionego szpiega, komunistę, „wujka żydowskiego“. Ale nie udaje im się. Bo indywidualność Ossietzky'ego, jego ton, jego argumenty są za krystaliczne, za czyste. On nie polemizuje, on nie obraża, konstatuje tylko fakty. Spokojnie, rzeczowo, jasno opisuje tajne oddziały lotnicze, manewry dozbrojeniowe, oszustwa podatkowe, bez żadnych komentarzy. Tylko fakty.

Próbują mu zakneblować usta przez wytoczenie procesu o zdradę stanu. Przy drzwiach zamkniętych, Trybunał Rzeszy w Lipsku skazuje go na więzienie. Ossietzky może ratować się ucieczką za granicę. Zostaje. Do swych przyjaciół pisze on w owym czasie: „Ja nie ucieknę. Sprawa, o którą walczę jest za wzniosła i za czysta, abym mógł ją splamić tchórzliwym, nie męskim czynem“.

A potem, gdy opuścił więzienie i odzyskał wolność, stał się symbolem. Symbolem i ostrzeżeniem.

Dookoła krzątali się mali ludzie i „robili“ wielką politykę. Wszędobylscy i totumfaccy wyruszyli ze swych nor i węszyli dookoła, chcąc stwierdzić, jaka zapowiada się pogoda, jakie „przekonania“ mogą się przydać. Wszyscy szukali koniunktury. Rozrzucano światopoglądy jak ulotki, sprzedawano programy i prawdy jak świeże obwarzanki na ulicy, wszyscy stracili głowy. Zmierzch świata.

Tylko jeden Ossietzky, jeden wśród 60 milionów, jest niesprzedajny. On jeden nie ucieka i powtarza swą dawną prawdę. Wyprowadzało to ich z równowagi. Zgrzytali zębami, złowrogie ognie zapałały się w ich oczach i krzyczeli dziko: Zamknąć mu usta.

IV.

A gdy wreszcie nadeszła godzina, kiedy mogli rzucić się na swoją ofiarę i zdławić jej głos — uczynili to z rozkoszą. Płonął jeszcze Reichstag. Ledwo władzę objęli, aresztowano go. Jeszcze pierwszej nocy. Jego pierwszego wysłano do obozu koncentracyjnego.

Opowiadają, że kiedy chuligani wtargnęli do jego mieszkania i zastali go przy biurku, nie chcieli wierzyć własnym oczom: To jest Ossietzky? Ten chudy, ledwo 40-letni człowiek, czy to on tak potężnym głosem wołał, czy to on mącił i zatruwał spokój milionom? Wyobrażali sobie, że Ossietzky to jakaś organizacja, że to jakiś olbrzymi aparat, coś nadludzkiego, a teraz żarty sobie stroili na ten temat, że on, sam sobie pozostawiony, nie umknął jednak za wczasu za granicę. Także dobrzy przyjaciele Ossietzky'ego nie mogli tego zrozumieć, uważali to za naiwność. Nikt sobie nie wyobrażał, że Ossietzky na prawdę chciał w Niemczech pozostać, że nie były frazesem jego słowa: „Nie wolno porzucać sztandaru, noszonego w czasach spokoju, kiedy nagle zrywa się burza. Kto zmienia sztandar jak palto w garderobie, nie jest wolnym człowiekiem“.

Ćwierć miliona ludzi przebywało w obozach koncentracyjnych na równi z nim. Nikt z nich nie cierpiał mniej od niego. Im wszystkim należało się współczucie świata i należała się nagroda Nobla. A jeśli nagrodę Nobla przyznano jemu właśnie — stało się to dlatego, iż wiedziano, że spośród wszystkich 250.000 więźniów, każdy byłby się ratował ucieczką, gdyby miał tylko warunki ku temu. Każdy, za wyjątkiem Ossietzky'ego. On jeden, w pełnej świadomości z całym spokojem poddawał się tym katuszom, ponieważ on jeden identyfikował się ze sprawą, dla której cierpiał.

V.

Ossietzky przegrał swą walkę o pokój. Przegrał walkę, prowadzoną przez jednego człowieka przeciwko milionom. Ossietzky nie miał „powodzenia“. On zginął, a „oni“ żyją.

Ale dzieje ludzkości nie są pisane „powodzeniami“. Przeznaczeniem takich jak on ludzi, wcale nie jest mieć „powodzenie“. Ich przeznaczeniem jest tak żyć i tak skonać, jak żył i skonał Ossietzky.

W rocznicę wypadków brzeskich

Brześć, 12. 5. ŻAT. 13 maja przypada rocznica wypadków brzeskich.

Obecnie ukazało się sprawozdanie brzeskiego Komitetu Pomocy, które zawiera szczegółowe zestawienie wpływów i wydatków. Wpłynęło ogółem 264.607.05 złotych, z czego wydano zasiłki 2081 osobom (około 10.000 członków rodzin). Ogółem rozdzielono 256.272.02 złote, przeważnie wśród poszkodowanych kupców różnej kategorii.

Poza tym związki zawodowe otrzymały od centrali warszawskiej 20.000 złotych, z czego skorzystało 600 rodzin.

Ludność żydowska w Brześciu za pośrednictwem ŻAT-nej przesyła wyrazy głębokiego uznania i serdecznej podzięki centrali warszawskiej i przedstawicielom i działaczom, oraz wszystkim ofiarodawcom za ich braterski odzew na niedolę współbraci w Brześciu oraz prasie żydowskiej za współdziałanie.

Jubileusz literacki Mojżesza Klejnmana

Jerozolima, 12. 5. ŻAT. Mojżesz Klejnman, naczelny redaktor centralnego organu organizacji syjonistycznej „Haolam“ obchodzi obecnie jubileusz 40-lecia działalności literackiej. Wiele instytucji zorganizowało bankiety na cześć jubilata.

Wspomnienia sen. Artura Sliwińskiego

(Dokończenie ze str. 4-tej).

Takiego Piłsudskiego — ja nie znam.

— No cóż, — powiedział — przejdźmy do sprawy, o której chciałem mówić.

Otrząsnął się z posępnych myśli, wyprostował się nieco i podniósł głowę. Jego zmienna twarz od razu ożywiła się i odmłodniała. Jego oczy rozkazodawcze i marzycielskie, oczy wodza i poety, spojrzały na mnie jasno i pogodnie, a na ustach ukazał się uśmiech.

— Takiego Piłsudskiego — mówił — jak go przedstawiają moi współcześni, ja nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie piszą. Są to najczęściej fałsze i brednie, czyniące ze mnie jakiegoś cudaka, z którym nie mam nic wspólnego. Taki Piłsudski, jakim go odtwarzają zarówno moi wielbiciele, jak moi przeciwnicy, nie istnieje i nigdy nie istniał. A ja chciałbym, aby coś z prawdy o mnie przeniknęło do potomności. Miałem nawet zamiar **sam** napisać i wydać swoją biografię, ale tak, by prócz jednego człowieka nikt nie wiedział, kto jest jej autorem. Dopiero po mojej śmierci wydałaby się tajemnica. Wyobrażałem sobie, co by o takiej biografii mówiono i pisano, jakby gniewali się na nią moi przyjaciele. I bawiłem się nawet jakiś czas tą myślą. Bo ja pisałbym o sobie prawdę, a mojej prawdy nikt lepiej znać nie może, niż ja. Ale zamiar ten porzuciłem. Dzisiaj pisanie sprawia mi wielką trudność, sam pisać bym nie mógł, a dyktowanie ma dużo stron ujemnych.

Potem zaczął mówić o historii, która zawsze go interesowała, a której wiele czasu poświęcał. Szczególniej zajmowały go biografie i dużo ich przestudiował. Wspomniał o moich monografiach i rzekł:

— Ja bardzo lubię monografie i gotów byłbym, że strawestuję Słowackiego, „wesprzeć monografistów naukę“.

I zapytał mnie, czy napisałbym monografię o Nim przy Jego pomocy. Pytanie to zaskoczyło mnie. Nie oczekiwałem tak niezwykłej propozycji. Nim zdążyłem odpowiedzieć, Marszałek dodał:

— Myślę, że tego rodzaju monografia miałaby nową wartość.

Kilka razy już proponowano mi, bym napisał książkę o Komendancie, ale nigdy nie mogłem zdecydować się na to. Po tym, co przed chwilą usłyszałem, widzę, że nie mam powodu żałować swej ostrożności. Co innego, gdy taką propozycję czyni Komendant.

I poprosiłem Marszałka, by zechciał mi powiedzieć, na czym polegałaby moja rola.

— Komendant, — dodałem — sam będąc historykiem, wie doskonale, że każdy historyk jest, jak sędzia śledczy, czy też detektyw. Im więcej się dowie, tym więcej wiedzieć pragnie. Historyk, to przede wszystkim człowiek niedyskretny.

— Mogę opowiedzieć o sobie rzeczy ciekawe. Nie potrzebuję nic o sobie ukrywać. nic upiększać, ani przeinaczać. Nie wstydzę się niczego. Gotów jestem mówić o wszystkim, co może być potrzebne biografowi.

— To jest, Komendancie bardzo nęcące. Takich atutów może żaden biograf nie miał w swym ręku.

Na co nie godził się Marszałek?

Powiedziałem, że gdy ustalimy plan pracy, będę usiłował wszystko, co usłyszę, za świeżej pamięci tegoż dnia zanotować. Ale wartość materiału biograficznego jest tym cenniejsza, im więcej ma walorów autentyczności. To też ze swej strony najchętniej odczytałbym Komendantowi swoje notatki przy następnym widzeniu i ewentualnie poprawiłbym to. co bym niedość dokładnie odtworzył, lub też czemu, mimo najlepszych chęci, mógłbym nadać nieodpowiedni ton lub koloryt.

Taki materiał miałby pierwszorzędną wartość. Ale Marszałkowi nie trafiła do przekonania moja propozycja.

— W ten sposób — odparł, — nie mógłbym pracować. Nie mogę słuchać czytania. Będę polegał na was.

Powiedziałem że Stefan Batory poprawiał rękopis Hedensteina, a istnieje wersja, że nawet nadużywał swego stanowiska.

— Ja tego nie mógłbym zrobić i nic nie będę poprawiał. To by mnie znużyło. Ja dam tylko materiał. A myślę, że ten materiał będzie miał wartość historyczną.

Marszałek o swoim dzieciństwie.

— Ja nie pisałem w dzieciństwie swoim encyklopedii i nic podobnego nie przychodziło mi do głowy. Ale z lat dziecięcych zachowałem we wspomnieniu inne fakty. które pozostają w związku z moim życiem późniejszym.

— Ten związek może być cenną wskazówką dla biografa.

— Miałem ładne dzieciństwo i pamiętam je doskonale.

— A swoich rodziców?

— Naturalnie. Zachowałem żywą pamięć o matce, a miałem coś lat trzydzieści, gdy umarł mój ojciec.

— Czy Komendant mógłby dziś odtworzyć swoje otoczenie z lat dzieciństwa, ale tak, jak to otoczenie wówczas wyglądało w oczach Komendanta?

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zapytałem:

— A czy Komendant odnajduje w sobie rysy swoich rodziców?

— Po ojcu odziedziczyłem zdolności, po matce — charakter.

— Ojciec Komendanta był bardzo muzykalny, a Komendant do muzykalnych nie należy.

— Tej właściwości nie odziedziczyłem. ale i muzykalność ojca nie minęła bez śladu Dzieciństwo to ładny temat. Wiele na ten temat mogę powiedzieć.

Wyraziłem mniemanie, że kto wie, czy to dzieciństwo nie wyjaśni wielu szczegółów z późniejszego życia Komendanta i czy nie rzuci światła na rolę. jaką później odegrał.

— Wielką rolę odegrałem w Polsce, — powiedział Marszałek i dodał, że z tą właśnie rolą związane są niesłychane trudności, z jakimi musiał walczyć przez całe swoje życie, a zwłaszcza od pierwszych dni naszej niepodległości.

„Ja jestem człowiek uparty“

Spytał później, czy rozporządzam wolnym czasem. Odpowiedziałem, że stawię się na każde żądanie, a pracę nad biografią Marszałka gotów jestem w każdej chwili rozpocząć.

— Jeżelibym się dłuższy czas nie odezwał, nie będzie to znaczyło, bym zaniechał zamiaru. Ja jestem człowiek uparty. Co postanowię, to muszę doprowadzić do skutku. Ale praca nasza zależeć będzie od mego zdrowia, od moich sił i możności, a to nie ode mnie zależy.

Dalszą rozmowę skierował Marszałek na tematy, które nie miały związku z Jego propozycją. W pewnej chwili, widząc, że spoglądam na obraz Śledzińskiego, zajmujący dużo miejsca na jednej ze ścian gabinetu, spytał mnie, co myślę o tym obrazie. Powiedziałem co myślę. Obraz przedstawia Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak przez lunetę spogląda na Wilno przed zdobyciem tego miasta. Przed Marszałkiem leży mapa, a jeden z otaczających Go generałów palcem wskazuje na mapie Wilno.

— Już to bardzo elegancko wygląda Komendant na tym obrazie przed zdobyciem Wilna.

— A tak, artysta ubrał mnie w piękne białe rękawiczki, — rzekł wesoło Marszałek.

W zgoła odmiennym nastroju.

Tegoż dnia, spisując tę pierwszą rozmowę nie mogłem się oprzeć uczuciu, że jest to, być może ostatnia moja z Marszałkiem rozmowa i że propozycja, jaka mnie spotkała, skończy się zapewne na tej pierwszej próbie. Tymczasem już na trzeci dzień, w dniu 7 listopada, zaproszony zostałem do Marszałka na godzinę 8 i pół wieczorem.

Tym razem z wielkim niepokojem wchodziłem do gabinetu Komendanta Ale zaledwie Go ujrzałem, niepokój mój natychmiast się rozwiał, ustępując miejsca zgoła innemu uczuciu. Ciężko chory starzec, jakiego widziałem trzy dni temu, zmienił się nie do poznania. Obawiałem się, że zobaczę Marszałka jeszcze starszym, smutniejszym i bardziej wyczerpanym, a zobaczyłem przed sobą dawnego Komendanta, który powitał mnie wesoło, z oczu pełnych blasku, tryskało życie, słowa padały płynnie i swobodnie, ruchy były sprężyste i energiczne. Ani śladu owego zająkiwania się, które uczyniło na mnie tak ciężkie wrażenie, ani śladu smutku i cierpienia, które to ciężkie wrażenie potęgowały.

W zgoła odmiennym nastroju, niż poprzednim razem, w atmosferze zdrowia i pogody, rozpoczęliśmy mówić o metodach, jakie należałoby zastosować w pracy nad biografią Józefa Piłsudskiego.

Polski lot do granic stratosfery

Warszawa, 12. 5. PAT. W związku z zamierzoną serią lotów treningowych i próbnych do granic stratosfery, zostały ukończone przygotowania naukowe i techniczne do pierwszego lotu z tej serii.

Celem lotu będzie osiągnięcie balonem wolnym w kabinie otwartej wysokości około 9 i pół kilometra i wykonanie szeregu pomiarów naukowych na aparatach, które następnie użyte będą do dalszych badań w czasie wielkiego lotu.

Lot odbędzie się z Legionowa na balonie „Toruń“ pojemności 2200 metr. sześc. W locie wezmą udział kpt. Z. Burzyński i dr Konstanty Narkiewicz-Jodko. Załoga jak i w lotach poprzednich tego typu zaopatrzona będzie w ciepłe kombinezony i aparaty tlenowe do oddychania.

Ostateczny termin startu uzależniony jest od słonecznej pogody i korzystnych wiatrów.

Chrzest córki holenderskiej następczyni tronu

Haga, 12. 5. PAT. Wśród bicia dzwonów i dźwięków orkiestr wojskowych, ustawionych wzdłuż ulic szpalerów wojska i wielotysięcznego tłumu, zgromadzonego na chodnikach, pochód królewski udał się z pałacu na Noordeinde do kościoła Groote Kerk, gdzie odbył się chrzest księżniczki Beatricze.

W pochodzie znajdowała się historyczna karoca lśniąca złotem, w której zajęli miejsca ks. Bernard, ks. Julianna, trzymająca na rękach księżniczkę Beatriczę. w poduszkach krytych cennym koronkami.

Poprzedzana przez dygnitarzy dworskich i szwadron kawalerii w pozłocistych mundurach, jechała najpierw królowa Wilhelmina z królem Belgów Leopoldem. Następnie podążała w orszaku kareta matki ks. Bernarda, księżnej Alice Athlone. księżnej von Erbach Schoenberg. W następnych karetach jechali ks. Adolf Fryderyk Meklemburski wraz z żoną oraz hrabina Kotzebue, brat ks. Bernarda i w. in.

Powitanie gości chrzestnych nastąpiło w zakrystii. W kościele już zebrali się przedstawiciele rządu, izb, stanów generalnych, wojska, trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, korpusu dyplomatycznego ,dostojnicy kościołów katolickiego i protestanckiego, rycerze zakonu św. Jana oraz liczni dziennikarze.

Po modlitwach i odśpiewaniu psalmów liturgicznych wielka ochmistrzyni dworu królewskiego pani Snoek Hurgronje, której towarzyszył wielki ochmistrz dworu baron Rengers, wniosła ułożoną na poduszkach maleńką księżniczkę z zakrystii do kościoła i oddała ją w ręce matki.

Księżna Juliana trzymała swą córkę osobiście do chrztu. Po akcie chrztu, modłach i śpiewach liturgicznych, orszak królewski powrócił w tym samym porządku do pałacu Noordeinde wśród olbrzymiego entuzjazmu tłumów.

Miasto ma wygląd świąteczny, domy są przybrane flagami i zielenią.

Sensacyjny „mesalians“ w Nowym Jorku

Nowy Jork, 12. 5. PAT. Koła towarzyskie Nowego Jorku zaskoczone są wiadomością o zaślubinach panny Bradny Dawes, należącej do jednej z najbogatszych i najbardziej znanych rodzin Bostonu z murzynem Julianem Steel.

DR LEON FISCHLOWITZ

Pakt rzymski, a rzymskie odwiedziny Hitlera

I.

Kiedy w roku 1879 telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że Bismarck zawarł we Wiedniu z Andrassym alians między Niemcami a Austro-Węgrami przeciw Rosji ,znakomity angielski mąż stanu Salisbury nazwał tę wiadomość ze względu na ówczesną sytuację Europy „wieścią radosną".

I rzeczywiście przymierze to sprawiło, że mimo dość częstych eksplozyj, szczególnie w kotle bałkańskim, z których nie jedna wśród innych warunków mogła by doprowadzić do ogólnej konflagracji, (wojna serbsko-bułgarska, wojna greco-turecka, wojna Turcji przeciw reszcie państw bałkańskich i wojna między Bułgarią a innymi państwami na Bałkanie, aneksja Bośni i Hercogowiny przez Austro-Węgry, a w związku z nią ostre napięcie stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami, a Serbią i zawikłania w Albanii), przez całą generację ludzką uniknęło się wiszącej w powietrzu wojny europejskiej.

Tak samo należy powitać, jako fakt nader pomyślny, układ rzymski, zawarty między Anglią a Italią.

Przede wszystkim bowiem układ ten usuwa niebezpieczeństwo bezpośredniego wybuchu wojny między tymi dwoma mocarstwami, między którymi istniał od dłuższego czasu cały szereg punktów zapalnych w trzech częściach świata i w zamian za różne ustępstwa Italii spełnia rozmaite jej żądania, a wśród nich, jako najważniejsze przynosi uznanie aneksji Abisynii i imperium włoskiego przez Anglię, oraz stanowiska należnego Italii na Morzu Śródziemnym.

Następnie pakt ten umożliwił rozpoczęcie układów dążących do przywrócenia normalnych i przyjaznych stosunków między Francją a Italią, zakłóconych od szeregu lat nie tyle wskutek ważnych dyferencyj między tymi krajami, ile raczej wskutek wzajemnego zadrażnienia opinii publicznej obu tych państw romańskich.

Zbliżenie się Anglii i Francji do Italii umożliwiło dalej dwom pierwszym mocarstwom skupienie całej uwagi na bardzo rozległym i szybkim uzupełnieniu zbrojeń skierowanych przeciw temu państwu, które w ostatnich latach w wysokim stopniu niepokoi całą Europę i sieje prawdziwy postrach wśród swoich bliższych i dalszych sąsiadów — przeciw hitlerowskim Niemcom.

Nadto usunięcie przez pakt rzymski angielsko-italski i niezawodnie wkrótce nastąpić mający po nim układ francusko-italski groźby konfliktu państw zachodnich z Italią, a konieczność wystąpienia przeciw niebezpieczeństwu konfliktu z Trzecią Rzeszą doprowadziły w ostatnich czasach do bardzo znacznego zacieśnienia stosunków między państwami zachodnimi i do daleko idącego porozumienia w dziedzinie wojskowej na wypadek ewentualnego wystąpienia tych państw przeciw nienasyconej zachłanności Niemiec.

Ale pakt rzymski ma niewątpliwie jeszcze dalszy nadzwyczaj doniosły cel, a mianowicie ostrożna a konsekwentna polityka brytyjska dąży przez zawarcie tego układu do osłabienia i rozluźnienia osi Rzym—Berlin i do zmuszenia w ten sposób dyktatora Niemiec do wstrzymania zaborczego pochodu ku wschodowi, względnie ku południu i południowemu wschodowi, a ewentualnie izolowanie Germanii na wypadek, gdyby konflikt wojenny miał się stać nieuchronnym.

W tym kierunku polityka Anglii i Francji będzie dążyła do przekonania Italii, że dotychczasowa jej łączność z Niemcami nie może jej przynieść żadnych korzyści, że natomiast nieustająca ofensywa Niemiec zawiera w sobie dla jej dotychczasowej przyjaciółki zaalpejskiej groźne niebezpieczeństwo. W tej sytuacji mogącej decydująco zaważyć na szali w polityce europejskiej i światowej, przybył do stolicy Italii w odwiedziny „wódz" Trzeciej Rzeszy.

II.

Jeżeli ma się należycie ocenić wagę tego adazenia, musi się przede wszystkim pominąć ten cały wprost olśniewający zewnętrzny blask towarzyszący przyjęciu Hitlera w wiecznym mieście. Albowiem, pominąwszy fakt, że chodzi tu o rewizytę w następstwie odwiedzin włoskiego dyktatora w Berlinie, otoczonych podobnym — o ile stać na to Niemców — splendorem, to ta cała bajeczna gra świateł, kolorów, rzeźb i zieleni przede wszystkim odpowiada zamiłowaniu głębokiemu, a dziedzicznemu Włochów w urządzaniu możliwie najwspanialszych widowisk. Wszak kiedy w dawnym Rzymie zgłodniały tłum wołał o chleb, żądał równocześnie także igrzysk, a obecny wódz włoskiego narodu rozwinięciem niebywałego przepychu przy przyjęciu niemieckiego gościa, chce imponować i jego i swemu narodowi. Do tych nader zresztą interesujących pokazów trzeba również zaliczyć świetne występy wszystkich rodzajów broni, choć te pokazy może będą zawierały również rodzaj ostrzeżenia przed obecną militarną potęgą Italii. Bez głębszego istotnego znaczenia są także toasty obu dyktatorów i ogłosić się mające niezawodnie komunikaty oficjalne z ich spotkania i z przeprowadzonych przez nich narad, bo, jak wiadomo, język dyplomatyczny często służy ku zakrywaniu istotnych myśli.

Natomiast, jeżeli idzie o odpowiedź na pytanie, czy oś Rzym—Berlin posiada jeszcze dawną siłę i wytrzymałość, stwierdzić należy niewątpliwy fakt, że wszelkie układy pisane czy nie pisane między narodami i państwami są tylko wtedy trwałe i wiążące, jeżeli odpowiadają istotnym ich interesom. Otóż nie ulega wątpliwości, że porozumienie niemiecko-italskie przez pewien czas spełniało swe zadanie, że ono zapobiegło odosobnieniu tych dwóch mocarstw, że z jednej strony pomogło Niemcom do burzenia szeregu postanowień pokoju Wersalskiego, a z drugiej strony pomogło Italii do przetrzymania skierowanego przeciw niej bojkotu Europy w czasie wojny z Abisynią i zdobycia tego rozległego kraju.

Natomiast drut łączący Rzym z Berlinem doznał gwałtownego szarpnięcia i wstrząsu wskutek nagłej aneksji Austrii przez Niemcy. A pamiętać należy o tym, że Mussolini jeszcze niedawno przed tym, po zamordowaniu Dollfussa, uważał zagrożenie niepodległości Austrii przez Niemcy za casus belli, a wprost za dogmat polityczny niedopuszczenie do wspólnej granicy między Germanią a Italią. To też zabór Austrii przez Niemcy musiał do głębi poruszyć Italię, i boleśnie dotknął dumę jej wodza.

Jeżeli w roku 1914 zmiana w polityce bałkańskiej Austro-Węgier wystarczyła do potargania przez Italię podpisanego i kilkakrotnie odnawianego przymierza z Niemcami i Austro-Węgrami, i zastąpienia go najprzód ogłoszeniem neutralności, a następnie przejściem do obozu wrogiego państwom centralnym, to fakt pochłonięcia Austrii przez Germanię i usadowienia się jej tuż u bram Italii musi spowodować istotny przewrót w dotychczasowym stosunku Italii do Niemiec. Mussolini „nigdy nie zapomni", że koło Brenneru rozłożyło się olbrzymie cielsko Germanii ,która pożądliwym okiem spogląda na południowy Tyrol i na

---

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył

Alfred Liefeld

21)

Ale i on, Leopold, nie jest takim głupcem, za jakiego go może uważają zacni krętacze z N. D. A. Bo czy każdy z tych zarozumialców, przybierających w obec niego, następcy tronu Bawarii, miny naczelnych wodzów, nie zarezerwował sobie na własny, prywatny użytek pięknego mająteczku ziemskiego, który mu „wdzięczna ojczyzna zaofiaruje w darze" po zawarciu pokoju? Czy te rozległe obszary nie są już teraz traktowane, jako tereny do podziału między wiecznie głodnych Prusaków? No, niech tylko przyszły król Litwy pochodzi z panującego rodu Wettinów, a będzie już wiedział, co wypada, a czego nie wypada, i nie zapomni o małym cadeau dla kuzyna Wittelsbacha w postaci jednego z tych wspaniałych rezerwatów leśnych, które i tak nie będą go kosztowały ani grosza. To też należy dołożyć wszelkich starań, aby właśnie obecni tu pruscy panowie odprawili z kwitkiem Prusaka, stwarzając nastrój za saskim rozwiązaniem sprawy. Najlepiej wywiąże się z tego Clauss. a po nim Ellendt. Przede wszystkim niech Clauss roztoczy w obec zgromadzenia barwną panoramę triumfów wojennych. Poza tym jest jeszcze w zapasie nieodparty argument, z którym w odpowiedniej chwili wystąpi baron von Ellandt. I książę zwraca się do generała Claussa, by zechciał wypowiedzieć się w sprawach, poruszonych przez delegata N. D. A.

Spojrzenia wszystkich spoczęły na okrągłej, rumianej twarzy, o błyszczących szyderczym humorem oczach i złośliwych ustach. Z jakimi argumentami wyjedzie uszczypliwy olbrzym? I jak zachować się podczas tej niepohamowanej retoryki?

Kapitan Winfried protokółuje zawzięcie, studentowi Winfriedowi zaś przychodzi do głowy, że oto jest świadkiem wydarzeń dziejowej doniosłości. A człowiek, który i tak nie ma nic do stracenia, rozpoczyna przemówienie od deklaracji, że nie będzie pewnych rzeczy owijał w bawełnę, bo pragnie przyczynić się do wyrwania zakorzenionych, bezsensownych chwastów. Na samym wstępie przypomina obecnym słynny już dzień 5 listopada 1916 roku, kiedy to Jego Cesarska i Królewska Mość raczył ogłosić Królestwo Polskie. Żywiono zawodne, jak się okazało, nadzieje, że wnet powstanie potężne, z ochotników złożona armia polska, która zapełni wyrwy, jakie utworzyły się w niemieckich kadrach po bitwie nad Sommą a zwłaszcza po beznadziejnie głupiej rzezi pod Verdun. Że skończyło się jedynie na marzeniach, wie o tym teraz każdy ciura taborowy i każda niemiecka przekupka. Byli jednak i tacy, między nimi zaś również on, generał Clauss, którzy na samym wstępie odważyli się wysunąć poważne zastrzeżenia, nie chowając pod korcem sceptycznych przewidywań co do następstw przyznania niepodległości Polsce. Można bo było z góry a bez trudu przepowiedzieć, że młodzież polska nie zechce z własnej, nieprzymuszonej woli nadstawiać karków za obce a często wręcz nieprzyjazne Polsce interesy Wiednia i Berlina. Nic dziwnego, że w wyniku ostatecznym trzeba było osadzić brygadiera Piłsudskiego aż w twierdzy magdeburskiej, gdzie wódz legionów polskich pisze gorliwe wspomnienia, nie przejmując się zgoła losem wczorajszych sojuszników. Podówczas też, w dodatku nadzwyczajnym „Gazety Kowieńskiej", podającej do wiadomości zaskoczonych ludzi wspaniałomyślny akt państw centralnych, było coś niecoś o niepodległości Litwy — o ile generałowi Claussowi wiadomo, pierwsza zwrotka piosenki, której całość rozbrzmiała tu w całej powabnej krasie. Komu, u licha pozwala sobie zadać Clauss niedyskretne pytanie, potrzebna jest do szczęścia Bogu ducha winna Litwa? Czy nie dlatego, że Prusy mogą znieść na swojej flance jeno maleńką, oskubaną na wszystkie strony Polskę? Bo Polska z dostępem do morza, wyśniona przez patriotów wielka Polska stanowiłaby groźbę dla hegemonii niemieckiej na Wschodzie!

c. d. n.

dawne pobrzeże austriacko-węgierskie z Triestem, i która zatarasowała także drogę wpływom włoskim na basen Dunaju i Bałkany. Nie można przy tym zapomnieć, że Hitler, nim ruszył na Austrię, nie uznał nawet za wskazane, jak to przyznał wobec Mussoliniego, poinformować o tym swego najlepszego przyjaciela, tłumacząc się nagłością sprawy, a w rzeczywistości dlatego, aby uniknąć ewentualnego jego sprzeciwu i stworzyć fakt dokonany.

A tu znowu, aby wrócić do analogii z 1914 roku, należy powołać się na to, że Italia jako oficjalny powód do wypowiedzenia państwom centralnym przymierza, podała, że Austro-Węgry bez porozumienia z nią wysłały swe ultimatum do Belgradu!

Jeżeli się do tego doda, że realizm włoski musi dojść obecnie do przekonania, iż porozumienie Italii z państwami zachodnimi — za nimi stoją w odwodzie także Stany Zjednoczone A. P., które już otworzyły dla nich szeroko swe gigantyczne warsztaty dla samolotów wojennych — przedstawia dla niej nierównie korzystniejsze widoki, niż dotychczasowe porozumienie z Niemcami i to tak ze względu na możliwy konflikt europejski, jak ze względu na konieczną obecnie dla Italii pomoc ekonomiczną i finansową, to musi się dojść do przekonania, że dla Italii oś Rzym—Berlin straciła istotną swą wartość. Oczywiście, nie znaczy to, jakoby od razu miało nastąpić zerwanie tej osi, bo w tym kierunku działają jeszcze pewne reminiscencje z czasu wspólnoty z Niemcami w okresie wojny abisyńskiej, a nadto, tak realistyczna Italia będzie chciała wypróbować działalność paktu rzymskiego i przyszłego układu z Francją.

Ale z czasem z przyczyn powyższych musi przyjść do rozluźnienia stosunku niemiecko-italskiego, zwłaszcza, że Hitler, jak poucza jego dotychczasowa taktyka, da niewątpliwie ku temu sposobność, której Mussolini nie omieszka wyzyskać. A niewykluczonym jest przy tym, że jeżeli wódz Niemiec wskutek zbliżenia się Italii do mocarstw zachodnich będzie zmuszony wstrzymać swe zdobywcze wypady, pociągnie to za sobą w położeniu wewnętrznym Niemiec konsekwencje o niesłychanej doniosłości dla całego świata cywilizowanego.

Tak zatem dochodzimy do rezultatu, że pakt rzymski, mimo wizyty Hitlera w Rzymie i całego otaczającego go blasku, być może uważany przez świat, spragniony pokoju i błogosławieństw cywilizacji, za — „wieść radosną".

Z SALI KONCERTOWEJ

Józef Hofmann

Wskutek nieprzewidzianej przeszkody byłem nie obecny niestety na pierwszej części koncertu Józefa Hofmanna, a słyszałem tylko drugą, niewątpliwie gorszą i muzycznie niżej stojącą. Słuchając zdania kilku muzyków o pierwszej części programu, stwierdziłem ciekawą rozbieżność poglądów i odmienne podejście w ocenie, u jednych mniej lub więcej krytyczne u innych zaś pełne zachwytu. Jeśli chodzi o ocenę strony interpretacyjnej, to oczywiście dawała tylko pierwsza część programu pełną podstawę, przede wszystkim piękna sonata Waldsteinowska Beethovena, ostatnio tak niesłusznie omijana przez pianistów — oraz kilka utworów Chopina, mniej natomiast „Kreisleriana" Schumana, utwór męczący i nieciekawy, jak to stwierdziliśmy na ostatnim koncercie Friedmana. Ale i tak mogłem w drugiej części podziwiać spokojnie najwyższą klasę interpretacji Mistrza Hofmanna; wystarczyło tylko usłyszeć same naddatki, zwłaszcza „Prząśniczkę" Mendelssohna i triumfalnie odegranego, nielitościwie spopularyzowanego Poloneza A-dur Chopina, ujętego w żelazne karby rytmu i we wspaniale zgęszczone forte tak, że aż iskry leciały z tej prawdziwej nawalnicy dźwiękowej. Element rytmiczny, przechodzący nawet niekiedy w koturnowe skandowanie oraz radosną pełnia brzmienia, z uwypukleniem głosów środkowych (stąd widać pochodzi cecha ta także w grze najlepszego ucznia. Czerkaskiego) stanowią bardzo ważne części składowe wspaniałej gry Hofmanna. Dalszym składnikiem tej wielkiej sztuki jest fenomenalna niezwykle bujna i kwitnąca pulsującym życiem technika, w której nie ma śladu jakiegoś zmechanizowania, „zamerykanizowania" a przeciwnie tyle jest pomysłowości i indywidualnych, niezwykle interesujących momentów wyzyskujących wszelkie możliwości instrumentu w dynamice i pedalizacji.

Piękna ta brawura wirtuozowska nic nie straciła na świeżości i doskonałości mimo 62 lat życia Mistrza, z którego biografii warto podkreślić, że już jako 11-letni chłopiec odnosił wielkie sukcesy pianistyczne w Niemczech i Ameryce i że był uczniem Moszkowskiego, Rubinsteina i d'Alberta.

Kraków może być dumny z tego swojego syna.

Dr Apte



PIĄTEK, 13 MAJA.

STACJE KRAJOWE.

KRAKÓW. 6.15—8.10 Audycja poranna; 11.15 Audycja dla szkół: „Hetman Żółkiewski" słuchowisko w opr. K. Bronczyka; 11.40 Utwory fort. Brahmsa z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03—13 Audycja południowa; 13.45 Muzyka z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Pieśni majowe z wieży Mariackiej; 15 Muzyka z płyt; 15.25 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Nasze drzewo" audycja dla dzieci starszych w opr. H. Szczerbowskiego; 16 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry pod dyr. T. Seredyńskiego; 16.50 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry pod dyr. Seredyńskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Szkoła, która przychodzi do ucznia" pogad. wygł. St. Mianowska; 17.15 Recital skrzypcowy St. Mikuszewskiego, przy fortepianie Adam Kopyciński. (W programie utwory Bacha, Beethovena, Ravela, Szymanowskiego, Kreislera i Schuberta; 17.50 Przegląd wydawnictw w opr. prof. H. Mościckiego; 18 Wiadomości sportowe; 18.15 z Łodzi: Koncert tria kameralnego; 18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. St. Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień następny; 19 Powsz. Teatr wyobraźni: „Krosienka" według Ignacego Krasickiego, opr. St. Harasowska; 19.45 Pogadanka aktualna; 20 JAKUB OFFENBACH: „KSIĘŻNICZKA GEROLSTEIN" OPERETKA W 3 AKTACH. Wyk. Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz soliści; w przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pog. aktualna; 22 KONCERT WIECZORNY: STARODAWNA MUZYKA ANGIELSKA. Wyk. Krakowski zespół instrumentalny pod dyr. Fr. Nierychły i A. Kopycińskiego; 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika wiecz., przegląd prasy i kom. meteor.; 23.00—23.30 Muzyka z płyt.

• • •

WARSZAWA. 6.15—18. p. Kraków; 18.10 Chór dzieci krakowskich pod dyr. J. Suwary; 18.30 Program; 18.25 Audycja dla wsi; 19—23 p. Kraków; 23 „Dzień żałoby w Polsce" — odczyt w jęz. niem.; 23.15 Płyty.

• • •

LWÓW. 6.15—13.45 p. Kraków; 13.45 Pogadanka społeczna; 13.50 Płyty; 14.55 Giełda lwowska; 15 Gawęda regionalna; 15.20 Wiadom. bież.; 15.30—18.10 p. Kraków; 18.10 Informator turystyczny; 18.15 Utwory fortep. na 4-ry ręce w wyk. Z. Szafranowej i I. Lipczyńskiej; 18.35 „Ostatni występ Orzechowskiego w Sadowej Wiszni" — pogad.; 18.50 Wiadom. sport. lokalne; 18.55—23.30 p. Kraków.

• • •

KATOWICE. 6.15—13 p. Kraków; 13 Koncert życzeń; 13.15 Płyty; 14.25 Wiadom. bież.; 14.33 Wiadom. giełdowe; 13.35 Płyty; 14.45—18.40 p. Kraków; 18.40 Poradnik sportowy; 18.45 Ogrodnik śląski; 18.55—23.30 p. Kraków.

• • •

ŁÓDŹ. 6.15—15 p. Kraków; 15 Życie artystyczne; 15.10 Płyty; 15.27 łódzkie wiadom. giełdowe; 15.30—18.40 p. Kraków; 18.40 „Walka o surowce" — pogad. gospodarcza B. Jaworskiego; 18.55—23.30 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE.

18.00 LYON: Muzyka kameralna. HILVERSUM I.: 18 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 18 Koncert orkiestrowy. SOFIA: 18 Muzyka lekka, 18.30 Melodie filmowe. DROITWICH: 18.40 „Ekspress rytmów" — muzyka rozrywkowa.

19.00 TALLIN: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: 10 Koncert solistów. SOFIA: 19 Koncert kwartetu mandolinistów. HILVERSUM I.: 19 Muzyka rozrywkowa, 19.35 Transm. z Opery. BUDAPESZT: 19.30 Tr. z Opery. LONDYN REG.: 19.30 Radiokabaret. MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa. SZTOKHOLM: 19.30 Koncert muzyki operowej. PRAGA: 19.40 Kwartet Smetany wyk. Kwartet Ondriczki.

20.00 DROITWICH: MUSIC-HALL PARYSKI Z UDZ. MISTINGUETT. BRUKSELA FLAM.: 20 Muzyka lekka, 20.45 Słuchowisko. LONDYN REG.: 20 Koncert. LUBLANA: 20 Wesoły wieczór. SOFIA: 20 Muzyka popularna, 20.45 UTWORY KAMERALNE BEETHOVENA. WIEŻA EIFFLA: 20 Aud. literacka, 20.30 Utwory kameralne Ravela. BEROMUENSTER: 20.10 „Bracia Straubinger" — operetka Eyslera. M. OSTRAWA: 10.10 Teatr wyobraźni. PRAGA: 20.10 AUD. Z OKAZJI 20-LECIA TEATRU NARODOWEGO: „LILULI" — SZTUK ROMAIN ROLLANDA. PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny, z udz. Tansmana (fort.). STRASSBURG: 20.30 Transm. z Opery. FLORENCJA: 20.30 Muzyka operowa.

21.00 BRNO: Koncert. RZYM: 21 „FRASQUITA" — OPERETKA LEHARA. MEDIOLAN: 21 Komedia, 21.40 Koncert duetu fortep. LONDYN REG.: 21 Dawny Music-Hall. PRAGA: 21 „Le Retable du Maitre Pierre" — opera de Falla. M. OSTRAWA: 21 „Na Morawach i Śląsku" — koncert ork. i chóru dziecięcego. LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy, 21.20 „Kochajmy saksofon" — program rozrywkowy. SOTTENS: 21 Muzyka lekka, 21.10 Kabaret, 21.50 „Prace Ligi Narodów". BUDAPESZT II. 21.30 Muzyka jazzowa.

22.00 WIEŻA EIFFLA: Radiokabaret. LUKSEMBURG: 22 Muzyka kameralna, 22.35 „El amor brujo" — de Falla. OSLO: 22.15 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM 22.15 Koncert rozrywkowy. DROITWICH: 22.20 Koncert ork. dętej. BRUKSELA FRANC.: 22.25 Muzyka jazzowa.

23.00 RADIO PARIS: Koncert nocny. LUKSEMBURG. 23 Muzyka taneczna. DROITWICH: 23 Muzyka taneczna. HILVERSUM I. 23.20 Muzyka rozrywkowa.

ROZMAITOŚCI

Wystawa międzynarodowa w Leodium

W 1939 roku ukończone zostaną w Belgii prace nad budową kanału Alberta, który połączy Antwerpię z Leodium, metropolię portową i handlową z metropolią przemysłową. Prace nad budową kanału pochłoną olbrzymią sumę 2 miliardów franków a czas niezbędny dla wykonania nowej arterii wodnej wyniesie 10 lat od daty rozpoczęcia robót. Kanał Alberta przyczyni się, jak sądzą, w dużym stopniu do wzmożenia tempa życia ekonomicznego Belgii. Dla uczczenia i upamiętnienia tego wydarzenia otwarta będzie w Leodium w 1939 roku, w okresie od maja do listopada, Wystawa Międzynarodowa, której jednym z głównych działów ma być zobrazowanie komunikacji wodnej. Z chwilą otwarcia Kanału Alberta Leodium stanie się jednym z największych na Zachodzie portów wewnętrznych a okręty średniej wielkości będą mogły z Antwerpii wpływać na wody Mozy.

Historia i oś Berlin—Rzym

W 1866 roku Bismark mówił: „Żelazna ręka Prus powinna zawsze być wyciągnięta ku Italii poprzez Alpy". Zaś w maju 1915 roku Gabriel d'Annunzio wołał do tłumów na wiecu: „Kto się nie zbroi, ten jest zdrajcą i tchórzem! Italia musi stanąć pod bronią! Niech Rzym się obudzi i rzuci światu swe żądania, gdyż świat cały czeka i liczy na pomoc Italii w walce z barbarią". W dziewięć dni później Italia wypowiedziała wojnę Niemcom i Austrii.

W Mandżukuo poszukują narzeczonych

Dziennik tokijski „Nishi Nishi Shimbun" zamieścił w dziale anonsów interesującą propozycję rządu państwa Mandżuko. Oferta brzmi następująco: „Piękna przyszłość oczekuje 2400 młodych dziewcząt japońskich, które zgodziłyby się udać do Mandżukuo i wyjść zamąż za młodych emigrantów japońskich, jacy osiedli w naszym kraju. Kandydatki powinny posiadać zdrowy organizm i przystosować się do życia na wsi". Jeden i drugi warunek postawiono nie bez kozery: klimat w Mandżukuo jest zbyt ostry dla Japończyków, a koloniści japońscy otrzymują subsydia pod warunkiem, że będą pracowali na roli.

75-lecie Magistratu m. Stockholmu

W tych dniach Stockholm obchodził 75-lecie wprowadzenia obecnego systemu administracyjnego. W związku z tym odbył się szereg uroczystości, m. in. zaś wielki bankiet w słynnej złotej sali ratuszowej, w którym wziął udział król Szwecji wraz z członkami rodziny królewskiej, przedstawiciele państw skandynawskich. W ciągu 75 ciu lat, które upłynęły od wprowadzenia obecnego ustroju administracyjnego, zaszły wielkie przeobrażenia w rozwoju miasta. W szczególności dotyczy to liczebności mieszkańców stolicy, która wzrosła z 116.000 osób w 1863 r. do 550.000 w chwili obecnej. Budżet Stockholmu w 1863 roku wynosił milion koron, które pokrywane były z wpływów z danin komunalnych, obecnie wpływy te wzrosły 70-krotnie. Tak znaczny wzrost wpływów przypisać należy nie tylko zwiększeniu się liczby mieszkańców stolicy Szwecji, lecz również podniesieniu się stopy życiowej ludności. Podczas gdy w roku 1863 ogólny roczny dochód ludności Stockholmu wynosił ok. 30 milionów koron, obecny łączny dochód roczny szacowany jest na 1237 mil. koron. O olbrzymim rozwoju miasta świadczy również wartość majątku ruchomego, stanowiącego własność miejską, która wyraża się obecnie sumą 5 miliardów koron wobec 150 milionów w 1863 roku.

JUBILEUSZ CZŁOWIEKA, który teatrowi krakowskiemu zabrał najlepszych aktorów

Fenomen woli

Jest to właściwie jubileusz Teatru Polskiego — który niedawno obchodził 25-lecie swego istnienia Jubileusz ten uczczono wspaniałym wydawnictwem pt. „Teatr Polski w Warszawie 1913—1918“, a obszerny, żywo i interesująco napisany wstęp do tej monografii napisał wybitny znawca teatru p. Jan Lorentowicz. Jest to jednak w gruncie rzeczy jubileusz Krakowianina dra Arnolda Szyfmana — który słusznie napisał w liście do p. Lorentowicza: „Zakładając Teatr Polski, czułem wyraźnie, że to jest dzieło mojego życia, a teatr ten będzie teatrem współczesnego pokolenia“. Tytuł doktorski zdobył dyrektor Szyfman rozprawą pt. „Analiza psychologiczna woli“, a założenie oraz prowadzenie przez 25 lat czołowej placówki Teatru Polskiego świadczy tylko o tym, że dyrektor Szyfman jest doprawdy fenomenem woli.

„Centuś“ krakowski zdobywa Warszawę

Proszę sobie wyobrazić, że przed wojną do Warszawy przyjeżdża 26-letni krakowski „centuś“, autor realistycznego dramatu pt. „Fifi“ granego z powodzeniem w Krakowie i w warszawskim Teatrze Małym, by w Warszawie założyć pierwszy kabaret artystyczny pt. „Momus“. Młody ten człowiek zrozumiał, że przyszłość jego nie tkwi w twórczości pisarskiej, dlatego drugi dramat pt. „Pankracy August I“ przerabia na powieść, całą zaś swą energię poświęca tworzeniu i organizowaniu teatru. Naprzód razem z obecnym dyrektorem krakowskiego teatru Karolem Fryczem zakłada w sali Saskiej w Krakowie małą scenkę pt. „Figliki“ a później porzuca już Kraków jako teren zbyt ciasny dla siebie i przenosi się na stałe do Warszawy I oto temu młodemu, nikomu nieznanemu doktorowi filozofii udaje ie zainteresować cały szereg wybitnych ludzi z elity warszawskiej, by zakupić parcelę i wznieść nowoczesny gmach teatralny. Między tymi pierwszymi założycielami Teatru Polskiego byli arystokraci, jak Maurycy hr Zamojski, Tomasz hr Potocki, ale byli też przedstawiciele przemysłu jak Julian Tołłoczko, Leon Goldstand, Leopold Kronenberg, Juliusz Herman, bracia Przeworscy i inni. Po trzech latach mozolnego przygotowania następuje dnia 29 stycznia 1913 roku uroczyste otwarcie Teatru Polskiego świetnym przedstawieniem „Irydiona“.

Szyfman — reżyser

Szyfman jest duszą teatru, ale chce być wszystkim. Z początku jest nawet sam reżyserem. Nazajutrz po premierze „Irydiona“ pisano, że Warszawa nie widziała takiego widowiska od czasów Meiningenczyków. Później jednak przekonał się, że obowiązki dyrektora nie pozawalają mu na rolę reżysera ale jednak wystawił w swym teatrze aż dziewięć sztuk m. in. „Nieboską komedię“ według własnej oryginalnej inscenizacji, „Hamleta“, którego wystawia niemal całkowicie w kotarach, aby uwagę widza skupić na wewnętrznym pięknie tragedii, później „Pigmaliona“ Shawa, która to sztuka stała się podwaliną popularności genialnego kpiarza w Polsce, wreszcie „Romea i Julię“. Jest też przeważnie swym własnym kierownikiem literackim. Bo chociaż kierownikami literackimi b Leon Schiller, Adam Zagórski, Boy Żeleński, Bolesław Gorczyński, można ich wszystkich uważać raczej za lektorów, którzy referowali sztuki dyrektorowi, aby je potem sam przeczytał.

Idealny dyrektor teatru

Był jednak przede wszystkim świetnym organizatorem teatralnym. W roku 1930 wygłosił w Pradze czeskiej odczyt na temat „Sztuka prowadzenia teatru“. Na pytanie, jakim powinien być idealny dyrektor teatru, odpowiedział: „Pracę dyrektora teatru wypełnia z jednej strony najistotniejsze obcowanie ze sztuką i artystami, analiza i krytyka utworów, fantazja i rozmach tworzenia, ale równocześnie z drugiej strony — kalkulacja, rachunki, czynności handlowe, wytwórczość rzemieślnicza i fabryczna obok rozwiązywania zagadnień prawniczych i społecznych; a regulatorem tego wszystkiego muszą być: poczucie sprawiedliwości, znajomość psychologii ludzkiej, zdolności taktyczne i w najszerszym tego słowa zanczeniu dyplomacja. A poza tym: zdrowie fizyczne, siła charakteru, niezależność sądów, optymizm życiowy, dobry smak estetyczny i — talent“ Nie wiem, czy Szyfmana można nazwać idealnym dyrektorem teatru, nie ulega jednak wątpliwości, że dużo z tych przymiotów wyżej wyliczonych miał i wykazał podczas 25-lecia prowadzenia Teatru Polskiego.

Prawdą jest, że nie jest człowiekiem formatu a la Stanisławski lub Reinhardt, trzeba jednak uwzględnić, że dwaj ci mocarze teatru pracowali w lepszych warunkach, miel ido dyspozycji większe bogactwo środków materialnych, mogli się poruszać z większą swobodą. To jedno można stwierdzić, bez narażenia się na zarzut szafowania superlatywami że Szyfman dbał zawsze o wysoki poziom swego teatru. Nie można było żądać od niego jednolitej linii, na którą sobie mógł pozwolić taki Stanisławski, ale której już nie miał Reinhardt, bo teatr przez niego prowadzony, teatr w Polsce prywatny i niesubsydiowany skazany wyłącznie na zmienną kapryśną publiczność musiał być teatrem eklektycznym.

Demonstracja Słonimskiego, Lechonia, Tuwima, Grydzewskiego

Były więc i odchylenia, które miały nieraz dla niego niebardzo miłe następstwa. Z początku uważano go za zbawcę, ale rola reformatora teatru — jest bardzo kosztowna. Szyfman szukał więc linii pośredniej i nieraz szedł drogą kompromisu. — Tego nie mogla zrozumieć namiętna brać artystyczna, która głośno protestowała, gdy dyrektor Szyfman w drugim lub trzecim sezonie powojennym wystawił „Chorążynę“ Krzywoszewskiego. Przerwano wówczas aktorom głośnymi rozmówkami — a następnie posypały się ulotki, podpisane przez Słonimskiego, Lechonia, Tuwima i Grydzewskiego. Pisze o tym obszernie Leon Schiller w swych wrażeniach o współpracy z Bolesławskim, umieszczonych w ostatnim zeszycie „Sceny Polskiej“. Na tym tle powstał też antagonizm między Szyfmanem a Jaraczem, który, będąc pewnego razu na przedstawieniu cyrku porównał Szyfmana z pogromcą lwów i tygrysów aktorskich. Dziś napewno Słonimski, Tuwim, Grydzewski inaczej oceniają z perspektywy 25 lat działalność Szyfmana, a „Wiadomości Literackie“ uczciły jubileusz i jubilata gorącą i entuzjastyczną oceną.

Repertuar Teatru Polskiego

A bilans jaki nam daje p. Lorentowicz, jest naprawdę imponujący. Ogólny obrachunek 25-lecia wykazuje utworów oryginalnych 143, tłumaczonych 204. Ambicją Szyfmana było otoczenie największą pieczołowitością wielkiego repertuaru. Krasiński, którego Szyfman wystawił dwa utwory tj. („Irydiona“ i „Nieboską komedię“) miał 103 przedstawień. Taką wziętością nie cieszył się Słowacki, natomiast „Dziady“ w trzech inscenizacjach miały 117 przedstawień. Z utworów Wyspiańskiego największą popularnością cieszyło się „Wyzwolenie“, a potem „Noc listopadowa“, natomiast „Wesele“ miało tylko 9 a „Warszawianka“ 6 normalnych oraz 6 w przedstawieniu składanym. Z wielkiego repertuaru obcego największą popularnością cieszył się Szekspir, którego Szyfman wystawił 16 utworów, ze żyjących zaś Bernard Shaw, którego wystawiono 15 utworów, zajmujących 569 wieczorów. Nie będę już więcej cytował żadnych cyfr, zaznaczając jeszcze tylko, że Szyfman dał nam 6 wspaniałych przedstawień molierowskich a „Wesele Figara“, które dosięgło 120 przedstawień, było prawdziwym przebojem. W ciągu tego 25-lecia wychował sobie Teatr Polski własnych autorów, którzy wystawiali tu największą ilość swych dzieł. Należą tu Włodzimierz Perzyński, Adolf Nowaczyński, Stefan Kiedrzyński, Wacław Grubiński, Bruno Winawer, a ostatnio Zygmunt Nowakowski, który prapremierę swej „Gałązki rozmarynu“ miał w Teatrze Polskim.

Reżyserzy i dekoratorzy

Przez scenę Teatru Polskiego przesunęli się najwybitniejsi reżyserzy polscy, jak Schiller, który od Edwarda Gordona Craiga przeszedł do teatru monumentalnego, by ostatecznie zawinąć do portu „neorealizmu“, Zelwerowicz, pełen temperamentu realista i świetny odtwórca stylu molierowskiego, Osterwa, który zapomocą „przeżywania“ chce być adwokatem autora, Węgierko, uważający słowo za centralne zagadnienie teatru, oraz cały szereg młodszych reżyserów jak Warnecki, Ziembiński, Wiercinski. Szyfmanowi mamy do zawdzięczenia niespotykaną dotychczas na scenie polskiej troskliwość o ramy zewnętrzne. „Scenografia“ na deskach Teatru Polskiego śmiało wytrzymać może porównanie ze scenami europejskimi, a Lorentowicz ma bezsprzecznie rację, pisząc, że udało się Szyfmanowej pozyskać kilku najzdolniejszych w Europie dzisiejszej dekoratorów teatralnych. Prym wiedzie tu nasz Karol Frycz, wierny zasadzie Wyspiańskiego, że na scenie wszystko da się widzieć, byle nie tak jak się dzieje w życiu, a obok niego pełen inwencji realizator wielkich wizji malarskich — Wincenty Drabik, oraz uczeń Frycza i Drabika, świetny technik Stanisław Śliwiński z młodszych zaś „neorealizator“ Władysław Daszewski.

Szyfman jako dewastator sceny krakowskiej

Przodował zaś Teatr Polski doborem sił aktorskich. Gdy Szyfman otworzył swą placówkę zabrał Krakowowi 13 osób, a wśród nich Józefa Węgrzyna, Stanisławę Wysocką, Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, Jerzego Leszczyńskiego. Można Szyfmana uważać wogóle za dewastatora scen prowincjonalnych, zwlaszcza sceny krakowskiej, która oddawna była rozsadnikiem talentów aktorskich. — Krakowowi zabrał Szyfman oprócz już wymienionych gwiazdorów jeszcze Marię Modzelewską i Marię Malicką, ostatnią zaś jego „ofiarą“ jest Irena Eichlerówna. Nie ma zresztą w Polsce wybitniejszego aktora, którykolwiek nie próbował swych sił w Teatrze Polskim. Wszak aktorami szyfmanowskimi byli panowie Karbowski, Nowakowski, Fabisiak i wielu, wielu innych.

Reasumując stwierdzić można, że Teatr Polski miał w swym 25-leciu kilka wspaniałych punktów szczytowych sztuki teatralnej, były też na pewno rozmaite odchylenia, bo jak już zaznaczyliśmy reprezentacyjny teatr, jakim jest bezsprzecznie Teatr Polski, musi być z natury swej eklektyczny. Jedno jest pewne: poziom tego teatru był zawsze rzetelnie artystyczny co podkreślić, należy skoro się zważy olbrzymie trudności, jakie miał jego dyrektor do przezwyciężenia. Szyfman nie jest może idealnym dyrektorem, ale jest bezsprzecznie człowiekiem na właściwym miejscu. 25 lat twórczej pracy Szyfmana, to chlubna karta w historii teatru polskiego.

M. K.

Papież wypowiedział zdecydowane „Nie!"

Pisarz francuski opowiada o swej wizycie u papieża w Castel Gandolfo

Przepaść pogłębia się.

Władze włoskie odmówiły, jak wiadomo, wizy wjazdowej do Rzymu znanemu na cały świat dziennikarzowi francuskiemu Sauerweinowi, podejrzywając go o nastawienie antyhitlerowskie. „Paris Soir", którego jednym z głównych współpracowników jest właśnie Sauerwein, wydelegowało więc w jego miejsce na uroczystości rzymskie wybitnego pisarza katolickiego, jednego z najznakomitszych znawców sztuki, członka akademii francuskiej, Louis Gilleta.

A oto w ostatnim numerze wspomnianego pisma, dzieli się Gillet ze swymi czytelnikami wrażeniem z krótkiej wizyty w Castel Gandolfo, dokąd wybrał się papież bezpośrednio przed przybyciem Hitlera do Rzymu. Artykuł Gilleta obfituje w cały szereg niezwykle ciekawych, miejscami wprost sensacyjnych szczegółów, które w całej jaskrawości uwydatniają niezwykle napięte stosunki między Watykanem a Trzecią Rzeszą, stosunki, które w ostatnich dniach szczególnie uległy dalszemu jeszcze zaostrzeniu, jak to zresztą wynika z zamieszczonych już przez nas enuncjacyj oficjalnych sfer katolickich.

Wilhelm II u Papieża.

U wstępu przypomina Gillet, że kiedy 35 lat temu cesarz Wilhelm II. wybrał się do Rzymu, złożył wizytę papieżowi Leonowi XIII. zanim jeszcze udał się do swego kuzyna i sojusznika, króla włoskiego. Zaznaczyć należy, że Wilhelm II uczynił to, jakkolwiek był sam głową kościoła protestanckiego.

Można się było spodziewać, że właśnie Anschluss nakłoni Hitlera do tego, by ze względów nie tylko czystej kurtuazji, ale i dla motywów politycznych — Austria jest wszak krajem katolickim — odwiedził najwyższego przedstawiciela kościoła. Stało się inaczej, dla powodów, które dadzą się wytłumaczyć.

Hitler nie znosi konkurencji.

Między władzą duchowną a władzą świecką — pisze Gillet — istniały zawsze różne spory. Sprawa ta jest teraz o tyle bardziej skomplikowana, że dziś spór istnieje właściwie między dwiema władzami duchownymi. Hitler bowiem jest osobą duchowną. Hitler jest nie tylko prorokiem, jest czymś więcej jeszcze, bo twórcą nowej religii. Jest kapłanem Jest bogiem. Dla niego papież jest rywalem, który konkuruje z nim w walce o rządy dusz. A bóg jest zazdrosny i nie może ścierpieć, jeśli ma u swego boku groźnego konkurenta. On chce sam wszystkiego dla siebie.

Papież dyktuje warunki.

Ktoś z najbliższego otoczenia papieża — pisze dalej akademik francuski — który dzięki swemu wysokiemu stanowisku może sobie pozwolić na zupełne otwarte i jawne wystąpienie, opowiedział mi szczegóły rozmowy, jaką odbył niedawno z papieżem. Omawiano właśnie sprawę podróży Hitlera, a ów dostojnik kościelny zapytał papieża:

— Więc czy zostanie przyjęty?

— Kto?

— On.

— Jeśli mnie o to poprosi, — odpowiedział papież. W tym wypadku zawezwę jego ambasadora i powiem mu: „Proszę tu usiąść i napisać to, co panu podyktuję. Pan zaniesie ten tekst swemu władcy. Jeśli on odczyta go głośno przed mikrofonem radia watykańskiego, wówczas zgodzę się go przyjąć.

„Widziałem dwie Rzesze w potędze i — upadku".

Przez kilka sekund papież milczał, potem rzekł:

— Jestem już stary, a życie to rzecz mało wartościowa.

Widziałem w młodości pierwszą Rzeszę z Bismarckiem i miałem potem sposobność widzieć ją w upadku. Widziałem drugą Rzeszę z cesarzem, który w oczach swych poddanych stał się bożyszczem, a potem widziałem, jak i ona się rozpada. Teraz znowu widzę, jak powstaje Trzecia Rzesza...

Papież nie dokończył zdania.

Anschluss i rozbiór Polski.

Są to słowa wielkie — powiada Gillet. — Bo należy rzeczy nazwać po imieniu. Stało się w Europie coś strasznego, Anschluss, jak ongiś rozbiór Polski, jest śmiertelnym grzechem Europy. A jednak nikt nie ruszył się z miejsca. Wielkie mocarstwa zadowoliły się tym, że przemieniły swe ambasady na zwykłe konsulaty. Tylko papież miał odwagę wypowiedzieć wyraźne i zdecydowane „Nie!"

Napoleon także przegrał.

W Castel Gandolfo, gdzie obecnie papież przebywa, czeka Gillet wraz z nieliczną garstką księży i pielgrzymów, którzy mają zostać przyjęci przez głowę Kościoła katolickiego. Pisarz francuski rozgląda się po salonie i stwierdza w kącie marmurowe popiersie Napoleona I. W tej chwili nasuwają mu się różne refleksje. Był wszak czas, kiedy i Napoleon miał zatarg z papieżem. Doszło nawet do tego, że papież został przez Napoleona uwięziony w pałacu Fontainebleau. Czym jest Hitler wobec Napoleona? A jednak i Napoleon przegrał. Trzeba było tylko uzbroić się w odrobinę cierpliwości...

(h)

Straszny dokument hańby Trzeciej Rzeszy

„Pół godziny największych w moim życiu udręczeń". — Wizyta dziennikarza angielskiego u wygnańców z Burgenlandu

Londyn, 12. 5. (ŻAT) „Daily Express" zamieszcza relację swego jugosłowiańskiego korespondenta z jego wizyty w Maribor, na granicy między Jugosławią a Austrią, w obozie uchodźców żydowskich z Burgenlandu.

Na górzystej granicy między Jugosławią a Austrią — pisze korespondent dziennika londyńskiego — odwiedziłem 56 wygnanych Żydów austriackich, pozbawionych domu, ojczyzny, chorych, bez grosza przy duszy, czekających Bóg wie na co w bezpańskim kraju, w pasie granicznym między obu krajami, bez możności przeniesienia się do Jugosławii i bez możności powrotu do Austrii. Z początku było ich czterdziestu trzech Żydów w wieku od 4 do 87 lat. W ciągu ostatnich paru dni liczba ich zwiększyła się o dalszych trzynastu, świeżo z tamtej strony granicy wygnanych. Jeśli ośmielą się wrócić do Austrii, będą zgładzeni — tak im groził przewódca szturmowców Burgenlandu. Jugosławia nie może ich wpuścić, wygnańcy nie mają bowiem paszportów. Z wielkim trudem otrzymują oni codziennie trochę żywności, przysyłanej przez Żydów jugosłowiańskich. Poselstwo brytyjskie otrzymuje stałe dopingi umożliwienia nieszczęśliwcom wyjazdu do Palestyny. W przeciwnym razie grozi im śmierć głodowa.

Do miejscowości Murska Subota, najbliższego miasta po stronie Jugosławii, przybyłem samochodem, dalszą drogę musiałem odbyć pieszo. Na skalnym pagórku stała grupa około trzydziestu ludzi, którzy podejrzliwie przyglądali się mnie, zbliżającemu się do nich nieznajomemu. Oczy ich były nabdzmiałe i czerwone z łez. Przedstawiłem się im. Jeden z nich zaprowadził mnie do baraku. Wewnątrz ciemno. Wzdłuż ścian zmierzwiona słoma — to ich legowiska. Leżą chorzy mężczyźni, chore kobiety. Widziałem trzy koce. Jedna z chorych to 87-letnia staruszka, w strzępionych, brudnych łachmanach. Przyglądała mi się czerwonymi, zropiałymi oczami. Córka jej coś szepce na ucho. Pełne w pierwszej chwili strachu spojrzenie nabiera grymasu uśmiechu. Patrzy się, patrzy, potrząsa głową i — zanosi się płaczem. W kącie stał jakiś prymitywny piecyk. To kuchnia pięćdziesięciu sześciu wygnańców.

Na dziedzińcu oni mnie otoczyli, garstka ludzi złamanych, zrujnowanych, leez z resztkami ludzkiej gościnności. Chcieliby tylko wiedzieć, co się z nimi stanie. Powiedziałem im, że się starania, aby mogli wyjechać do Palestyny.

Jeden z uchodźców opowiedział mi swoje dzieje. Był urzędnikiem bankowym w Wiedniu i przybył do Rechnitz, gdzie mieszkali jego rodzice. Szturmowcy wtargnęli do domu jego ojca i kazali pójść. Paszporty i wszystkie dokumenty osobiste zabrano im. Żadnych pieniędzy nie wolno im było zabierać ze sobą. Tak jak stoją, w tym co mają na sobie, zabierając tylko okruchy żywności — tak muszą iść. Majątek, powiedziano im, ulega konfiskacie.

Gdy już chciałem odejść, zatrzymał mnie starszy człowiek w stroju, który był dawniej przyzwoitym garniturem. Spytałem, czego chce. „W pobliżu Rechnitz ma majątek, młyny, wartości 16.000 funtów. Rodzina moja mieszkała w Burgenlandzie od pięciu stuleci. Walczyliśmy i umieraliśmy za Austrię, za Niemcy. Obecnie jestem wygnańcem, wzgardzonym. To hańba! Nie mam nawet środków na popełnienie samobójstwa!" Drżał cały i usiłował opanować się. Załamał się jednak i wybuchł spazmatycznym płaczem. Wśród wypędzonych ze swej ojczyzny są bogaci przemysłowcy, kupcy, nauczyciele, urzędnicy, służba domowa, szklarze, właściciele oberż.

Oddaliłem się. Było to pół godziny największych w moim życiu udręczeń. Gdy w drodze powrotnej mijałem niemiecką stacyjkę graniczną, widziałem stos pościeli i medykamentów, wysłanych przez Żydów jugosłowiańskich dla wygnańców. Władze nie pozwoliły jednak dostarczyć tych rzeczy Żydom.

Portugalia zerwała z rządem walenckim

Burgos. 12. 5. PAT. Delegat Portugalii przy rządzie hiszpańskim w Burgos Teotonio Pereira złożył ministrowi spraw zagranicznych gen. Jordana list, w którym rząd portugalski uznaje rząd gen. Franco za jedyny legalny w Hiszpanii.

„DZIENNICZEK"

WSPOMNIENIE

W trzecią rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Było strasznie w ten wieczór ponury,
czarne flagi na mieście,
na niebie groźne chmury,
i szepty wokół ciche i tajemnicze wieści:

że już jutro przyjedzie Marszałek,
że przez miasto przejedzie, przez całe,
niech więc stroi się dworzyszcze królów
w kir żałobny — w czarne wstęgi bólu.

Grzmiały bębny strasznym werblem rozpaczy,
głuchy stukot łamał serca Krakowa,
— czemu witać Go nie można inaczej?
— czemu w gardle zamierają słowa?
Legł w Katedrze, w pozłocistej trumnie,
— — — — — — — — — — —
między króle poszedł spocząć dumnie,
a my dzieci — wiemy jasno i prosto,
że w snach naszych najgorętszych pozostał.

ANKA.



JEDNO Z OSTATNICH ZDJĘĆ

PAMIĘTAMY...

—oo—

BURZA

Pamiętam, że nie chcieliśmy wierzyć. — Nie, to niemożliwe — mówiła moja siostra — nie, nie, to nieprawda. A jednak to było prawdą. Po południu, gdyśmy robili zadania, ściemniło się tak strasznie, jakby nagle zapadła noc. Była to pierwsza w tym roku burza, ale jaka straszna! Trzeba było zapalić lampy, zdawało się, że to koniec świata. Przyszli do naszego pokoju rodzice. Tuliliśmy się do nich. — Mamy rodziców — myślałem z ulgą — jak to dobrze, jak to dobrze.

Ale jednocześnie ściskało się we mnie serce i czułem, że odchodzi od nas Ktoś — wielki. Jasny duch odchodził i dlatego tak pociemniało niebo.

ARON D.

—oo—

BOMBONIERKA

Przyjechała wtedy, przed trzema laty, ciocia Adela i przywiozła mi ogromną, śliczną bombonierkę. Był w domu ruch i jakiś niepokój. Sama zjadłam te pomadki — nikt nie chciał jeść, nie mieli czasu. Potem wzięłam tę bombonierkę i grubo wkoło obrysowałam czarną obwódką. Po kilku dniach mamusia to zobaczyła: — jak to wygląda? coś ty zrobiła?

Wiedziałam dobrze co robię. Teraz, gdy patrzę na piękne, kolorowe pudło i na czarny szlak — pamiętam tamten dzień. Myślę wtedy nie o pomadkach, nie o ich smaku, ale o smaku tamtego dnia, pełnego bólu i goryczy.

NELA B.

—oo—

ŚMIERĆ NAD MIASTEM

Chodziliśmy wtedy długo w noc po mieście. Nikt nam nie bronił, wszystko w domu było roztrzęsione, zdenerwowane. Na ulicy wyglądało tak, jakby już jutro miało spaść na miasto nieszczęście. Jakie? — może wojna? może pożar? może wylew?

To ta śmierć rozpinała nad nami czarne, olbrzymie skrzydła — śmierć Marszałka. Mimo tłumów, była jakaś dziwna cisza wokoło. Ludzie mówili szeptem. Stawaliśmy przed wystawami. Z czarnych obsłon krepy patrzały nam te oczy mocno w dusze. Błękit szlachetności w źrenicach, błękit Virtuti Militari na piersiach. Z tym spojrzeniem, z tym marsem, z tą wstęgą walecznych — odchodził.

JULIAN K.

Kolorowe historie

VI. Historia złocista

Za mostem na Łagiewce, na prawo od drogi jest łąka Icka furmana. Rośnie tu trawa soczysta, zielono — lśniąca. Po południu, gdy Icek przyjeżdża z codziennej furmańskiej pracy, wyprzęga konie, pęta im przednie nogi, żeby nie uciekły daleko, i złączone razem łańcuszkiem — wypuszcza na łąkę. Śmiesznie i żałośnie wyglądają te biedne koniki, spętane i złączone. Gdy jeden znajdzie kępkę bujnej, smacznej trawy i chce sobie skubnąć, drugi właśnie szuka dopiero czegoś dobrego i — hops — podskakuje na spętanych nogach. Pociąga naturalnie drugiego i smaczna trawa zostaje nietknięta, a kasztan chcąc nie chcąc, idzie na wędrówkę za swym towarzyszem. Utrapione, bliźniacze życie.

Wiadomo dlaczego to Icek tak te konie pęta: nie chce mu się pilnować. Podobno lubi sobie popić odrobinkę, a potem pod krzakiem leszczyny smacznie drzemie. Mówił, że czasem też gazetę czyta, gdy te konie pasie, ale nawet ten co o tym plotkował, nie chciał w to wierzyć. Przed południem, gdy Icka w mieście nie było — dzieci bardzo się o to starały, żeby trawę na łące wydeptać. Icek wprawdzie płacił staremu nosiwodzie Aronowi, żeby łąki pilnował, ale Aron nie miał na to czasu. Przed południem trzeba było wszystkim w mieście wody nanosić do beczek, a należy patrzeć z czego się żyje. Te parę groszy od Icka za pilnowanie łąki to się wcale nie liczy. Wziąć można, jak daje, gardzić pieniędzmi — grzech, ale żeby dzieci z łąki zganiać? — Nie, na to Aron był za stary i za mądry, — no i kulawy był przecież także. Więc gdy tak słońce świeci, jak teraz, to nad Łagiewką zakwitają złociste kaczeńce. Mają lśniące liście i mięsiste łodygi. Gdy się je zrywa — trzeszczą w palcach.

Po te kaczeńce idzie Ajka z Kubkiem. Kubek umie wykonać to wszystko, co Ajka wymyśli. Jeśli Ajka powie naprzykład, żeby się bawić w konie, już, w tej samej minucie ma prawą nogę przywiązaną do lewej nogi Kubka, w zębach wędziło z grubej łodygi dzikiego chmielu i już ją Kubek ciągnie po łące, skacząc na spętanych nogach, jak gniady koń furmana Icka. Potem, gdy się ta zabawa znudzi i Ajka ma rozbite kolano, Kubek uwalnia ją z pęt i idą nad brzeg rzeczki. Tu jest mokro i ślisko. Kaczeńce złocą się, ciepłe i szeroko rozkwitłe, jak małe słońca.

— Szkoda zrywać — wzdycha Ajka — takie ładne.

— Wiesz co — wymyśla odrazu Kubek — wyrwiemy z korzeniami i zasadzimy u mojej babci w ogródku.

Ajka wie dobrze, że nie będą tam rosły. Muszą mieć rzekę, żeby róść i kwitnąć. Kubek chce więc zabrać także Łagiewkę. To jest pomysł — lepszy niż wszystkie Ajki wymyślone historie. Zabrać Łagiewkę, zabrać rzekę.

Jak? — do kieszeni? do worka? do garnuszka?

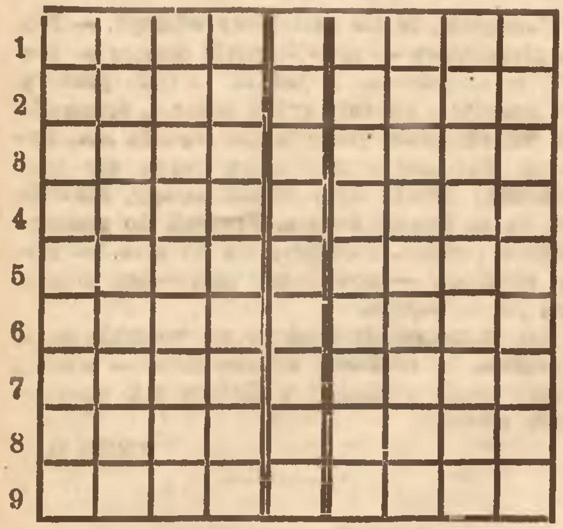
— Już ja to zrobię, nie bój się — mówi Kubek i idzie nad samą wodę. Różne niepotrzebne i brzydkie przedmioty zaśmiecają brzeg Łagiewki. Jest między nimi koszyk, stary i dziurawy, bo dobrego niktby tu nie wyrzucił. Ale, jeśli się koszem chce czerpać wodę, to jedna dziura mniej czy więcej, nic nie znaczy. Ajka

II. Turniej rozrywek umysłowych

Termin nadsyłania rozwiązań z poniższych zadań upływa we wtorek dnia 24 maja. Listy prosimy wrzucać do skrzynki w murze, albo oddawać w portjerni.

ZADANIE TURNIEJOWE NR 20.

Logogryf podwójny (za rozwiązanie 5 punktów) ułożył Juliusz Kamholz Kraków

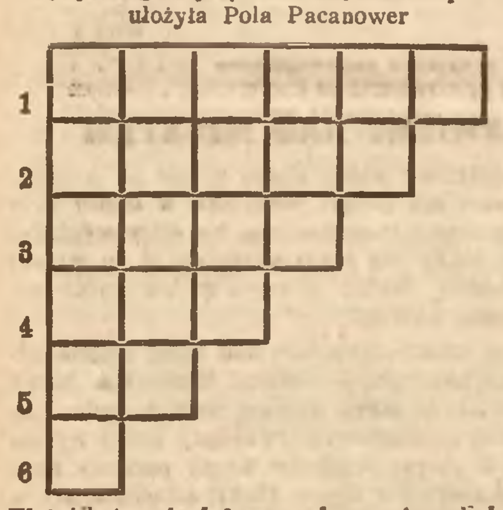


W kratki wpisać poziomo 9 wyrazów w ten sposób, aby końcowa litera pierwszego, była początkową — drugiego wyrazu. Rząd środkowy, czytany z góry na dół, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. służy do mycia — artysta, 2. wesołość — zamknięcie przejazdu kolejowego, 3. drobna sprzedaż — drzewo górskie, 4. stolica państwa nadbałtyckiego — góra w starożytnej Grecji, 5. wyższy stopień w randze — rodzaj materiału wełnianego, 6. spożywczy produkt kolonialny — głos śpiewaka, 7. hałas inacz. — złomek, 8. rachunek otwarty — gwałtowny wicher, 9. katastrofa wodna — oddziaływanie.

ZADANIE TURNIEJOWE NR 21.

Trójkąt magiczny (za rozwiązanie 3 punkty) ułożyła Pola Pacanower



W trójkąt wpisać 6 wyrazów, czytanych jednako poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1. człowiek mający jakieś zamiłowanie, 2. owoc, 3. imię męskie, 4. bieg czasu, 5. zaimek, 6. spółgłoska.

Walka o tytuł toczy się dalej

Zamieszczamy dalsze głosy, w sprawie przemianowania Dzienniczka:

...Pozwólcie i mnie, koledzy, zaczerpnąć z Dzienniczka wiedzy, pomogę wam w rozwiązaniu i powiem też moje zdanie, ja powiadam: rację macie, Dzienniczek jest w ubogiej szacie, i trzeba go przemianować: „Głos młodzieży" moim zdaniem byłby odpowiednim mianem, tkwi w nim bowiem cała młodość: życie, wolność, zdrowie, hożość, takie twarde, mocne słowo, odzwierciedla nas morowo! Niech kto żywy, szybko bieży, rozpowszechniać „Głos Młodzieży".

Bronia Bergman (Bochnia)

...I ja również chciałbym zabrać głos, w sprawie przemianowania Dzienniczka. Otóż solidaryzuję się co do tytułu z kolegą Salkiem D. „Dzienniczek" to stanowczo zbyt dziecinna nazwa, jeśli przyjmiemy, że współpracownicy, to przeważnie młodzież po piętnastce. Najlepszą nazwą wydaje mi się „Nasze słowo" — gdyż jest dosyć ogólne i odpowiada charakterowi pisemka.

R. Perlmanówna (Kraków)

...Dzienniczku, nie daj się przemianować przez jakichś tam reformatorów. „Dzienniczek" to najstosowniejsza i najładniejsza nazwa. Jakby to brzmiało: „Kochany Nasz głosie" — Fe! Nie potrzeba nam uznania starszych.

Toni Rapaport i Mina Birnbaum (Bielsko)

...W związku z dyskusją o nazwę, uważam że zupełnie nie potrzeba jej zmieniać, dlatego, że się zwiększyła objętość. Nie słusznym jest, że nazwa „Dzienniczek" jest dziecinną i że przez zmianę pozyskamy sobie starszych czytelników. Każdy czytelnik „Nowego Dziennika" wie co to jest Dzienniczek i albo się nim interesował, a więc i dalej będzie, albo go nie interesował — to i zmiana nazwy na to nie poradzi. „Dzienniczek" powinien zostać, bo pod tą nazwą się z nami zrósł. Jeżeli przez to, że się częściej ukazuje i jest obszerniejszy, należy zmienić nazwę, to starsi czytelnicy też powinni zażądać zmiany nazwy „Nowego Dziennika" bo już wcale nie jest „nowy".

M. L. (Kraków)

...Pragnę także zabrać głos w sprawie przemianowania Dzienniczka. Otóż jak słusznie zaznaczyli kol. L. i R. Kamholz „Dzienniczek" brzmi przyjemniej i milej, niż co innego. — Myślę, żeby została nazwa „Dzienniczek". Jednak, ponieważ niektórzy — nie bez pewnej słuszności — sądzą, że to nazwa zbyt zdrobniała, więc ostatecznie można zmienić na „Nasze słowo".

Menachem Weinfeld (Nowy Targ)

...Co do zmiany tytułu Dzienniczka, proponuję, aby się nazywał „Dziennik młodych" Uważam, że jest to najodpowiedniejszy tytuł.

Wisiek Silbering (Kraków)

...W sprawie głosów o przemianowanie Dzienniczka zgadzam się całkowicie ze zdaniem kolegi Salka D. Uważam, że nazwa „Dzienniczek" jest zbyt dziecinna, a nazwa: „Głos młodych" odpowiedniejsza.

Baruch Nessel (Kraków)

...Co do nazwy „Dzienniczka" to nic mi się tak nie podoba, jak ta nazwa. Skoro kol. Salek D. twierdzi, że przez nazwę tak wygląda, jakby do Dzienniczka pisały same dzieci, to dowodzi, że jest kimś starszym, skoro się tak wyraża i dlatego nie chce podać swojego nazwiska. I jeszcze muszę przyznać kol. G. z Tarnowa, że się świetnie wyraził (czy wyraziła) o kol. Salku D.

Renia Majer (Kraków).

...Dziwię się bardzo, że koledzy zajmują się problemem zmiany tytułu Dzienniczka, tak jakbyśmy nie mieli innych trosk. Jeden z kolegów motywuje to tym, aby starsi więcej zainteresowali się naszym Dzienniczkiem i dlatego proponuje inną nazwę. Przede wszystkim powinniśmy dążyć do wyżycia się własnym światem dziecięcym, a im mniej starsi się nami interesują, tym lepiej dla nas. Ale jeśli koniecznie jest zmiana, proponuję zmianę na „Iton hajeled, Itonenu" lub „Nasza Gazetka". — Nie chorujmy na manię „wielkości", powinniśmy się cieszyć, że jesteśmy jeszcze „dziećmi" i bodaj by ten okres jaknajdłużej trwał.

Edziu Zucker (Niebylec pow. Rzeszów)

Rozwiązanie zagadek turniejowych:

Zadanie nr. 15. Szarada: bal—lada.

Zadanie nr. 16. Logogryf: pesymista, Barcelona, psycholog, kolektura, Arlosorow, inwentarz, ekliptyka, parlament (Rada Stanu), peryferie: PALESTYNA.

Zadanie nr. 17 Logogryf: demon, szpak, opium, balet, mason, n, ircha, uczta, bazar, basen, kozik: DZIENNICZEK.

Zadanie nr. 18. Dopełnianka: parada, aparat, Kupała, kołpak, kanapa.

Zadanie nr. 19 Męczygłówka: pies, tur, jeż, wilk, lis, koń, zając, kret, ryś.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK TURNIEJOWYCH nadesłali:

Bug Stella Kraków (84 p) Birnbaum Adaś Kraków (84 p) Birnbaum Mina Bielsko (83 p) Blaustein Otto Kraków (82 p) Blonder S. H. Kraków (77 p) Dresdner Józef Kraków (77 p) Eichhorn Z. Kraków (74 p) Epstein Cheja Dębica (77 p) Forster Willy Kraków (83 p) Feldstein Lusia Kraków (83 p) Folger Lusia Przemyśl (83 p) Frage Joaś Radomsko (84 p) Gräberówna Maryla Kraków (84 p) Gärtner Józef Kraków (84 p) Granadstein Borek Fałęcki (69 p) Goldberger Frania Kraków (67 p) Goldstein Romek Kraków (76 p) Hauben Anna Kraków (77 p) Herstein Wilek Kraków (79 p) Haasówna L. Nowy Sącz (82 p) Hirsch Józef Kraków (84 p) Inka N. Kraków (79 p) Korall Tośka Kraków (83 p) Kapuer Henryk Kraków (84 p) Kirschenbaum I. Kraków (84 p) Kamholz R. Z. Kraków (77 p) Klinger Frania Dobczyce (74 p) Lindenberger D. Bochnia (67 p) Landerer Ewa Kraków (84 p) Langer Dinah Nowy Targ (76 p) Landerer Sala Kraków (83 p) Markus Henryk Kraków (64 p) M. L. Kraków (82 p) Majer Renia Kraków (82 p) Markowicz Leon Kraków (84 p) Nessel Baruch Kraków (84 p) Ohrenstein Wiluś Kraków (71 p) Penini Renia Kraków (78 p) Perlmanówna R. Kraków (78 p) Rosner A. Kraków (79 p) Rapaport Toni Bielsko (83 p) Romer Marian Kraków (84 p) Rakower Stefcia Kraków (81 p) Reich Melita Biała (84 p) Rubinstein Lew Krosno (79 p) Reicher Elka Trzebinia (67 p) Renia L. Wieliczka (61 p) R. G. Tarnów (82 p) Steinman Anna Kraków (78 p) Schwimmer Tusia Bochnia (79 p) Schmidt Blima Rzeszów (69 p) Steiner Bronia Kraków (58 p) Schamroth Runka Kraków (84 p) Steinmetz Lilla Nowy Sącz (83 p) Silberman E. Tarnów (73 p) Susser Artur Kraków (82 p) Thaler Naftali Kraków (84 p) Trachman J. Kraków (84 p) Willner H. Kraków (82 p) Weksler Heniu Wola Duchacka (71 p) Weinfeld Menachem Nowy Targ (61 p) Weitz D. M. Kraków (81 p) Wolfówna Dziunia Bielsko (84 p) Zimend Leon Kraków (84 p).

ZAMKNIĘCIE „DZIENNICZKA".

się śmieje ze swego przyjaciela:

— Wycieknie ci Łagiewka — mówi. Wtedy Kubek przypomina jej Mojżesza, małego Mojżesza, którego matka na wodę puściła w zwykłym, okrągłym koszyczku. A skoro woda nie dostała się do środka koszyczka, to także nie ma prawa wylać się z niego. Ajka wie, że tamten, Mojżeszów koszyczek, był zalany smołą i dlatego.

— Wcale nie dlatego — gniewa się Kubek — tylko Pan Bóg tak chciał, wiesz — jak Pan Bóg zechce, to ja całą Łagiewkę w tym koszu przyniosę do miasta. Ajka bardzo wątpi, żeby Pan Bóg do takich głupstw się wtrącał. Z Mojżeszem to co innego, on Żydów wyprowadził z Egiptu, ale Kubek? — z bożnicy nawet w sobotę ucieka, jak jest głodny. Ale chłopak jest uparty, i to bardzo źle się kończy. Ajka musi go trzymać za rękę i ciągnąć z całej siły w tył, żeby nie wpadł do rzeki, gdy się tak nachyla i nachyla coraz niżej, bo chce zaczerpnąć wody, tam gdzie najgłębiej.

Wtedy jeden śliski kamyczek psuje całą sprawę. Ajka nie może się utrzymać na nogach, siada z rozmachem i puszcza Kubka. Katastrofa nie jest poważna, bo w Łagiewce utopić się trudno, ale wpaść do wody w spodniach i butach, to przyjemne nie jest. I do tego właśnie — na złość — matka mu dziś ubrała czystą koszulę. Matki już są takie. Woda się teraz leje z Kubka, jak z dziurawego koszyka, a Ajka na wszelki wypadek ucieka. O, bo oberwie teraz napewno od swego przyjaciela.

Ale że dzień jest taki złocisty, jak kaczeńce i że jest ciepło i że widział w kieszonce Ajki dwa kwaśne cukierki — Kubek woła za dziewczynką:

— Nie bój się, nic ci nie zrobię.

— Przysięgnij.

— Przysięgam.

— Na co?

— Na kulawą nogę Arona.

To było straszne zaklęcie. Gdy się nie dotrzymało przysięgi, jedna noga kurczyła się tak, jak u Arona. Ajka uwierzyła. Poradziła Kubkowi, żeby koszulę zawiesił na krzaku, to prędzej wyschnie. A o spodnie mniejsza, i tak były podarte. Koszula schła, a oni tymczasem zjadali cukierki i opowiadali sobie historie. Jedna była piękniejsza od drugiej. A uratowane kaczeńce otwierały szeroko swoje słoneczne oczy, rade, że tak szczęśliwie skończyła się złocista historia.

[illegible]ANKA.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Od dewaluacji francuskiej do rozmów rzymskich

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, maj.

I.

Czy nowa dewaluacja francuska była niespodzianką dla t. zw. „sfer dobrze poinformowanych" Paryża?

— Jak zareagowało społeczeństwo francuskie na wiadomość o nowej dewaluacji?

Powiedzmy przede wszystkim, że bardzo wielu obywateli francuskich, zarówno spokojnych, posiadających drobne oszczędności, jak i „patriotów" prawicowych lub kapitalistów, od dawna nie posiada zaufania do franka. Już pierwsza dewaluacja Leona Bluma nie zaskoczyła ich: wyprzedzili ją, zakupując dewizy zagraniczne, złoto, lub wywożąc kapitały zagranicę. Liberalizm francuski dowiódł im, że nic na tym nie stracili, i zachęcił ostrożniejszych do podobnych operacyj. Ci więc, ktorzy spodziewali się dewaluacji od wielu miesięcy, z dnia na dzień nie zostali zaskoczeni dewaluacją Edwarda Daladier. Nie zostali zaskoczeni w sensie finansowym czy też w sensie planów finansowych, choć zostali zaskoczeni chwilą przeprowadzenia tej ponownej, przykrej na pierwszy rzut oka operacji finansowej.

Powiedzmy dalej, że społeczeństwo francuskie z zasady jest nastawione krytycznie i jest z zasady niezadowolone z tego co się we Francji dzieje, uważając ją za kraj najbiedniejszy, najbardziej zdezorganizowany, i td. choć kraj ten jest rajem w porównaniu z wielu innymi — dziś — krajami! Charakter Francuzów jest jednak taki, że w chwilach groźnych umieją stanąć na baczność, umilknąć, i „zebrać się w garść" by intensywnie poprzeć najbardziej przykrą decyzję rządu. To zaszło w chwili obecnej.

Poza tym Francuzi, bez względu na przekonania polityczne, poza krzykaczami zawodowymi, doskonale zdają sobie sprawę z trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Rozumieją, że lepiej bez szemrania poddać się nowym surowym dekretom, byle tylko przyczynić się do polepszenia sytuacji.

To też ani wiadomość o dewaluacji, ani teksty nowych dekretów nie wywarły większego wrażenia na masy społeczne.

II.

Rozczarowanie wywołały teksty ogłoszonych dekretów. W chwili imponujących manifestacyj niemiecko - włoskich w Rzymie Francuzi pragnęliby czegoś bardzo potężnego. Dowiedzieli się wprawdzie o decyzji pospiesznej budowy siedmiu nowych statków podwodnych, jednego krążownika 950 samolotów wojskowych. Przyszły również wiadomości o nowych podatkach i licznych innych planach. Dekretom tym towarzyszyły słowa programowe premiera.

I dookoła tych słów toczy się najzaciętsza dyskusja.

Jedni stwierdzają, że Daladier właściwie zabiera się do rzeczy w sposób taki sam jak Leon Blum w chwili pierwszej dewaluacji. I Leon Blum głosił wówczas, że dewaluacja ta ma na celu obniżenie cen produkcji francuskiej dla zagranicy, lecz wynik okazał się zerowy, bo rząd nie umiał przeciwstawić się rosnącej drożyźnie wewnętrznej i absolutnie nie wiadomo, czy rząd obecny będzie miał w tym kierunku więcej siły i więcej szczęścia. I Leon Blum głosił swą nie nadzieję ale pewność, że od tej chwili nic już nie będzie stało na przeszkodzie powrotowi zaufania obywateli do państwa, i że bardzo wiele miliardów franków wróci z zagranicy by pracować odtąd na rynkach wewnętrznych. I Leon Blum podobnie, jak i Daladier, głosił że to ostatnia dewaluacja, że odtąd frank będzie ustabilizowany, mocny. Obaj premierzy powiewali tryumfalnie trzymaną dotąd w tajemnicy zgodą Anglii i Stanów Zjednoczonych, gotowych ratować franka na podstawie umowy zawartej za czasów pierwszego rządu Leona Bluma, umowy mającej na celu wzajemną pomoc walut trzech potęg demokratycznych przeciw spekulacjom najczęściej wyraźnie politycznym. Prawda, że taka współpraca ma swe wielkie znaczenie, że dała już owoce i ponownie daje. I Blum i Daladier wierzyli, że ich reformy wywołają reakcję społeczną, która pchnie życie gospodarcze kraju na nowe tory dobrobytu... Zaufanie!

Prawda też, że Daladier korzysta z doświadczenia Leona Bluma. I że gdyby nawet Daladier przedstawił dosłownie program Leona Bluma to i tak zdziałałby więcej, niż jego poprzednik, na którym ciążyło piętno wodza socjalizmu i, szefa rządu Frontu Ludowego. Czas pracował też dla Daladier'a, bo dzis społeczeństwo dojrzało, i zrozumiało, że program surowy, przedstawiony nawet przez rząd Frontu Ludowego, nie musi być specjalnie programem wynikającym z dyrektyw tego „Frontu", lecz z kategorycznych potrzeb państwa.

Daladier znajduje się w sytuacji lepszej jeszcze i dlatego, bo rozporządza pełnomocnictwami, których w tym zakresie Leon Blum nigdy nie dostałby od Senatu. Daladier uzyskał też wielkie zwycięstwo w Londynie: alians wojskowy z Anglią to wielka rzecz dla Francji, dla Europy, dla demokracji, dla pokoju.

III.

Pełną energię będzie musiał rozwinąć rząd celem uaktywnienia bilansu handlowego Francji. Miliard niedoboru to suma olbrzymia. Spekulacja nie ma tu nic do rzeczy. Francja wpuszcza towarów zagranicznych za miliardy, musi płacić — ot i dziura w budżecie! Tydzień 40-godzinny to piękne zwycięstwo klasy robotniczej, zwycięstwo, którym się dławi, bo już teraz robotnik zarabia znacznie — stosunkowo — mniej, niż przed uzyskaniem podwyżek, i różnych przywilejów. Produkcja wewnętrzna Francji zmalała, bezrobocie wzrosło, wydajność pracy poszczególnego robotnika również przeraźliwie zmalała. Rząd energiczny może tu dużo zaradzić. W interesie społeczeństwa całej Francji, demokracji, Europy, pokoju.

Jeśli istotnie dzięki nowej dewaluacji wzrośnie wywóz (pod warunkiem by ceny nie poszły w górę!), a jednocześnie wwóz zostanie utrudniony, bo ceny zagraniczne okażą się zbyt wysokie; jeśli istotnie 60 miliardów franków powróci z zagranicy (14 miliardów podobno już powróciło w ciągu krótkich kilka dni); jeśli istotnie wszyscy zabiorą się we Francji do pracy wytrwałej — wyniki mogą okazać się korzystne. Droga trudna i długa.

Oto co myśli Francuz.

Jednocześnie ciekawie spogląda na Rzym. Z tego, co się w Rzymie dzieje — w Paryżu — raczej kpią. Już nawet przeciętny obywatel, a co dopiero polityk dobrze poinformowany, wie doskonale, że Mussolini nie zadecyduje niczego konkretnego z Hitlerem, postara się bowiem igrać, i jak najwięcej zarobić stawiając na obie strony. Może i da Hitlerowi jakieś nadzieje. Hitler w każdym razie rozdmucha na cały świat wspaniałe wyniki swej podróży do Włoch: to będzie w każdym razie jego korzyść wobec wygłodniałych milionów obywateli Niemiec, czekających co dnia nowego cudu. Francuz, demokrata z krwi i kości, brzydzi się i paradami rzymskimi, i koniecznością surowej kontroli każdego kroku gościa niemieckiego w Rzymie w obawie bomby! (Więc nie całe Włochy są stu procentowo faszystowskie?..) Za dni parę Francuz uważniej czytywać będzie informacje z Hiszpanii. Wie, że przede wszystkim tam, a nie w Czechosłowacji okażą się najistotniejsze i najszybsze wyniki rozmów rzymskich.

Dr T. LEDNER.

DO REDAKTORA „N. DZIENNIKA"

Pieniężne przekazy palestyńskie

Z ostatnich doniesień dziennikarskich wiadomo, że Rząd polski wypowiedział umowę clearingową z Palestyną na dzień 1 sierpnia b. r. Mylił by się jednak ten, kto by sądził, że dopiero w wymienionym dniu urwie się wzajemny stosunek clearingowy, a że po ten dzień przekazy pieniężne do Palestyny będą nadal normalnie możliwe i na miejscu w Palestynie wypłacane. Już od jakichś dwóch miesięcy clearing z Palestyną nie funkcjonuje nawet w tej dziedzinie, która zajmowała pierwsze miejsce w kolejności pieniężnych przesyłek do Palestyny, tj. przekazów na utrzymanie osób tam mieszkających, a przede wszystkim młodzieży studiującej. P.K.O. w Palestynie, która tam wypłacała pieniądze wysyłane z Polski, oświadczyła już przed kilku tygodniami, interpelowana przez pewne osoby ,że nie może wypłacać pieniędzy nadanych w Polsce, z powodu braku pokrycia walutą z importu.

Kto ma dziecko w Palestynie na jednej z tamtejszych uczelni i dotąd na podstawie odpowiedniego zaświadczenia „Halifinu" wysyłał bez osobnego zezwolenia Komisji Dewizowej pieniądze (do 250 zł. miesięcznie) przez Bank Dewizowy i „PIR" (Polski Instytut Rozrachunkowy) — wie zapewne już o tym, że w ostatnich tygodniach pieniądze te nie doszły do adresatów.

Korzystając z onegdajszego mego pobytu w Warszawie, zwróciłem się przez polską centralę Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, zainteresowaną również w tej kwestii, do Halifinu, który potwierdził w całej pełni powyższy stan faktyczny; wobec tego sekretariat tego Towarzystwa postanowił natychmiast zwołać posiedzenie wydziału, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u miarodajnych czynników, nie wyczekując przyjazdu zapowiedzianej delegacji z Egzekutywy palestyńskiej na konferencję z Rządem polskim co do uregulowania wzajemnych stosunków handlowych i obrotu pieniężnego wobec wygaśnięcia umowy poprzedniej.

Następnie zwróciłem się już osobiście bezpośrednio do „PIR", gdzie również otrzymałem odpowiedź potwierdzającą powyższy stan rzeczy i gdzie stwierdziłem, że wszystkie kwoty pieniężne wpłacone w ostatnich ca. 2-ch miesiącach i wiele innych kwot złożonych jeszcze wcześniej, leżą w tej instytucji wzgl. nie zostały wysłane do Palestyny z powyższej przyczyny. Wobec tego zaś, że chwilowo nie ma żadnych widoków na wysyłkę do Palestyny w ramach wypowiedzianego clearingu, zażądałem zwrotu kwoty, którą na utrzymanie mojego syna wpłaciłem 30 marca b.r. Na to żądanie otrzymałem odpowiedź, że kwoty nie wysłane do Palestyny, będą przez „PIR" zwrócone wysyłającym, po przedłożeniu pisma adresata w Palestynie, stwierdzającego zrzeczenie się wypłaty w Palestynie z clearingu kwoty przekazanej mu w Polsce. Procentów bankowych „PIR" nie płaci.

Decyzja ta niewątpliwie wielu zainteresuje.

Adw. Dr. H. APTE.

ŻYDZI!

Dwanaście lat zorganizowanego żydowskiego ruchu spółdzielczego w Małopolsce, to lata ofiarnej służby społecznej i nieustannej walki o ulżenie doli ludności żydowskiej w tej połaci kraju.

Chwiały się i chwieją żydowskie placówki pracy, wali w nie szalejąca fala nienawiści, podważają je ograniczenia, zagrażają tendencje wypierania. Szukający w tej sytuacji pomocy i oparcia żydowski człowiek pracy, rzemieślnik, kupiec, rolnik i handlarz, znalazł je w swojej spółdzielni żydowskiej. Rzucona przed laty myśl zorganizowanej samopomocy gospodarczej wydała mimo wielu przeciwieństw piękne i wydatne rezultaty.

Cztery miliony złotych własnych kapitałów.

Dwanaście milionów — wkładów.

Sześćdziesiątcztery milionów złotych udzielonych kredytów.

Trzydzieścipięć tysięcy członków — oto nasz dorobek.

Poważne to dzieło zostało wykonane prawie wyłącznie własnymi siłami i środkami. **Dziś spółdzielczość żydowska stoi jak nigdy przed tem przed potężnym zadaniem: Ma się ona stać dźwignią dobywającą z odmętów przepaści borykające się ze ślepą siłą zniszczenia egzystencje żydowskie, ma stać niezłomna i nieustannie czujna, na straży dorobku pracy żydowskiej w każdej jej postaci. Niezwykłe to zadanie wymaga podwojenia i potrojenia naszych wysiłków.**

Przy poparciu Was wszystkich i wspólnym zgodnym wysiłku naszym, spółdzielczość nasza gotowa wziąść na siebie to brzemię i spełnić to zadanie:

Bo: Spółdzielczość opiera się na szlachetnej idei samopomocy przez pomoc wzajemną, a spółdzielnia żydowska to Wasza własna instytucja.

Wy sami ponosicie za nią odpowiedzialność sami nią zarządzacie, sami wybieracie ludzi, którzy mają nią kierować i darzycie ich swoim zaufaniem.

Stąd zew nasz dzisiejszy i apel gorący do całego społeczeństwa żydowskiego w Małopolsce.

Stańcie wszyscy zgodnie w szeregach Żydowskiego Ruchu Spółdzielczego.

Załatwiajcie wszystkie swoje czynności bankowe przez Wasze spółdzielnie.

Umieszczajcie wszystkie oszczędności i lokaty w Waszych spółdzielniach.

Pamiętajcie: Spółdzielnia Żydowska **daje Wam maksimum pewności, solidności i rentowności.**

Pamiętajcie: Każdy grosz zasilający fundusze spółdzielni żydowskiej potęguje możliwość niesienia produktywnej pomocy tysiącznym rzeszom naszych braci - Żydów w ich walce o byt.

Pamiętajcie: Tylko solidarnie zdołamy przetrwać ciężkie czasy, sterując niestrudzenie ku lepszej przyszłości.

Niechaj ta solidarność znajdująca swój pełny i najbardziej skuteczny wyraz w Żydowskim Ruchu Spółdzielczym stanie się czynem niecierpiącym zwłoki.

Prezydium i Rada Rejonowa
Ekspozytura Związku Żydowskich Spółdzielni w Polsce

Pos. dr Emil Sommerstein, zast. Przew. — dr A. Silberschein, Przewodniczący — dr Zygmunt Majblum, zast. Przew.

Członkowie Rady:
Jakub Fuchs, dr Izak Kneppel, Cazary Kraminer, Bernard Leinkram, Salomon Rinker, dr Edward Taube

Samorząd gospodarczy a C. O. P.

Swego czasu na terenie Związku Izb powołana została komisja specjalna dla spraw Centralnego Okręgu Przemysłowego. Komisja ta ustaliła już ściśle zasady organizacji służby badawczo-informacyjnej w zakresie C. O. P. Służba ta zorganizowana zostanie przez Związek Izb w najbliższym czasie. W konsekwencji tego w Warszawie powołany będzie ośrodek centralny, a w terenie, oprócz placówek informacyjnych w Rzeszowie i Sandomierzu specjalnie powołany pracownik Związku Izb będzie zbierał dane szczegółowe z terenu całego C. O. P.

Komisja specjalna przy pomocy tych ośrodków podejmie prace nad szerzeniem zagadnień ogólnych, związanych z budową C. O. P. Program prac obejmuje przede wszystkim warunki kształtowania się prywatnego rynku inwestycyjnego, związane z budową dróg żelaznych, bitych, wodnych, elektryfikacją i gazyfikacją oraz innymi inwestycjami publicznymi, które mają wpływ na zagospodarowanie terenu. Komisja zajmie się także czynnikami, związanymi bezpośrednio z powstaniem i funkcjonowaniem przedsiębiorstw, jak: sprawy gospodarki terenowej, surowcowej, materiałów i maszyn potrzebnych do pracy nowo powstałych przedsiębiorstw, rynku zbytu dla ich wyrobów itd.

Ponadto komisja będzie prowadziła studia, dotyczące takich zagadnień, jak: potrzeby aprowizacyjne, obsługa nowego przedsiębiorcy w zakresie informacyj itp.

Dalsze ustawy podatkowe

W najbliższych dniach ukaże się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie dotyczące skasowania świadectw przemysłowych, nowych zasad poboru podatku obrotowego i wprowadzenia kart rejestracyjnych. Świadectwa przemysłowe będą skasowane od roku 1940. Tak więc w roku 1939 wszyscy przedsiębiorcy będą musieli posiadać świadectwa których koszt zaliczy się na poczet podatku obrotowego. Rozporządzenia wykonawcze do nowych ustaw będą ogłoszone w ciągu lata. Jednocześnie ulegną zmianie przepisy ustawowe, dotyczące zagadnień, które zostały unormowane na podstawie świadectw przemysłowych. Wchodzą w rachubę przepisy o ochronie lokatorów, drogowe, o kupcach rejestrowych, o większych przedsiębiorstwach, o finansach komunalnych i podatku od lokali.

—oo—

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 12 maja. Pszenica jednolita dworska czerw. 27.50—28, biała 27.50—28, zbierana targowa 27.25—27.50, żyto jednolite dworskie 21.75—22.25, zbierane targowe 21.50—21.75, jęczmień jednolity dworski 19.50—20.50, przemiałowy 17.75—18.25, pastewny 16.75—17.25, owies jednolity dworski 21.75—22.50, zbierany targowy 20.50—21, zadeszczony 19.25—19.50, kukurydza 22.50—23; mąka pszenna gat. I wyciąg 30% 43.25—45.50, gat. I 50% 42.25—43.50, gat. IA 65% 38.75—39.75, razowa 95% 33.75—34.25, gat. II 30—65% 36—36.75, gat. IIA 50—65% 29.75—30.75, pastewna 17.25—17.50, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. I. 50% 34.25—34.75, gat. I. 65% 32.75—33.25, razowa 95% 26—26.75, gat. II 50—65% 21.75—22.25, mąka żytnia okr. Poznańskiego gat. I 50% 34—34.50, gat. I. 65% 32.50—33. Otręby standart. pszenne miałkie 15.30—15.75, średnie 13.75—14, żytnie 13.75—19, jęczmienne 12.75—13. Ziemniaki stołowe ręcznie przebierane 4.50—4.75. Obroty i tendencje: pszenica 63, spokojna, żyto 83.5 zwyżkowa; jęczmień 17 spokojna; owies 47 lekko zwyżkowa. Ogólny obrót 600 ton. tendencja ogólna lekko zwyżkowa.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 12 maja. Ceny orientacyjne: owies pierwszy standart 17.75—18.25, owies drugi standart 16.775—17.25. — Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 492 spokojna; żyto 714 spokojna, jęczmień 17 spokojna, owies 95 spokojna. Przetwory młynarskie 730. Tendencja spokojna, nasiona 50 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 306 ton, tendencja spokojna. Ogólny obrót 2557 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 12 maja. Kursy zamknięcia: Akcje Bank Polski 116.50, Żyrardów 58, Cukier 35, Lilpop 69 ex kupon, Starachowice 37.25, Węgiel 28.50 Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% premiowa poż. inwestycyjna I em. 81.50, II em. 82.25, 3% premiowa poż. inwestycyjna seryjna I em. 90.50, 5% poż. konwersyjna 70.50, 5% poż konwersyjna kolejowa 63.50, 4% poż. konsolidacyjna 65.50, 6% poż. dolarowa (dolarówka) 60.75, 4 1/2% poż. wewnętrzna grube 65. Tendencja utrzymana.

Dewizy: Belgia 89.75 1/2, Holandia 294.25, Kopenhaga 118, Londyn 26.42, Nowy Jork czek 5.30 3/4, Nowy Jork telegraficzny 5.31 1/4, Oslo 132.75, Paryż 14.85, Praga 18.49, Sztokholm 136.15, Szwajcaria 121.25. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU.

NOWY JORK, 11 maja. Kursy zamknięcia: 8% poż. Dillonowska 84.25, 6% poż. Dolarowa 54.50. Tendencja mocniejsza.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

LONDYN, 12. maja. Cynk 13 15/16—14, 13 1/8—3/16, Cyna 169—1/4 169 1/2—3/4, Straits 171 1/4, Ołów 14 1/8—9/16, 14 11/16—3/4. Miedź 38 11/16—13/16 38 15/16—39, Elektrolit 42 3/4—43 1/4, Złoto 139.10 1/2.

Z teatru, literatury i sztuki

Wieczór hebrajski Abrahama Morewskiego w Palestynie

Tel Awiw, 12. 5. (S) W „Ohel Szem" wystąpił onegdaj przed tłumnie zebraną publicznością znany artysta żydowski, Abraham Morewski, który przybył ostatnio do Palestyny. Morewski wygłosił szereg utworów w języku hebrajskim, zdobywając szczere uznanie publiczności. Szczególnie pięknie wypadła recytacja pierwszego rozdziału Jezajasza. Hebrajszczyzna Morewskiego brzmiała niezwykle wdzięcznie i soczyście, a jego dykcja hebrajska była pod każdym względem nienaganna i naturalna.

Oprócz Jezajasza recytował Morewski jeszcze niektóre partie z „Kupca Weneckiego" Szekspira, oraz z „Dybuka" Anskiego. Wieczór zagaił p. Lacki-Bertoldi, który przedstawił artystę publiczności tel-awiwskiej.

—oo—

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś świetna komedia B. Nušić'a „Pani ministrowa" z J. Korecką, W. Niedziałkowską, E. Jaworską, J. Romowicz, M. Węgrzynem, K. Szubertem, W. Macherskim, L. Ruszkowskim, T. Kondratem, K. Opalińskim, A. Possartem i A. Żukowskim „Pani ministrowa" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. Jutro „Fedra" Racine'a. W niedzielę po południu o godz. 15.30 St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały".

— TEATR ŻYDOWSKI, Bocheńska 7. Dziś i w sobotę godz. 4-ta pop. zostanie odegrana po raz ostatni sztuka „Kobieta dla wszystkich" ze znaną artystką Esterą Perelman, na czele zespołu warszawskiego teatru „Scala". Ceny miejsc zniżone. W sobotę o godz. 9-ej wieczór premiera.

— „2000 LAT MUZYKI". Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza co drugą sobotę dr W. Mantel w Instytucie Muzycznym przy ul. św. Anny 2 o godz. 7.30 wiecz. Najbliższy wykład z tego cyklu p. t. „L. van Beethoven cz. II." odbędzie się w sobotę 14 bm.

TEATR ŻYDOWSKI
Piątek, g. 9 wiecz.: „Kobieta dla wszystkich"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Piątek godz. 8 wiecz.: „Pani Ministrowa"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Na krawędzi życia".
APOLLO: „Ósma żona sinobrodego" (Gary Cooper).
ATLANTIC: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" (Dorothy Lamour) i „Kid Galahad" (Betty Davis).
BAGATELA: „Folies Bergeres" (Maurice Chevalier).
LOPP: „Moje szczęście to ty".
PROMIEŃ: „Fortancerki".
STELLA: „Płomienne serca"
SZTUKA: WRZOS.
UCIECHA: „Zbłądziłam".
WANDA: „Zawiniłam" (Danielle Darrieux, Charles Vanel).

Rozbudowa portu tel-awiwskiego

Jerozolima, 12. 5. ŻAT. Jak się ŻAT dowiaduje w najbliższych dniach zakończone będą rokowania między dyrekcją portu tel-awiwskiego a wielkimi francuskimi i włoskimi liniami okrętowymi w sprawie zawijania okrętów tych linii do portu tel-awiwskiego. Jeszcze może w bieżącym tygodniu rozpocznie się regularna komunikacja okrętowa między portem tel-awiwskim a głównymi portami Morza Śródziemnego.

KRONIKA

MAJ	Wschód słońca 4 g 01 m
13	Zachód słońca 7 g 20 m
PIĄTEK	12 Ijar 5698

Zgłoszenia do egzaminu wstępnego

do kl. I i wyższych gimnazjum oraz wpisy do kl. I powszechnej od rocznika 1932 począwszy, jakoteż do kl. I szkoły rzemiosł (wydział mechaniczno-ślusarski) Żydowskiego Tow. Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie, ul. Brzozowa 5 przyjmuje się codziennie z wyjątkiem sobót i świąt od godziny 10 do 15.

—oo—

Trzech ukarano napomnieniem...

Wczoraj w Sądzie Grodzkim w Krakowie zakończył się proces przeciw 11 oskarżonym o wybijanie szyb w szkole Talmud Tora. Jak wiadomo, 10 oskarżonych było nieletnich.

Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych, sąd ukarał trzech nieletnich napomnieniem, resztę uniewinniono. Występujący z powództwem adw. dr Frühling zapowiedział apelację.

O zniesławienie sędziego

Wczoraj toczył się w sądzie krakowskim proces em. kpt. Rudolfa Roli Janickiego, oskarżonego o zniesławienie sędziego Sądu Grodzkiego w Krakowie dr Dembowskiego, w piśmie przesłanym swego czasu na ręce prezesa apelacji dr Franciszka Parylewicza.

Po przeprowadzonej rozprawie p. Rola Janicki został zasądzony na sześć miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 4. Ciekawy wypadek zdarzył się w końcowej fazie procesu. Obrońca oskarżonego wyszedł na chwilę ze sali rozpraw i więcej nie powrócił, tak, że w wywodach końcowych oskarżony bronił się sam, nie mając obrońcy.

Echa krwawych zajść w Kasince Małej

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę o zajścia podczas strajku rolnego w Kasince Małej. Jak wiadomo, z końcem sierpnia ub. roku doszło do krwawych zajść w Kasince Małej k. Rabki. Aby nie dopuścić do incydentów na targu w Rabce, wysłano lotny patrol policyjny na samochodzie, który patrolował na szosie. Gdy patrol znalazł się na terenie wsi Kasinka Mała, doszło do incydentu.

Tłum strajkujących — jak wynika z aktu oskarżenia — napadł na policję, wywiązała się bitwa, w czasie której zginęło kilku chłopów, szereg osób odniosło rany.

W wyniku dochodzeń objęto aktem oskarżenia 11 osób, które odpowiadały przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, gdzie 3 oskarżonych uniewinniono, resztę zaś zasądzono na kary od 8 miesięcy do półtora roku. Wczoraj odbyła się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym rozprawa odwoławcza, gdzie zatwierdzono wyrok na 4 oskarżonych, natomiast dalszych 4 uniewinniono. Oskarżonych bronili adwokaci dr Grodziński i dr Wusatowski.

Sześcioletni chłopiec potrącony przez taksówkę

Jan Stryczek, kierowca auto-dorożki przejeżdżając ul. Krakowską, potrącił przebiegającego przez jezdnię 6-letniego Józefa Machowicza, zam. przy ul. Bocheńskiej 8, który doznał zdarcia naskórka na obu kolanach. Chłopiec został przewieziony na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiono go opiece domowej.

Kraków złożył hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w trzecią rocznicę zgonu

Wielkie uroczystości żałobne odbyły się wczoraj, w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie. We wczesnych godzinach rannych kompanie honorowe formacyj wojskowych udały się na Wawel, gdzie o godz. 9-ej odbyło się nabożeństwo w Katedrze. Na nabożeństwo przybyli liczni reprezentanci władz, wojska, organizacyj i związków.

Po nabożeństwie nastąpił akt hołdu. W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożone zostały wieńce przez wicewojewodę dr. Małaszyńskiego, generała Narbutt-Łuczyńskiego i prezydenta miasta dr. Kaplickiego. W chwili składania wieńców ustawiona na dziedzińcu orkiestra wojskowa odegrała Hymn Państwowy.

Zebrane na dziedzińcu Wawelskim tłumy publiczności defilowały w ciągu godzin przedpołudniowych przed trumną Marszałka Józefa Piłsudskiego. W godzinach południowych dziedziniec zaległy olbrzymie rzesze młodzieży szkolnej, które przybyły ze sztandarami okrytymi krepą i złożyły wieniec u trumny Wielkiego Marszałka.

W dzielnicy żydowskiej odbyły się wczoraj przedpołudniem nabożeństwa w świątyniach. W Synagodze Postępowej wygłosił kazanie rabin dr. Schmelkes. Na nabożeństwo przybyła młodzież gimnazjum hebrajskiego ze sztandarem okrytym krepą.

W godzinach przedpołudniowych odbyły się w Gimnazjum im. dr. Hilfsteina uroczyste poranki, na których program złożyły się: odśpiewanie psalmów, przemówienia, deklamacje. W końcu dyrektor zakładu p. H. Scherer rozdał siedem stypendiów im. Marszałka Piłsudskiego, ufundowanych przez dyrekcję i grono nauczycielskie — uczenicom i uczniom, którzy odznaczają się w dziedzinie pracy społecznej.

Uroczysty Poranek Żałobny dla uczczenia trzeciej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbył się w Żydowskiej Średniej Szkole Handlowej w Krakowie.

Podczas poranku nastąpiło wręczenie uczenicy zakładu Jadwidze Thiras, ufundowanego przez Zarząd Szkoły stypendium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w kwocie zł. 100.— za prace z dziedziny grafiki reklamowej.

Eksplozja benzyny w garażu krakowskim

Spłonęło auto ciężarowe. -- Pomocnik szofera ciężko poparzony

Wczoraj około godziny 2-ej popołudniu wybuchł groźny pożar w garażu firmy „Polar" przy ul. Piłsudskiego l. 4. w Krakowie. W tym to czasie znajdował się w garażu pomocnik szofera 19-letni Józef Widomski, który prał spodnie w misce z benzyną, ustawionej obok pieca kuchennego.

Pary benzynowe zapaliły się i Widomski stanął w płomieniach. Zaalarmowani krzykiem nieszczęśliwego nadbiegli sąsiedzi, którzy ugasili na nim ogień, a równocześnie wezwali straż pożarną.

Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością, czemu sprzyjał fakt, że w magazynie znajdowała się beczka z 30 litrami benzyny oraz materiały łatwo palne.

Po dłuższej akcji straż ogień ugasiła. W ogniu spłonął samochód ciężarowy firmy „Polar", w którym znajdowała się torba inkasenta z kwotą 200 złotych. Natomiast dwa inne samochody zostały uratowane.

Lekarz stwierdził u Widomskiego oparzenia I, II i III stopnia na całym ciele i w ciężkim stanie przewiózł go do szpitala.

Nadużycia w Elektrowni Miejskiej w Krakowie

Aresztowanie urzędnika. -- Jak dokonywano nadużyć

W niedługim czasie odbędzie się przed sądem krakowskim proces Ludwika Sumery, b. urzędnika Elektrowni Miejskiej w Krakowie, oskarżonego o nadużycia finansowe w kwocie około 5.000 zł. Akt oskarżenia w tej sprawie jest już gotowy, tak, że rozprawa odbędzie się niebawem, tym bardziej, że Sumera, który przebywał dotychczas na wolnej stopie, został onegdaj na polecenie władz sądowych aresztowany.

Sumera, jak to stwierdzają wyniki dochodzeń, nawiązał kontakt z szeregiem firm, od których pobierał pieniądze na zapłacenie ich należności za prąd elektryczny. Należności tych jednak nie pokrywał, a dowody zadłużenia tych firm ukrywał w ten sposób, że usuwał z kartoteki konta odnośnych firm, przez co uniemożliwiał kontrolę ich należności i ściąganie zaległości.

BIELSKO-BIALSKI BANK SPÓŁDZIELCZY

Spółdzielnia istnieje od roku 1926, liczy obecnie 870 członków — kapitał udziałowy wynosi zł. 102.000.—, fundusz zasobowy zł. 63.000.—, wkłady oszczędnościowe zł. 325.000.—, w roku 1937 udzielono członkom spółdzielni kredytów w kwocie około 2,000.000 złotych, do inkasa otrzymano 24.000 sztuk weksli na kwotę 3,300.000 złotych, placimy od wkładów oszczędnościowych 4—5% p. a., odpowiedzialność członków w stosunku do zadeklarowanych udziałów jest pięciokrotna. Na czele spółdzielni stoją osobistości znane i poważane na szych miast, co daje rękojmię solidności i pełnego bezpieczeństwa.

—oo—

— SEKCJA KOLARSKA ŻKS MAKKABI urządza wycieczkę do Czerny k. Krzeszowic dnia 15 bm. Zbiórka godz. 6.45 na boisku Makkabi u wylotu ul. Dietla. Goście mile widziani.

Na fali dnia

ATUT NEGUSA

Negus przybył do Genewy, witany przez tysięczne tłumy, które oczekiwały go już na samym dworcu i urządziły mu burzliwą owację. Potem musiał zjawić się na balkonie hotelu, by podziękować tłumom za tak gorące przyjęcie. W jego imieniu podziękował też prof. Jeze przedstawicielom prasy międzynarodowej za pomoc i sympatię okazaną Abisynii.

Nie tylko Genewa dała wyraz swej sympatii dla Negusa, ale nie ulega chyba wątpliwości, że nieszczęśliwy władca Abisynii cieszy się sympatią całego świata. Otoczono go wieńcem legend kłamliwych, które przedstawiły go jako dezertera. Opowiadano o skarbach, które Negus zabrał ze sobą, o skrzyniach pełnych srebra i złota, kpiąc sobie w ten sposób z „bezrobotnego monarchy". Okazało się, że Haile Selassie opuścił Abisynię, by walczyć w Europie o niepodległość swej ojczyzny. Zabrał z sobą skrzynie, ale pełne ksiąg i dokumentów Pieniędzy miał tak mało, że musiał zredukować swój dwór do minimum, że nie starczyło nawet na opalanie małej willi, w której zamieszkał w Anglii. To jedno można chyba mu zarzucić, że zbyt lekkomyślnie uwierzył Anglii, która zachęcała go z początku do walki, a potem go opuściła. Sami Anglicy nie szczędzili mu wyrazów głębokiego współczucia, a byli też tacy, którzy mu pomagali i pomagają mu jeszcze teraz finansowo. W jego obronie występują bezinteresownie wybitni angielscy teoretycy prawa międzynarodowego oraz cieszący się powszechnym mirem Norman Angell, laureat pokojowej nagrody Nobla.

Ale nie tylko na sympatie i współczucie liczy Negus, lecz może rzucić na stół obrad genewskich atut pierwszorzędnej wagi: Wołsi nie są panami Abisynii. W ostatnich czasach, w północno-zachodniej Abisynii poległo w wojnie podjazdowej 5.993 żołnierzy włoskich a wśród nich 6 wyższych oficerów. Młody korespondent „Daily Heraldu", francuski dziennikarz J. R. Pecheral objeżdża teraz Abisynię wszerz i wzdłuż. Wedle jego sprawozdań Abisynia jest faktycznie niezależna i ma nawet swój własny rząd, rezydujący w prowincji Gore, a dysponujący licznymi oddziałami wojska w sile 50.000 żołnierzy stosunkowo nieźle uzbrojonych. Włosi wysyłają do zbuntowanych prowincji ekspedycje karne, które postępują z niesłychanym okrucieństwem. Włoskie bombardowce latają nad terytorium abisyńskim tak wysoko, by ich żadna kula nie mogła dosięgnąć i z tych wyżyn rzucają bomby. Abisyńczycy jednak przyzwyczaili się już do tych bomb i chronią się do lasów na pierwszy odgłos motoru. Bomby te zawierają nieraz gazy trujące. Korespondent „Daily Heraldu" opisuje, jak te bomby trafiły w stado słoni, które potem jak szalone pędziły po dżungli. Słonie te były zatrute gazami. Innym razem towarzyszył Pecheral grupie partyzantów ,która otoczyła nagle w lesie oddział żołnierzy włoskich. Włosi nie mieli nawet czasu sięgnąć po karabiny ,bo ich Abisyńczycy w pień wycięli. Nawet jedyna linia kolejowa, łącząca Addis Abebę z Dżibutti, jest niepokojona przez oddziały abisyńskie. Półdzikie plemiona abisyńskie zrozumiały w jaki sposób trafić w najczulszy punkt siły włoskiej, prowadząc przeciwko nim konsekwentną wojnę ekonomiczną. Nie uprawiają więc roli, tak że Włosi skazani są całkowicie na sprowadzanie transporty żywności. Tak wygląda sytuacja abisyńska, oglądana oczyma objektywnego dziennikarza zagranicznego. A ten właśnie atut rzuca Haile Selassie na stół obrad genewskich...

(K)

Organ endecki wobec postulatów UNDO...

Telefonem od naszego korespondenta

Warszawa, 12. 5. (Sin.) Dzisiejszy „Warszawski Dziennik Narodowy" ustosunkował się bardzo ostro wobec postulatów UNDO. Dziennik pisze, że ponieważ kwestia ukraińska jest jednym z narzędzi polityki niemieckiej, łatwo dojść do wniosku, że deklaracja UNDO wynika z szerszego planu tej polityki w stosunku do Europy Środkowej i Wschodniej. Plan ten polega na dążeniu do rozbicia spoistości wewnętrznej państw środkowej i wschodniej Europy, i osłabienia ich za pomocą dążeń federalnych i autonomii terytorialnej (zob. Przegląd prasy na str. 4).

...i „Ukraińskie Wisty"

Warszawa, 12. 5. (Sin). „Ukraińskie Wisty", organ jednej narodowej, stwierdza, że deklaracja UNDO kończy się starym do znudzenia znanym refrenem, że normalizacja leży w interesie dwóch narodów. Co leży w interesie narodu i państwa polskiego, najlepiej wiedzą Polacy i szermowanie tymi argumentami jest niepoważne i beznadziejne.

—oo—

Wieśniacy arabscy odpierają atak bandy terrorystów

Jerozolima, 12. 5. (ŻAT). Po raz pierwszy od przeszło 2-letniego okresu trwania terroru arabskiego w Palestynie, wieśniacy arabscy własnymi siłami odparli atak bandy terrorystycznej. Terroryści napadli na wieś arabską w okręgu Nablus, chcąc wymusić pieniądze na cele terrorystyczne. Mieszkańcy tej wsi przy pomocy strzelb myśliwskich zmusili napastników do wycofania się.

Na rynku arabskim w Haifie niewykryci sprawcy ciężko zranili sierżanta policji, Telewuadi, zabijając również przechodzącego Araba. Przewieziony do szpitala sierżant, zmarł.

Na torze kolejowym Jerozolima — Ludd terroryści podłożyli trzy bomby, które wybuchły, nie wyrządzając większych szkód.

List otwarty do Metropolity Twardowskiego w sprawie napadu na pochód 1-majowy we Lwowie

Lwów, 12. 5. (B) Dzisiejszy „Wiek Nowy" zamieszcza list otwarty Bronisława Skalaka, radnego miasta Lwowa, przewodniczącego miejscowego komitetu PPS. do Jego Eminencji ks. Metropolity Twardowskiego w sprawie napadu na pochód 1-majowy ze strony młodzieży, która mianuje się „młodzieżą narodową" i katolicką. Zdaniem autora listu — atmosferę sprzyjającą wykonaniu zamachu przygotowywał komitet stowarzyszeń katolickich i narodowych, który w odezwach publicznych przedstawił kłamliwie i tendencyjnie charakter 1-majowego obchodu.

Radny Skalak polemizuje z twierdzeniem jakoby obchód 1-majowy był bolszewicki i wskazuje na to, że pochód został z nienacka napadnięty i zaatakowany w dwóch miejscach. Spoza ogrodzenia Politechniki i z placu przed kościołem, skąd rzucono 7 petard, przy czym kilkanaście osób zostało rannych. Ci, którzy zaatakowali pochód, po rzuceniu pocisków schronili się do kościoła Marii Magdaleny, popełniając niewątpliwie profanację kościoła i budząc w ten sposób u robotników przekonanie, że napad dokonał się conajmniej przy neutralności czynników kościelnych.

W dalszym ciągu listu radny Skalak stwierdza, że rozgoryczenie robotników, będących obecnie pod wrażeniem, że placu przed kościołem użyto przeciwko nim jako zasadzki, kazą autorowi tego listu zwrócić się do Metropolity Twardowskiego z zapytaniem, czy nie uważa on, że w tej sytuacji jako zwierzchnik kościoła i stowarzyszeń katolickich powinien zabrać głos i wyrazić opinię, że kościół z tymi ekscesami „młodzieży narodowej" i katolickiej nie tylko nie ma nic wspólnego, ale je potępia.

Umowa filmowa polsko-litewska

Warszawa, 12. 5. (Sin.). Sfinalizowane zostały rokowania między Polską a Litwą w sprawie dostarczenia filmów polskich Litwie

—<>—

Obywatel polski więziony w Niemczech

Warszawa, 12. 5. (Sin). Po głośnej sprawie hr. Wielopolskiej sąd berliński zajmie się jeszcze sprawą pochodzącego z Polski Apfelbauma, który zaginął w tajemniczy sposób. Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach stwierdzono że przebywa on w więzieniu Moabit, oskarżony o przestępstwa dewizowe i szpiegostwo.

—oo—

Pobicie działaczy PPS w Kielcach

Warszawa, 12. 5. (Sin). W tych dniach na przedmieściu Kielc niewykryci sprawcy pobili czołowego działacza PPS, Kwapińskiego i Romańca. PPS posądza, że sprawcy napadu rekrutują się z kół Stronnictwa Narodowego.

—oo—

Aresztowanie ludowców

Warszawa, 12. 5. (Sin). W więzieniu na Pawiaku osadzony został sekretarz zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego, Stanisław Bąk. Z nakazu władz został również zaaresztowany członek rady naczelnej, Władysław Turek.

Dymisja Hulla?

Waszyngton, 12. 5. (R). Tutejsze koła polityczne zaprzeczają pogłoskom, jakoby sekretarz stanu Cordelle Hull miał ustąpić skutkiem nieporozumień powstałych w łonie jego departamentu na tle zagadnienia hiszpańskiego.

Skreślenie aplikantów adwokackich

Warszawa, 12. 5. (Sin) Wobec wejścia w życie nowego prawa o ustroju adwokatury Rada Adwokacka przystąpiła do ustalania list aplikantów, podlegających skreśleniu. W myśl nowego prawa skreśleni będą wszyscy aplikanci adwokaccy, wpisani po 12 maja 1937, którzy nie mają za sobą jednorocznej aplikacji sądowej, bądź służby wojskowej. Przeszło 60 procent aplikantów tej kategorii wobec braku aplikacji sądowej i nieodbytej służby wojskowej ulegnie skreśleniu.

Zorza północna w Anglii

Londyn, 12. 5. PAT. Dzisiaj w nocy po godz. 1-ej w Londynie była widoczna zorza północna. Zjawisko to obserwowano również w Croydon, Biggin Hill i Ayarmouth.

Zorza polarna nad Wrocławiem

Wrocław, 12. 5. PAT. Ubiegłej nocy zaobserwowano nad Wrocławiem niezwykłe w tej szerokości geograficznej zjawisko zorzy polarnej.

Zgon potomka siostry Napoleona

Paryż, 12. 5. PAT. W jednej z klinik paryskich zmarł Joachim Napoleon Michał ks. Murat, urodzony w Paryżu w r. 1885. Zmarły był potomkiem w prostej linii króla Neapolu.

Akcja TOZ-u

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 5. (A). Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego TOZ-u w sprawie akcji dożywiania dzieci w szkołach powszechnych. Okazuje się mianowicie, że TOZ jest zasypywany dziesiątkami listów z oddziałów prowincjonalnych, które wskazują na katastrofalną sytuację w szkołach, gdzie dzieci od czasu przerwania akcji dożywiania z powodu wyczerpania funduszów, po prostu głodują. Wobec tego TOZ postanowił kontynuować akcję dożywiania dzieci w tych miejscowościach, gdzie sytuacja jest wyjątkowo ciężka.

Odebrany debit

Warszawa, 12. 5. PAT. Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ w treści swej zawierają cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym, a mianowicie: czasopismu „Narodna Gazeta", wydawanemu w języku ruskim w Winnipeg oraz książce p. t. „A wayfare in Estonia, Latvia and Lithuania" C. Davies, wydanej w języku angielskim w Londynie.

Rozprawa apelacyjna przeciwko szajce groźnych bandytów

Warszawa, 12. 5. (A). Przed Sądem Apelacyjnym stawali dziś groźni bandyci ze skazanym na śmierć Józefem Włodarczykiem na czele. Szajka ta grasowała w okolicach Łodzi, gdzie dokonała szeregu napadów rabunkowych. W noc Bożego Narodzenia 1935 został przez Włodarczyka zorganizowany napad rabunkowy na kupca Ratajczyka w Pabianicach. Włodarczyk wraz ze spólnikami zabił wówczas Ratajczyka i zrabował 4.500 zł i biżuterię. Przy Ratajczyku znaleziono dwa rewolwery, będące własności Włodarczyka. W sądzie Okręgowym Włodarczyk został skazany na karę śmierci, jeden jego spólników na dożywotnie więzienie, a dwaj inni po 3 lata więzienia.

Dziś Sąd Apelacyjny przyjął sensacyjny wniosek obrony o dokonanie wizji lokalnej na miejscu zbrodni w Pabianicach, wobec czego rozprawa została odroczona. Wizja lokalna, dokonywana przez Sąd Apelacyjny zdarza się niezmiernie rzadko w sądownictwie polskim.

Echa nadużyć w Z. N. P.

Warszawa, 12. 5. (A). W związku z wiadomością, którą podaliśmy wczoraj o nadużyciach w Z. N. P. okazuje się, że defraudanci zostali zaangażowani do pracy przez kuratora Musioła. Zarząd główny Z. N. P. wybrany na ostatnim zjeździe krakowskim natychmiast po objęciu agend zwolnił tych 2 osobników z pracy. Nadużycia wykryto podczas przeprowadzenia rewizji ksiąg z czasów kuratorskich. Przeciwko defraudantom toczy się śledztwo.

—oo—

Olbrzymie kredyty na rozbudowę marynarki francuskiej

Paryż, 12. 5. (R) Minister marynarki Campinchi przyjął przedstawicieli prasy, którym udzielił wyjaśnień na temat nowego programu rozbudowy marynarki francuskiej. Minister przypomniał, iż niedawno ogłoszony dekret przyznaje marynarce wojennej kredyt dodatkowy na r. 1938 w wysokości miliarda i miliona franków. Wydatki na marynarkę w r. 1938 przewyższają o 850 milionów wydatki r. 1937. Ogółem suma, przenaczona na marynarkę w r. 1938, przewyższa 5 miliardów 700 milionów franków.

Cło na surówkę żelazną w Anglii

Londyn, 12. 5. PAT. Na zalecenie doradczego komitetu celnego wprowadzone zostało w Wielkiej Brytanii cło od przywozu surówki żelaznej (z wyjątkiem niektórych gatunków specjalnych) w wysokości 33 1/3 procent ad valorem. Krok ten, który właściwie oznacza przywrócenie stawki celnej, już kiedyś obowiązującej, tłumaczony jest w Anglii koniecznością ochrony hutnictwa krajowego przed wzmagającą się — wobec zwężenia się rynków — konkurencją kontynentalną.

Posunięcie to będzie miało poważny wpływ na sytuację międzynarodowego rynku żelaza.

Nowe rozporządzenie w sprawie nostryfikacji dyplomów zagranicznych

Warszawa, 12. 5. (A). Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie w sprawie nostryfikacji dyplomów zagranicznych. Wedle tych przepisów może minister po wysłuchaniu opinii rady na wniosek rad wydziałowych szkół akademickich ograniczyć w danej szkole lub na danym wydziale liczbę osób, dopuszczenych do nostryfikacji w danym roku akademickim. Minister może całkowicie zawiesić na rok nostryfikacje.

Opłaty za nostryfikacje wynoszą 10 zł, jako opłata manipulacyjna, dalej 150 zł jako wynagrodzenie referentów oraz na skarb państwa, a ponadto za egzamin płaci się również 150 zł. Nostryfikanci, których sprawy są w toku, podlegają przepisom poprzednim.

Przyczyny rezygnacji rektora Politechniki lwowskiej

Lwów, 12. 5. (B) Jak nas informują, dymisja rektora Politechniki lwowskiej prof. Joszta została przyjęta. Wybory nowego rektora odbędą się w dniach najbliższych.

W lwowskich kołach politycznych utrzymują, że dymisję prof. Joszta spowodowało grono profesorów Politechniki z sen. Bartlem na czele. Oto grono profesorów, którzy swego czasu energicznie zwalczali projekt ghetta, jaki wprowadził na tutejszej Politechnice prof. Joszt, miało zamiar wystąpić oficjalnie przeciwko rektorowi z powodu jego stanowiska w dniu 1 maja. Prof. Joszt nie chciał jednak dopuścić do tej demonstracji i wolał zrezygnować z zajmowanego stanowiska.

Rozmowa Hendersona z Ribbentroppem w sprawie Czechosłowacji

Berlin, 12. 5. (T) Wczoraj wieczorem przeprowadził brytyjski ambasador Henderson rozmowę z ministrem spraw zagr. Rzeszy von Ribbentroppem.

Na temat rozmowy tej nie podano żadnego komunikatu urzędowego, wiadomo jednak, z kół dobrze poinformowanych, że była ona powtórzeniem rozmowy amb. Hendersona z podsekretarzem stanu na Wilhelmstrasse Weermanem w sprawie Czechosłowacji.

Rzeźbiarz w roli... złodzieja

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12. 5. (B) Dzisiejszy komunikat policyjny przynosi wiadomość, że wczoraj około godziny 9 wieczorem nieznany osobnik napadł na przechodzącą ul. Lenartowicza urzędniczkę prywatną, Wróblewską i wyrwał jej torebkę ze znaczniejszą gotówką z ręki.

Jak stwierdzono, sprawcą napadu był znany rzeźbiarz ukraiński, Piotr Szymaniuk a spólniczką jego była jego narzeczona Halina Mielnikówna, siostra znanego bojowca OUN, który został zastrzelony na ulicy z powodu rozgrywek partyjnych. Szymaniuk przyznał się do napadu.

W czasie rewizji w mieszkaniu Mielnikówny terebkę znaleziono. Oboje aresztowano. Dochodzenie miało wykazać, że należą oni do OUN.

Ostatnie notowania giełdowe

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 12. 5. Kawa Rio nr. 7. 5.00 (5 1/8) Kawa Santos nr. 4. 7 1/4 (7 1/4), maj 4.28 (4.28), lipiec 4.29 (4.28), Kakao 5.00 (5.00), maj 4.58 (4.49), lipiec 4.60 (4.57).

BAWEŁNA

NOWY JOR, 12. 5. 8.65 (8.68), maj 8.67—8.67 (8.60—8.60), lipiec 8.65—8.66 (8.68—8.68).

KORZENIE

LONDYN, 12. 5. Tapioka Fair maj-czerwiec 12.75 Pieprz czarny loco 3, Pieprz Singapore maj-czerwiec 2.68, Goździki Zanzibar maj-czerwiec 8, Papryka cif maj-czerwiec 5.95.

DEWIZY

PARYŻ, 12. 5. Londyn 177.70, Nowy Jork 3573.00, Zurich 815.620, Amsterdam 1978.78, Berlin 1437.00.

LONDYN, 12. 5. Nowy Jork 4.975, Paryż 177.69 Berlin 12.3775, Amsterdam 8.9793, Zurich 2179.

EFEKTY

NOWY JORK, 12. 5. American Car 87.50 (88.50), American Car et Foundry 19.00 (18.87), Am. Tobacco 71.00 (71.25), Chrysler 45.37 (44.87), Douglas Aircraft 47.12 (47.75), Fisk Rubber 6.00 (5.62) Eastman Kodak — (151.00), General Electric 36.37 (35.87), General Motors 31.75 (31.75), Anaconda 29.00 (28.62) Betlehem Steel 47.75 (48.00), Intern Nickel 47.12 (47.12), Tennessee Corp. 6.00 (6.00), Shell Union 13.00 (13.75), Standard Oil 49.12 (49.37).

METALE

LONDYN, 12. 5. Platyna 6.62, Wolfram cif 36—38, Srebro 18.68, Złoto 139.10 i pół.

Pogrzeb Abisynii -- w obecności b. negusa

Genewa, 12. 5. (T). Dzisiejsze obrady Rady Ligi Narodów zapowiadały się pod względem napięcia akcji scenariusza genewskiego jako punkt kulminacyjny.

Po otwarciu obrad przez przewodniczącego łotewskiego min. spr. zagr. Muntersa Rada przystąpiła do dyskusji nad punktem, przewidującym dyskusję nad „konsekwencjami wynikającymi z obecnej sytuacji abisyńskiej“. Minister Munters oświadczył, że Rada Ligi zdecydowała się umożliwić udział delegacji abisyńskiej w Radzie, nie przesądzając jednak w niczym praw nej strony zagadnienia abisynskiego. Wobec zjawienia się Haile Selassie, przewodniczący upoważnił go do zajęcia miejsca przy stole obrad. Wśród powszechnego zainteresowania Haile Selassie w swej czarnej pelerynie zajął miejsce wśród członków Rady Ligi.

Przemówienie lorda Halifaxa

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel W. Brytanii lord Halifax, wyjaśniając, iż rząd W. Brytanii powziął inicjatywę wysunięcia przed Radę Ligi sprawy abisyńskiej ze względu na nienormalną sytuację międzynarodową, jaka wynika z faktu, że niektóre państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów uznały już suwerenność Włoch, lub też poczyniły kroki, z których wynika, że uznają taką suwerenność, inne państwa zaś zajmują zupełnie odrębne stanowisko. Rząd W. Brytanii nie sądzi, aby postanowienia, powzięte przez Ligę Narodów w czasie konfliktu abisyńskiego, uzależniały uznanie suwerenności Włoch w Abisynii od jednomyślnej decyzji w tej sprawie. Rząd brytyjski uważa, że w obecnej sytuacji członkowie Ligi Narodów mogą bez narażenia się na zarzut nielojalności wobec paktu uzyskać swobodę działania w tej sprawie.

O ile chodzi o stan faktyczny, to przedstawiciel W. Brytanii stwierdził, że rząd włoski w tej chwili sprawuje suwerenność nad całością terytorium Abisynii. Ten stan rzeczy — oświadczył lord Halifax — można zmienić jedynie drogą wojny. Żaden jednak odpowiedzialny mąż stanu nie mógłby wystąpić z tego rodzaju propozycją. Rząd brytyjski uważa więc, że skoro z punktu widzenia faktycznego Włochy sprawują władzę nad całą Abisynią, to fakt ten powinien być uznany, ponieważ nie można zamykać oczu na rzeczywistość. Rząd brytyjski nie domaga się, aby Rada Ligi Narodów powzięła jakąś decyzję zasadniczą w sprawie Abisynii, lecz przypuszcza, iż członkowie Rady podzielą przekonanie rządu brytyjskiego, że należy zostawić poszczególnym państwom swobodę w sprawie uznania stanu rzeczy w Abisynii.

Deklaracja negusa

Następnie w imieniu negusa, któremu stan zdrowia uniemożliwił przemawianie, zabrał głos jeden z delegatów abisyńskich, który odczytał bardzo obszerną deklarację, zredagowaną w sposób wybitnie prawniczy. Według informacyj kuluarowych, autorem deklaracji abisyńskiej miał być wybitny prawnik angielski sir Norman Angels. Deklaracja abisyńska zawierała żądanie przekazania całej sprawy Abisynii ponownie Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Z kolei zabrał głos delegat francuski minister Bonnet, który poparł całkowicie punkt widzenia W. Brytanii, oświadczając, że wszelkie możliwości Ligi w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego zostały wyczerpane. Członkowie Ligi Narodów starali się wypełnić wszystkie zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów. Przedstawiciel Francji zakończył oświadczeniem, że rząd francuski ożywiony tą samą wolą pokoju, co rząd W. Brytanii przyłącza się do inicjatywy brytyjskiej, wyrażając życzenie, aby każde państwo mogło odtąd swobodnie powziąć decyzję, jaką uzna za stosowaną w sprawie uznania suwerenności Włoch w Abisynii.

Komisarz Litwinow przeciwstawił się inicjatywie brytyjskiej. Charakterystycznym jednak było, że nie poparł w sposób formalny żądania Haile Selassie odwołania się do Zgromadzenia Ligi Narodów. Na deklaracji p. Litwinowa zakończyła się dyskusja przedpołudniowa na Radzie Ligi.

Posiedzenie popołudniowe otworzyła deklaracja delegata rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Comnena, który zgodnie ze swymi poprzednimi deklaracjami przyłączył się całkowicie do punktu widzenia anglo-francuskiego.

Deklaracja delegata Polski

Następnie zabrał głos delegat Polski min. Komarnicki, który złożył deklarację treści następującej:

„Dyskusja, tocząca się przed radą z inicjatywy delegacji brytyjskiej i poświęcona rozpatrzeniu konsekwencji, wynikających z obecnej sytuacji w Abisynii, zmusza mnie do stwierdzenia co następuje: Jakiekolwiek byłyby wyniki tej dyskusji nie mogłyby one wpłynąć na stanowisko, jakie mój rząd zajął w tej sprawie, na mocy swej suwerennej decyzji i w formie jaką uznał za stosowną. Tym niemniej jako członek Rady Ligi pragnąłbym podkreślić, że rząd polski uważa, iż wymiana poglądów między członkami Rady w sprawie konsekwencji, wynikających z sytuacji obecnej w Abisynii mogłaby być celowa, zwłaszcza o ile ta wymiana poglądów przyczyni się do rozwiązania wątpliwości, jakie niektórzy członkowie Rady mają jeszcze na ten temat. Rząd polski jest zdania, że Liga Narodów powinna w całej swej działalności opierać się na rzeczowej i realnej ocenie sytuacji politycznej. Jest to warunek konieczny wszelkiej efektywnej współpracy międzynarodowej. O ile Liga Narodów będzie się nadal zasklepiać w sztywnych formułkach, które przyczyniają się tylko do przedłużania istnienia źródeł konfliktu, jak to ma miejsce w kwestii Mandżukuo, należy się obawiać, że rola Ligi jako organu współpracy międzynarodowej będzie musiała się zmniejszać.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą Abisynii Rada z zainteresowaniem wysłuchała oświadczenia delegata Szwecji min. Sandlera.

Dalsza dyskusja przyniosła oświadczenia przedstawiciela Belgii, który podkreślił, iż rząd jego wszedł już na drogę normalizacji stosunków z Włochami, dalej przedstawicieli Chin, Nowej Zelandii, Equadoru, Boliwii i Iranu. Jedynie przedstawiciele Chin p. Wellington Koo oraz Nowej Zelandii p. Jordan sformułowali zastrzeżenia pod adresem propozycji brytyjskiej, żaden jednak z nich nie podtrzymał propozycji abisyńskiej przekazania sprawy Zgromadzeniu Ligi Narodów. Ponieważ tego rodzaju żądanie Abisynii nie miało żadnej mocy prawnej i nie zostało podtrzymane przez żadne z państw, wchodzących w skład Ligi Narodów, debata abisyńska została zlikwidowana prędzej niż przypuszczano. Przewodniczący Munters zakończył posiedzenie Rady o godz. 18-tej konkluzją, iż z dyskusji wyniknęło jasno, iż większość członków Rady jest za pozostawieniem swobody państwom, wchodzącym w skład Ligi Narodów, w sprawie uznania stanu rzeczy w Abisynii.

Zorza polarna w Polsce

Poznań, 12. 5. PAT. Obserwatorium astronomiczne uniwersytetu poznańskiego komunikuje:

Dn. 11 bm. obserwowano w obserwatorium astronomicznym poznańskim zorzę polarną o niezmiernie silnym natężeniu. Zważywszy, że noc była księżycowa, dwa dni przed pełnią, zorzę tę należy uważać za nie mniej wspaniałą od zjawiska z dn. 25 stycznia br.

Dymisja 3 ministrów belgijskich

Bruksela, 122. 5. (R). Minister rolnictwa Pierlot i minister sprawiedliwości Dubus de Warnaffe, należący do stronnictwa koserwatywno-katolickiego, oraz minister gospodarki Desmet członek stronnictwa chrześcijansko demokratycznego, zwrócili się do premiera Jansona z prośbą o złożenie na ręce króla ich dymisji.

Bruksela, 12. 5. (R). Agencja Belga ogłosiła następujący komunikat: Opuszczając swój gabinet, aby udać się do pałacu królewskiego, premier Janson oświadczył, iż wiadomość o dymisji 3 ministrów katolickich jest fałszywa.

Echa sądowe wywłaszczenia towarzystw naftowych w Meksyku

Meksyk, 12. 5. PAT. Przed najwyższym sądem dla spraw administracyjnych rozpoczął się wczoraj proces w sprawie protestu 17 zagranicznych towarzystw naftowych przeciwko dekretowi o wywłaszczeniu. Reprezentant rządu domagał się odrzucenia tego protestu. Proces potrwa 3—4 dni.

Płk. Koc prezesem Banku Rolnego?

„Głos Narodu“ donosi: Wobec upływu 5-letniej kadencji ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy prezes Państwowego Banku Rolnego b. minister Seweryn Ludkiewicz i przekazał przejściowo swe obowiązki wiceprezesowi Banku b. wiceministrowi Kazimierzowi Stamirowskiemu. Jak się dowiadujemy, kandydatem na stanowisko prezesa B-ku Roln. jest płk. Koc.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

W Jerozolimie w pobliżu bramy Jawskiej wybuchła bomba. W wyniku eksplozji komisarz policji William Adams został ciężko ranny, zaś policjant Simpson lekko ranny.

— Z Jerozolimy donoszą: W trójkącie Dżenin—Tul Karem—Nablus skoncentrowano silne oddziały wojskowe. W pobliżu Dżenin nastąpiło starcie z terrorystami, których oparto z wielkimi stratami.

— Dr Eckener oświadczył, że nie przypuszcza iż decyzja rządu U. S. A. w sprawie gazu helium jest definitywna. Gdyby bowiem miała być ostateczną, byłby to wyrok śmierci dla niemieckich statków powietrznych.

— Niemcy w Alzacji rozpoczęły żywą propagandę na rzecz autonomii. Od czasu Anschlussu propaganda Niemców w Alzacji przybrała na sile.

— Z Pragi donoszą, że przewódca partii sudecko-niemieckiej Henlein ma się na zaproszenie swych angielskich przyjaciół udać na tygodniowy pobyt do Londynu.

Dr Bela Imredy premierem węgierskim?

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Budapeszt. 12. 5. (B) Krążą tutaj uporczywe pogłoski, że minister gospodarki dr Bela Imredy ma być desygnowany na premiera.

—<>—

Tragiczna śmierć wicemin. spr. zagr. Czechosłowacji

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Praga, 12. 5. (R). Czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych Bohdan Pavlu został zabity dziś po południu w wypadku samochodowym w Bośni. W pobliżu m. Bosensti Novi (90 km od Zagrzebia) samochód stoczył się do rzeki. Oprócz wiceministra Pavlu zginął w katastrofie jego służący. Żona wiceministra odniosła ciężkie rany.

Dyskwalifikacja dwóch nauczycieli narciarstwa

Kraków, 12. 5. PAT. Komisja wyszkolenia PZN. rozpatrzywszy przebieg i następstwa gorszącego zajścia w miejscu publicznym między zawodowymi nauczycielami narciarstwa PZN. p. Samuelem Blauem (pom. instrukt.), p. Jakubem Zwiklerem (pom. instrukt.), obома zrzeszonymi w sekcji narciarskiej Ż. K. S. Makabi w Zakopanem, postanowiła obu wyżej wymienionych skreślić z listy nauczycieli narciarstwa na przeciąg 2 lat, tj. do dnia 1 kwietnia 1940 r.

Kronika krakowska

Dyżury lekarzy i aptek

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Friedmann H.— Wrzesińska 3 tel. 117-79, Glasner I. — Potockiego 6, tel. 119-04, Kleczek S. — Litewska 6 tel. 178-14, Braciejowski J. — Salinarna 22 tel. 184-64.

Dziś mają nocny dyżur apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Retoryka 1, Krakowska 19, Rynek podg. 9, Mogilska 16, Madalińskiego 7.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Odbudowy Palestyny Keren Hajesod

W niedzielę, 22 maja br. odbędzie się w lokalu przy ul. Librowszczyzna 6, zwyczajne walne zgromadzenie stow. Tow. Odbudowy Palestyny — Keren Hajesod w Krakowie.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie prowiz. zarządu, 2) Dyskusja, 3) Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium, 4) Wybór nowych władz stow. (zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego), 5) Wnioski i interpelacje,

Początek o godz. 11-tej przed poł. W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie tegoż dnia o godz. 11.30 przed poł. bez względu na ilość obecnych.

Zebranie poselsko-senatorskie w Oleandrach

Zarząd Oddziału Zw. Leg. Pol. w Krakowie zawiadamia swych członków, że dnia 15 maja o godz. 10-tej w sali odczytowej w Oleandrach odbędzie się zebranie poselsko-senatorskie.

„Podwieczorek Klubowy S. D. K."

W niedzielę 15 bm. odbędzie się w Grand Hotelu trzeci z rzędu „Podwieczorek Klubowy" Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

Tym razem na program złożą się wesołe piosenki, recytacje i taniec w wykonaniu najlepszych sił artystycznych Krakowa. Niemałą atrakcją dla publiczności będzie również oryginalny Konkurs z nagrodami, polegający na odgadnięciu, z jakiego filmu pochodzi dany przebój muzyczny.

Jeszcze jedna atrakcja czeka wszystkich, którzy wezmą udział w niedzielnym „Podwieczorku Klubowym S. D. K." w Grand-Hotelu. Oto poraz pierwszy w Krakowie nastąpi podczas tego „Podwieczorku" demonstracja „Czarodziejskiego fortepianu", którego mechanizm zostanie publiczności przedstawiony w specjalnej prelekcji. Początek „Podwieczorku Klubowego S. D. K." godz. 17-ta.

Pikiety na ul. Zwierzynieckiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych grupki endeków pikietowały sklepy żydowskie na ul. Zwierzynieckiej w Krakowie Na tym tle dochodziło do incydentów. Zdarzały się wypadki, że pikieciarze w sposób niesłychanie agresywny i obelżywy atakowali klijentów wchodzących do sklepów żydowskich.

Spodziewać się należy, że władze krakowskie stłumią w zarodku występy pikieciarzy i nie dopuszczą do dalszych wykroczeń.

—oo—

— AKCJA SZEKLOWA WŚROD ORGANIZACJI MŁODZIEŻY. W związku z prowadzoną na terenie Krakowa akcją szeklową odwiedzą delegaci Komisji Szeklowej w najbliższych dniach organizacje młodzieży, celem omówienia znaczenia tegorocznej akcji i zapoznania się z dotychczasowymi wynikami.

—oo—

— PLENARNE ZEBRANIE SEKCJI WYCHOWAWCZYŃ I KOREPETYTORÓW przy Zw. Zaw. Żyd. Prac. Umysł. dziś godz. 7.30 wiecz. w lokalu Pl. WW. Świętych 8.

—oo—

— JOSEPHINA BAKER W KRAKOWIE. Na czele własnego świetnego zespołu po sukcesach w Warszawie przyjeżdża jutro do Krakowa i wystąpi na scenie teatru Bagatela przez 2 dni, tj. jutro w sobotę 14 bm. oraz w niedzielę 15 bm. Bilety do nabycia w kasie Bagateli.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 13 bm.: Po chłodnej nocy (miejscami przymrozki) w ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła (temperatura około 20 st.) przy słabych wiatrach miejscowych i dobrej widzialności.

Akt hołdu u stóp Wawelu

Wczoraj wieczorem w stronę Wawelu podążyły tłumy ludności Krakowa.

U podnóża Wawelu ustawiły się oddziały wojskowe garnizonu krakowskiego, a w pobliskich ulicach zgrupowały się związki federacji P. Z. O. O., b. liczne organizacje P. W. i W. F., liczne związki, stowarzyszenia, młodzież i tłumy publiczności, opasując zwartym pierścieniem wzgórze wawelskie.

U wylotu ulicy Kanoniczej zebrali się przedstawiciele władz państwowych z p. wicewoj. dr. Piotrem Małaszyńskim, gen. Narbutt-Łuczyński z generalicją i korpusem oficerskim garnizonu krakowskiego, prezydent miasta dr M. Kaplicki z wiceprezydentami i radą miejską.

O godzinie 20.25 rozpoczął się apel żałobny. Po odebraniu raportu od poszczególnych formacyj, przedstawiciele władz i wojska udali się w otoczeniu korowodu płonących pochodni na Wawel, zajmując miejsca przed wieżą Srebrnych Dzwonów.

O godz. 20.40 odezwały się żałobne werble, donośny głos syren wszystkich fabryk krakowskich i parowozów kolejowych oraz salwa armatnia. Był to znak do rozpoczęcia chwili ciszy. W tym momencie zajaśniała światłem reflektorów wieża Srebrnych Dzwonów, a na dalekim horyzoncie zapłonęły równocześnie olbrzymie znicze, wzniecone na kopcu Kościuszki, kopcu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu i w historycznych Oleandrach. Zapłonęły również liczne ogniska w okół wzgórza wawelskiego. Oddziały honorowe sprezentowały broń i pochyliły sztandary.

Punktualnie o godz. 20.45 do 20.48, podobnie jak na terenie całej Polski, nastąpiła w Krakowie chwila ciszy, będąca wyrazem najgłębszego hołdu narodu dla swego Wielkiego Wodza.

P 3-minutowej potężnej w swym wyrazie manifestacji rozległo się 21 strzałów armatnich, oznajmiając miastu, że chwila ciszy została zakończona. Odezwały się dźwięki dzwonów kościołów krakowskich.

Równocześnie przed frontem wszystkich oddziałów wojska, związków i organizacyj odczytano wyjątki z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ze szczytu kopca Józefa Piłsudskiego powiewała wczoraj olbrzymia chorągiew o barwach narodowych, spowita krepą.

Warszawa w dzień bolesnej rocznicy

Warszawa, 12 5. PAT. Dziś w trzecią rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przed uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Jana najwyżsi dostojnicy państwowi złożyli w Belwederze hołd pamięci Wodza Narodu.

O godz. 9.10 przy dźwiękach hymnu narodowego nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Obecni w ciszy i skupieniu oddali hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Po uroczystości złożenia wieńców Pan Prezydent Rzeczypospolitej i obecni dostojnicy państwowi udali się do pałacu, gdzie w kaplicy odbyło się staraniem pani Aleksandry Piłsudskiej nabożeństwo żałobne za spokój duszy Józefa Piłsudskiego.

O godz. 10-tej przybył do katedry św. Jana Pan Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne. Mieszkańcy Warszawy składali aż do wieczora hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, defilując w milczeniu przed Belwederem.

Sensacyjna afera szantażowa w Krakowie

List do żony rektora. — „Związek Siedmiu". — Spotkanie nad Wisłą. — Aresztowanie szantażysty

Niezwykle sensacyjna afera szantażowa zlikwidowana została wczoraj przez policję krakowską. Zarówno tło sprawy, jak też osoby, które usiłowano szantażować, jak wreszcie okoliczności — wszystko to razem składa się na całość, przypominającą scenariusz filmowy.

Rzecz rozegrała się na Wawelu, gdzie zamieszkuje rektor Szyszko-Bohusz, kustosz Zamku Wawelskiego. Rektor Szyszko Bohusz jest wprawdzie właścicielem pięknej willi na peryferiach miasta, zamieszkuje jednak ostatnio na Wawelu.

Przed kilkoma dniami, w godzinach rannych, znaleziono za drzwiami rektora Szyszko-Bohusza list, zaadresowany do żony p. rektora. Autor listu żąda, aby p. Bohuszowa złożyła na rzecz „Związku Siedmiu" kwotę 200 zł. O ileby nie uczyniła zadość temu żądaniu, wówczas „niech się pożegna ze znajomymi".

List zawierał również dokładne instrukcje co do złożenia pieniędzy. I tak służąca pp. Bohuszów miała przynieść żądaną kwotę o godzinie 10-tej w nocy na róg ulicy Smoczej i Bernardyńskiej, nad Wisłą. Dla dokładniejszego rozpoznania miała trzymać w ręku zieloną gałązkę.

W oznaczonym czasie służąca udała się na wskazane miejsce, trzymając w ręku gałązkę. Za chwilę wyłoniła się z ciemności jakaś postać. Do służącej podszedł jakiś osobnik, który wyciągnął rękę po kopertę z pieniądzmi.

W tym samym momencie ujęły go trzy pary silnych dłoni. Byli to wywiadowcy, którzy byli ukryci opodal, obserwowali całą scenę i czekali na zjawienie się wysłannika „Związku Siedmiu".

Szantażystę odstawiono do Wydziału Śledczego, gdzie zostało stwierdzone, że jest to 22-letni Zenon Pytel, robotnik z Krakowa, zam. przy ul. Przewóz 5. Podobno Pytel pracował swego czasu przy robotach na Wawelu i wówczas to zapoznał się z układem mieszkania pp. Bohuszów, co wykorzystał dla urządzenia afery szantażowej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Pytel nie miał żadnych spólników, lecz sam stanowił „Związek Siedmiu".

Masowe aresztowania puczystów brazylijskich

Rio de Janeiro, 12. 5. (R) W ciągu wczorajszych walk zginęło 13 osób, a przeszło 30 odniosło rany. W kołach powstańczych aresztowano około 1000 osób.

Rio de Janeiro, 12. 5. (R). Prezydent Vargas odbył wczoraj po południu dłuższą przechadzkę po mieście, witany owacyjnie przez ludność.

Wśród aresztowanych przewódców stłumionego zamachu stanu znajduje się gen. Costa — junior. Policja ustaliła, że przewódcy integralistów Barbosa Lima i Belmiro val Verde byli wyznaczeni przez powstańców do objęcia w wypadku udania się rewolty tymczasowego kierownictwa władz naczelnych.

Rio de Janeiro, 12. 5. PAT. Podczas wczorajszych rozruchów zostało zabitych 11 osób.

Aresztowani buntownicy będą sądzeni przez trybunał bezpieczeństwa. Grozi im kara śmierci.

Plino Salgado — jeden z przewódców stronnictwa integralistów jest w dalszym ciągu nieuchwytny.

— WALNE ZGROM. Ż. K. S. MAKKABI odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 3 pop. w Żyd. Domu Akademickim przy ul. Przemyskiej.

Pocztę szyfrową inseratową
należy wrzucać w ciągu całego dnia
tylko do skrzynki
wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem" z którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

RUTYNOWANA ekspedientka z branży tekstylnej potrzebna. Zgłoszenia: Grodzka 8, sklep. 2179g

Posad poszukują

PANNA, pomocnicza siła buchalteryjna z ładnym pismem poszukuje posady. — Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika" pod 6816f 2180g

CHŁOPIEC do praktyki kelnerskiej oraz chłopiec do podawania gazet potrzebni od zaraz. „Cyganeria" Kraków, Szpitalna 38.

ZEGARMISTRZ pierwszorzędny, nader sumienny — wykonuje wszelkie prace i naprawy szybko, tanio, solidnie. Na życzenie przyjdzie do domu. ZYBLIKIEWICZA 15, ofic. m. 21. 2196k

RUTYNOWANA buchalterka-bilansistka ze znajomością korespondencji polskiej i niemieckiej, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady stałej lub zastępstwa. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika" pod 6815f 2179g

„BAKIELIT". — Przyjmuję wszelkie roboty w tym zakresie. Perlman, Węgierska 8. 2194g

MAGISTRA praw, znajomość buchalterii, korespondencji, maszynopisma, szuka posady. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika" pod „Skromna płaca". 2042g

Zdrojowiska

KRYNICA „PRIMAVERA" pełnokomfortowy pensjonat pod zarządem Roschwalbowej i Zuckermanowej już otwarty. W maju ceny zniżone. 2793k

RABKA pensjonat „PORANEK" pod zarządem Arnolda Brandstädtera poleca słoneczne pokoje. Kuchnia rytualna. Ceny najniższe. 2171g

ZAWIADAMIAMY, że w tym roku prowadzimy w KRYNICY komfortowy pensjonat „OAZA", pięknie położony u stóp lasu. Kuchnia wykwintna, na życzenie dietetyczna. Anto do dyspozycji P. T. Gości. 2792k
Rappaportowie.

NINIEJSZYM zawiadamiamy uprzejmie, że objęłyśmy w KRYNICY ZDROJU luksusowo urządzony, pełnokomfortowy pensjonat — „MERAN" telefon 376, pięknie położony — w samym centrum, obok Nowych Łazienek. Pokoje słoneczne z balkonami. Kuchnia wykwintna i dietetyczna. Ceny niskie. Polecamy się łaskawej pamięci. MARIA BIEDER - DRÖHLICHOWA — HANKA KRANZÓWNA. 2721k

SŁOWACKIEGO 37, dwupokojowe pełnokomfortowe mieszkanie, parter wolne. — Dozorca wskaże. 2946k

TRZECHPOKOJOWE mieszkanie, odpowiednie dla lekarza-specjalisty, oraz LOKALE SKLEPOWE. Nowy dom. Centralne ogrzewanie. Krakowska 21. 2958k

POKÓJ umeblowany 1—2 osobowy do wynajęcia. Komfort, łazienka. Telef. 136-09. 2955k

DWUPOKOJOWE — pełnokomfortowe, II piętro, słoneczne. Kościuszki boczna 3 Dozorca. 2183g

POSZUKUJĘ dwu lub trzy pokojowego komfortowego mieszkania umeblowanego z kuchnią. Zgłoszenia: Adm. „Nowego Dziennika" pod „6846f" 2192g

PIERWSZE piętro Wielopole 22, cztery pokoje, przed pokój kuchnia, balkon — komfort. Dozorca wskaże. 2937k

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. Kozłowski, Kraków, tel. 148-62. 1086k

ARTYSTYCZNA cerownia uszkodzonej garderoby — Tkalnia sztuczna, Kraków, Grodzka 6. Tanio, szybko. — Tel. 180-58. 2167g

DZIERŻAWCZYNI FRYZJERNI firmy Brawer — Starowiślna 78 przeniosła się na Starowiślną 42 zakład fryzjerski WALA. 2913k

STOWARZYSZENIE inteligencji zawodowej pragnie urządzić dla swych członków kolonie letnie. Oferty właścicieli pensjonatów pod „Kolonie" do Fuksa, Łódź, Piotrkowska 87. 2936k

KSIĘGARNIA FAUSTA, - Kraków, Krakowska 13 — wysyła BEZPŁATNIE KATALOG książek beletrystycznych, naukowych. 2951k

PODZAMCZE 24 בית המדרש zawiadamia, że odbędzie się modlitwa Haszkume. Sobota 7.30 i 9-ta rano. 2186g

Sprzedaż

SYPIALNIĘ masywną w bardzo dobrym stanie okazyjnie sprzedam. Dajwór, 16 m. 8 od 8—10 rano. 13538k

MEBLE LAKIEROWANE! PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor, Brucka 6.
NAJTAŃSZE źródło zakupu materiałów aptecznych, ziół leczniczych, wód mineralnych: „Drogeria Nowoczesna" Lehrfelda, Grodzka 35. 2143g

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków. Starowiślna 1. telef. 121-90 2537k

WYPRAWKI niemowlęce, konfekcja dziecięca, bielizna — najtaniej Obstände, Rynek 11. 6825k

KAMIENICA solidna 33 pokoi dochód 28.000.—, cena 250.000, gotówką 160.000, reszta hipoteka. POŚREDNICY WYKLUCZENI. Zgłoszenia od 8—10 Kraków, Podzamcze 8 m. 14. 2159g

FARBY — LAKIERY specjalne najtaniej — „FARBOBLASK" Kraków, Kalwaryjska 29, tel. 149-79. 2690k

NACZYNIA emaliowane, — kompletne urządzenia kuchenne, nakrycia stołowe i t. d. poleca: Hurtownia Naczyń Kuchennych S. Wiener Kraków, Kraków, Krakowska 51. 2150g

RABKA — pierwszorzędny, pełkomfortowy pensjonat — Storchowej „JEDYNACZKA" tel. 273 poleca pokoje z bieżącą ciepłą, zimną wodą, wykwintnym utrzymaniem od 5 złotych dziennie.

KRYNICA Pensjonat — Restauracja MARIA-MAŁGORZATA Zarząd Lichtingerowej czynny od 5 maja. Telefon 121. Kuchnia rytualna.

Reklama dźwignią handlu

KRYNICA KOMFORTOWY pensjonat PODHALE pod zarządem Brandowej poleca pokoje piękne, słoneczne, woda ciepła i zimna w każdym pokoju. Kuchnia na maśle i dietetyczna. Radio, fortepian, ogród i telefon 316. 2894k

Lokale

SKLEP o dwu ubikacjach z magazynem do wynajęcia. Kraków, Gertrudy 7. 2050k

Różne

ZAWIADAMIAM P. T. KLIENTELĘ, ŻE z DNIEM 1-GO MAJA 1938 OBJĄŁEM ZAKŁAD FRYZJERSKI — PRZY ULICY DIETLA 107 JANEK. 2168g

ZAMIENIAM noszoną garderobę męską na materiały bielskie. Kraków, Landau, Filipa 11. m. 4. Tel. 140-33.

INSERATÓW DROBNYCH
nie przyjmuje się telefonicznie
tylko wprost w Administracji
i wyłącznie
ZA GOTÓWKĘ.

Pocztę szyfrową odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.

Interesy handlowe

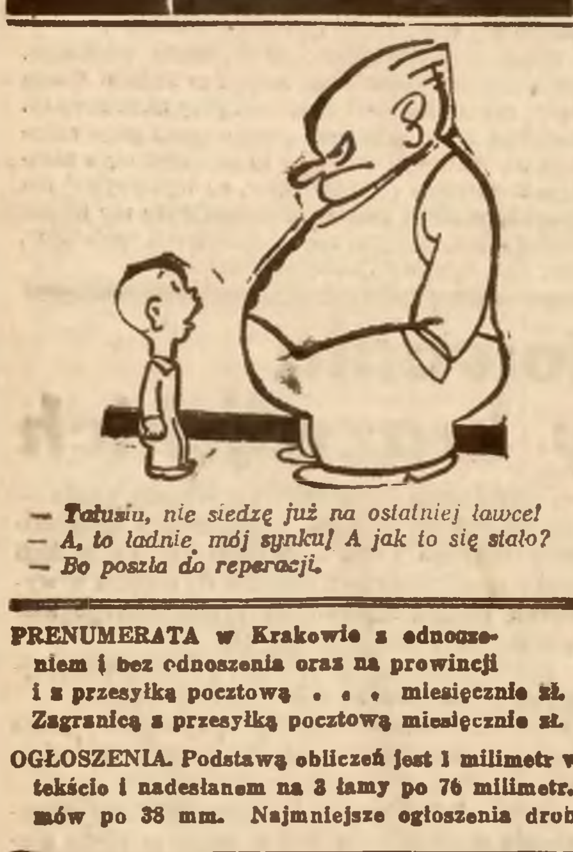
INFORMACYJ w kraju — zagranicą udziela dyskretnie — Biuro Informacyjne „KOSMOS" I. Kornblum. — Kraków, Rakowicka 1. Tel. 157-38. 2774k

LOKAL sklepowy, śródmieście Krakowe — nowocześnie urządzony do odstąpienia. Zgłoszenia „Szybka decyzja" Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków. 2954k

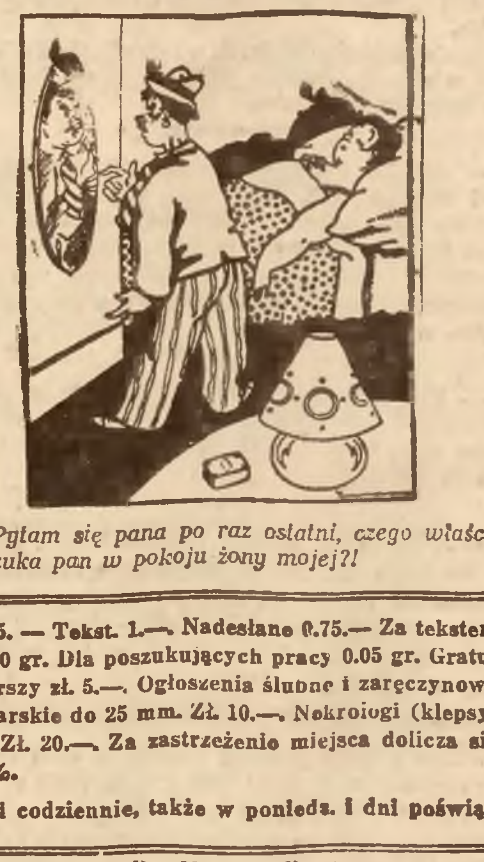
Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuje, płacę najlepsze ceny. — Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168121. 72g

SKUPUJĘ noszoną garderobę oraz różne rzeczy. — Płacę najlepsze ceny. Tomasza 26, Telefon 115-96. 2165g



— Tatusiu, nie siedzę już na ostatniej ławce!
— A, to ładnie, mój synku! A jak to się stało?
— Bo poszła do reperacji.



— Pytam się pana po raz ostatni, czego właściwie szuka pan w pokoju żony mojej?!

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.